

W numerze:



Dwa tygodnie ferii może dłużyć się w nieskończoność lub minąć jak z bicia trzask. Wszystko zależy od tego, jak się je spędza.

Break dance w bibliotece
– str. 4



Małym Czczenom z ośrodka dla uchodźców w Lublinie o koszarze wojny pomagają zapomnieć studenci z Centrum Wolontariatu.

Przelotem
– str. 8-9



Nowej matury zatrzymać się już nie da, choć zewsząd sły-chać krytykę pod jej adresem. Czy zarzuty są słuszne, na własnej skórze uczniowie przekonają się już niedługo. Dziś proponujemy im zmierzenie się z chemią, która do łatwych przedmiotów nie należy.

Atom i węglowodany
– str. 10



Literacki
Głos Nauczycielski
wkładka

**Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA**

- Relacja z dyżuru telefonicznego poświęconego ustalaniu kwalifikacji
- Przywrócenie czy ponowne zatrudnienie
- Odpowiadamy na pytania Czytelników



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 5 2 II 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Aby kręgosłupy nie rdzewiały, nauczycielka Katarzyna Wróbel zawsze znajduje czas na trochę ruchu i zabawy ze swoimi uczniami z IIIc SP w Izabelinie.

Fot. Marek Suchecki

Do tej pory Kraków wydawał się być najmocniejszym bastionem zwolenników nowej matury. Tymczasem dziś to właśnie stamtąd płyną żądania wycofania formuły prezentacji na ustnym egzaminie z języka polskiego. Nauczyciele twierdzą, że niczego nie sprawdza, a na dodatek sprzyja oszustwom. Ale to nie jedyne zarzuty.

PRECEDENS BIS?

VIII Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego jest największą szkołą nie tylko w Krakowie, ale i całej Małopolsce. W tym roku do matury przystąpi tu ponad 400 abiturientów. Każdy z nich na ustny egzamin z języka polskiego ma przygotować prezentację na określony temat, a listę książek, z których korzystał, złożyć u nauczyciela do połowy marca.

– Na 70 maturzystów, których będę egzaminować, bibliografię otrzymałam na razie od jednej osoby. Liczy 12 pozycji, wszystkie z dziedziny historii sztuki – opowiada Katarzyna Mieziań, polonistka z „Wyspiańskiego”.

Przy założeniu, że kolejne listy nie będą liczyły więcej niż pięć tytułów, polonistom przyjdzie prze-

czytać kilkaset książek w trzydzieści dni. To fizycznie niemożliwe – twierdzą zgodnie wszystkie nauczycielki polskiego w VIII LO.

– A przecież na tej podstawie mamy prowadzić z maturzystami rozmowę – wyjaśnia Renata Jarosz. – Powinniśmy się więc przygotować. Tym bardziej że dyskusja może dotyczyć nie tylko literatury, ale także filozofii, historii sztuki, muzyki.

Polonistki obawiają się, że matura w nowej formule zamieni się w farsę, podczas której egzaminujący będą udawać, że są ekspertami w wielu dziedzinach, a zdający, że w to wierzą.

– Uczniowie raczej nie będą sięgać po wyszukane lektury, skoncentrują się na tych, które były oma-

wiane na lekcjach i są w kanonie – uspokaja Marek Legutko, dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie. – Poza tym nauczyciele wcale nie muszą znać wszystkich tytułów. Przecież to oni kierują rozmową, a nie zdający.

OSZUSTWO CZY POPIS?

Jednak nauczyciele uważają, że powinni być przygotowani na każdą ewentualność. Ewelina Drobna, trzecioklasistka z VIII Liceum, chce się zmierzyć z twórczością Andrzeja Wajdy. Znalazła kilka opracowań na ten temat. Każde liczące około 200 stron. Żadne nie należy do lektur obowiązkowych. Natomiast Łukasz Lechowski, kolega Eweliny, chce w prezentacji

posłużyć się albumem z reprodukcjami obrazów.

– OKE sprawia wrażenie jakby zupełnie była oderwana od rzeczywistości! Bibliografia nie jest niczym ograniczona. Uczeń może sobie dopasować do tematu co chce – denerwuje się Anna Matuszek, polonistka z „Wyspiańskiego”. – Jak mamy sprawdzić samodzielność pracy, bez znajomości przedmiotu dyskusji?

To pytanie jest tym bardziej zasadne, że nauczyciele w żaden sposób nie są włączani w proces przygotowywania prezentacji. W pierwszych próbach do nowej matury był co prawda pomysł na konsultację przed egzaminem, ale ze względów oszczędnościowych upadł. Dodatkowe godziny wymagałyby dodatkowych pieniędzy. Teraz jedynym sposobem zweryfikowania czy maturzysta przygotowywał się sam, czy też korzystał z „gotowców” jest właśnie rozmowa. Pod jednym wszak warunkiem, że zdający ją podejmie. Może bowiem po wydeklamowaniu wykutej na pamięć prezentacji odmówić dyskusji i wyjść, lub po prostu uparcie milczeć. A i tak mu się to opłaci. Polonistki z „ósemki” wyliczyły bowiem, że jeśli sama prezenta-

dokończenie na str.6

BOLEĆ POWINNO ZAWSZE

Minęło dopiero 60 lat od chwili, gdy żołnierze Armii Radzieckiej wyzwalając obóz Auschwitz-Birkenau zastali w nim 7,5 tys. żyjących więźniów. Zginęło tam 960 tys. Żydów, 75 tys. Polaków, 21 tys. Cyganów, 15 tys. Rosjan, 15 tys. innych narodowości.

Współczesny świat składając hołd ofiarom holocaustu w gruncie rzeczy niewiele o nim wie. Ale tej wiedzy nie uzupełniają jedynie historycy. To sprawa świadomości narodów, a tę kształtuje w równym stopniu dom rodzinny, jak i system powszechnej edukacji oraz media. Niestety, w krajach Europy, przez które przetoczyła się jedna z najstraszliwszych wojen w dziejach ludz-

kości, nie uczy się o tym młodzieży. Być może z lęku o trudne pytania dzieci o udział ich rodziców w tej tragedii, z chęci zapomnienia, ze zwykłego ludzkiego wygodnictwa. Co będą wiedziały następne pokolenia? Kto, jeśli nie my — dzieci i wnuki tych, którzy przeżyli holocaust, opowie im o nim. Kto będzie pielęgnował w ich świadomości pamięć o tej najstraszniejszej zbrodni ludobójstwa.

W serca i pamięć mocno zapadły słowa — skarga Merki Szewach „dlaczego spalili mój naród?!”. Dlaczego do tego doszło i jak świat mógł pozwolić na tak straszną zbrodnię? Świat, który nie reagował, choć wiedział... Ten pe ten

rozpaczy krzyk pozostanie w nas długo. Powinien na zawsze. Nie tylko w nas, którzy wiemy i pamiętamy.

Powinien też w tych, którzy o Auschwitz pamiętać nie chcą. Którzy z ignorancji lub politycznej amnezji dziś kłamią. Kłamią o polskich obozach zagłady. Upowszechniają półprawdy lub nieprawdy.

Świat dzięki mediom zmałał. Przybliżył się do przeciętnego człowieka, który nieustannie dowiaduje się o wszystkim, co dzieje się w jego najbliższych zakątkach. Także, a może przede wszystkim, o nowych wojnach, zbrodniach, kataklizmach. Oglądane z perspektywy własnych zacinnych czterech ścian, powszednieja... znieczulają. Często tak bardzo, że już nie chce się pamiętać, że i nasz dziś bezpieczny kontynent nie był od nich wolny.

Ten dzisiejszy krzyk, wówczas siedemnastoletniej żydowskiej dziewczyny, zabrzmiał jako ostrzeżenie — by nigdy więcej!

„O pamięć, nie o zemstę, proszą nasze cienie...”. Pamięć na zawsze.

HALINA DRACHAL

NASZA SONDA

WOKÓŁ 60 ROCZNICY WYZWOLENIA OBOZU AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIECIMIU

ANNA GRAJEWSKA, polonistka II LO im. Stefana Batorego w Warszawie:

Oburzające są dla mnie informacje zagranicznych dziennikarzy, którzy piszą o polskich obozach koncentracyjnych. Tłumaczenie tych oczywistych historycznych przekłamań nieporadnością tłumaczeń językowych kompromituje, moim zdaniem, zarówno dziennikarzy, którzy po takiej publikacji powinni zostać zwolnieni. Jeżeli tak się nie stało, to znaczy, że to ich pisanie o polskich obozach koncentracyjnych jest zgodne z polityką pisma. A to już jest bardzo niebezpieczne.

JANUSZ MICHAŁOWSKI, historyk, dyrektor XVIII LO im. Jędrzeja Śniadeckiego w Łodzi:

Nie wszyscy Polacy wiedzą, że 80 proc. zamordowanych w Auschwitz to Żydzi. Nie wszyscy Żydzi wiedzą, że mordowano tam także Romów, Polaków i przedstawicieli innych narodów. Dla wielu Amerykanów jest to „polski obóz”. Nadanie międzynarodowej rangi obchodom tej uroczystości może doprowadzić do obiektywnej oceny tej strasznej karty historii. Sądzę także, że młode pokolenie uświadomi sobie, do czego może prowadzić nienawiść ideologiczna, rasowa i dyktatura jednej opcji politycznej. Ma to odniesienie do dzisiejszej sytuacji politycznej na świecie, a także w Polsce.

ADAM KURZYŃSKI, historyk, Powiatowy Zespół nr 3 Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Oświęcimiu:

Dobrze się stało, że pamięć o ofiarach obozów koncentracyjnych uczczono w całej Europie i na świecie, i do Oświęcimia przyjechało tak wielu przywódców państw. Auschwitz-Birkenau jest bowiem symbolem wszystkich obozów koncentracyjnych. Chciałbym, żeby z tego wydarzenia młodzież wyniosła jak najwięcej. Następnego dnia po uroczystościach skierowałem do uczniów ankietę dotyczącą ich wiedzy o obozach koncentracyjnych. Pobieźna ich lektura świadczy o tym, że nie jest z nią najgorzej, choć w programach pojawia się dopiero w klasie trzeciej szkoły średniej. Myślę, że jest ona również efektem prowadzonej u nas pracy wychowawczej. Kilka dni temu odbyła się właśnie uroczystość nadania szkole imienia por. Stefana Jasińskiego, ps. Urban, cichociemnego, więźnia obozu Auschwitz-Birkenau.

JACEK POKRZYWNICKI, historyk XLI LO im. Joachima Lelewela w Warszawie:

Rocznicowe obchody tragicznych kart najnowszej historii wywołują we mnie dwie ważne refleksje. Pierwsza, że, niestety, zaczyna się gra historią. To niedopuszczalne, bo w Auschwitz-Birkenau ginęli ludzie i nie powinno się wypisywać politycznych uchwał z tym związanych. Trzeba pamiętać, że Żydzi, którzy tam ginęli, byli również Polakami. A już w ogóle poniżające i urągające przyzwoitości jest przekłamywanie faktów. Uważam, że najpierw, głównie Europa Zachodnia powinna uzupełnić swą wiedzę historyczną, a dopiero potem czcić pamięć pomordowanych w obozach. To, że Niemcy zakładali je na ziemiach polskich, podyktowane było przede wszystkim względami ekonomicznymi. Tu mieli najbliżej. Natomiast warto pamiętać, że tylko w Polsce, na mocy postanowień państwa podziemnego, groziła kara śmierci tak zwanym szmalcownikom, czyli tym, którzy wydawali Niemcom Żydów.

ANTONI DOWNAR, historyk, III LO im. Jana Kochanowskiego w Krakowie:

Poza oczywistym stwierdzeniem, że takie obchody i podtrzymywanie pamięci jest uzasadnione, rodzi się niewątpliwie przykra uwaga, że była to także okazja do kolejnej antypolskiej nagonki i przypisywanie nam win, które nie mają nic wspólnego z prawdą historyczną. Dziennikarze zachodnie pisali o polskich obozach, a społeczeństwa tych krajów nie znając faktów przyjmowały to bezkrytycznie. Dla nas nauczycieli ważne jest, aby nauka o tamtych tragicznych wydarzeniach nie ograniczała się tylko do wiedzy podręcznikowej, ale do konkretnych wydarzeń, które odbywały się niedaleko od nas w czasie i w przestrzeni. Dlatego wycieczki do obozu Auschwitz-Birkenau są, jak sądzę, w planie wychowawczym każdej szkoły naszego województwa.

Dobrze jest go mieć!

LUDZIE I WYDARZENIA

Stulecie Związku Nauczycielstwa Polskiego obfituje w różnego rodzaju wydarzenia. W całym kraju odbywają się spotkania jubileuszowe, w czasie których przypominane są najważniejsze fakty z historii organizacji, wspomnani i honorowani ludzie, którzy przez dziesięciolecia ją tworzyli. Przygotowywane są także specjalne okolicznościowe publikacje.

Ukazała się właśnie jedna z niewątpliwie najważniejszych — wydawnictwo „100 lat ZNP — ludzie, fakty, sprawy, wydarzenia”. Inicjatywę jego opracowania podjęła Komisja Historyczna Zarządu Głównego w 2001 r.

Kilkudziesięciu autorów przygotowało ponad 700 biogramów i haseł rzeczowych. Także dzięki nim nie zginie pamięć o dokonaniach pokoleń tych, którzy swe życie związali z ZNP, bowiem, jak czytamy w przedmowie: „Pragnieniem inicjatorów i autorów jest ukazanie i utrwalenie w jednostkowej i zbiorowej pamięci «ludzi, faktów i wydarzeń», tworzących ciągłość dziejów Związku, uwidoczniających jego jedność i tożsamość”.

Ta pierwsza tego rodzaju próba pokazania dziejów ZNP poddana właśnie zostaje ocenie Czytelników.

HAD

Habilitacja oraz autonomia uczelni w sprawach finansowych to wciąż najbardziej kontrowersyjne punkty projektu ustawy o szkolnictwie wyższym.

BEZ HABILITACJI?

Ta ustawa czeka na uchwalenie od kilkunastu lat, a próby jej przygotowania podejmował każdy z rządów III RP. Podczas styczniowego posiedzenia Sejmowej Komisji Edukacji poświęconej tej ustawie Ryszard Hayn (SLD), przewodniczący Komisji, przypomniał, że specjalna podkomisja powołana do przygotowania ostatecznej wersji projektu spotykała się 17 razy, a zapoznała ze stanowiskami 25 instytucji i organizacji. Mimo to do komisji wciąż wpływają opinie pracowników naukowych o projekcie ustawy. Warto przypomnieć, że z dwóch projektów: poselskiego i prezydenckiego, podkomisja wybrała do dalszego procedowania ten drugi.

Posel Maria Nowak (PiS) nie kryła zatem żalu, że odrzucono projekt poselski.

— Przecież chodziło nam nie tylko o likwidację habilitacji. To także szereg rozwiązań powiązanych z podniesieniem wymagań wobec doktorów — mówiła wzbudzona. W pewnym sensie odpowiedział jej prof. Janusz Tazbir, przewodniczący Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Krytykując propozycję poselską podkreślił, że w dzisiejszej sytuacji tylko habilitacja jest dobrą weryfikacją jakości tytułu doktora.

— Na dziesięć skontrolowanych doktoratów od 4 do 7, w zależności od uczelni, nie spełniało wymagań — mówił. — Niestety komisja nie ma możliwości sprawdzenia wszystkich i czuwania nad ich jakością.

Podczas tego styczniowego posiedzenia komisji posłowie przyjęli jednak kompromisowe rozwiązanie — będzie możliwość otrzymania profesury zarówno z uprzednią habilitacją, jak i bez niej!

Nie mniej emocji postów wzbudziła tego dnia sprawa podporządkowania uczelni poszczególnym resortom. I tak na przykład profesor Maciej Adamski, przewodniczący Konferencji Uczelni Medycznych, apelował do postów komisji edukacji o pozostawienie uczelni medycznych w gestii ministra zdrowia, zaś profesor Jerzy Stuhr, by szkoły artystyczne podlegały resortowi kultury.

— Uczelnie te przeszły ogromną ewolucję — argumentował znany aktor i reżyser. — Stały się instytucjami kulturalnymi, wrosły w kulturę miast, w których pracują. Przygotowują rozliczne imprezy, sztuki teatralne, koncerty, dlatego też opieką nad nimi powinien się zajmować odpowiedni minister.

Kazimierz Marcinkiewicz (PiS) stwierdził zatem, że idąc tym tokiem rozumowania, politechniki można dać

pod opiekę ministrowi gospodarki, akademie rolniczej przekazać ministerstwu rolnictwa, a AWF pod ministerstwo sportu, które niedługo powstanie. Jednak komu przekazać uniwersytety? — pytał, nie bez ironii. W tym samym ironizującym tonie Franciszek Potulski (SLD) odpowiadał rektorowi Stuhrowi, że skoro uczelnie artystyczne wrosły w kulturę miast, można by je przekazać... samorządom.

Nie mniejsze emocje towarzyszyły omawianiu spraw finansowych. Kazimierz Marcinkiewicz twierdził, że prezydencki projekt ustawy zbyt szczegółowo reguluje te kwestie i odbiera uczelniom pokaźną część autonomii. Bo wiem to nie od rektora i senatu będzie zależał podział pieniędzy z dotacji, lecz od ministerialnych urzędników. Poseł zapowiedział zatem, żełoży w tej sprawie odpowiednie poprawki, które więcej uprawnień pozostawią władzom szkół.

Z kolei poseł Jarosław Zieliński (PiS) stwierdził, że wniosle pod odatę komisji poprawkę zrównującą dotacje dla uczelni państwowych i prywatnych! Argumentując, że takie rozwiązania świetnie się sprawdzają w innych krajach Europy Centralnej. Profesor Tadeusz Szulc, wiceminister edukacji, przypomniał zatem, że w Polsce jest dziś 289 uczelni prywatnych, czyli nieporównywalnie więcej niż w innych krajach naszej części kontynentu.

Parlamentarzyści założyli, że termin wejścia w życie nowej ustawy powinien być 1 września bieżącego roku, ale czy to pierwsze tegoroczne spotkanie daje na to nadzieję? No cóż, kolejna odsłona prac nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym za dziesięć dni. Wtedy to posłowie szczegółowo będą rozpatrywali wszystkie artykuły.

MAKU

W Lidzbarku Welskim spośród 2,1 tys. uczniów na palcach można policzyć tych, co w ferie wyjeżdżają na zimowiska. Dla wielu kilkudniowy pobyt u babci czy cioci w sąsiedniej wsi to już nie lada gratka. Reszcie zostaje telewizor, komputer, albo...

Czas płynie tu powoli. Ludzie nie mają się dokąd spieszyć; okoliczne PGR-y zlikwidowane, fabryka zatrudniająca kiedyś kilkuset pracowników, teraz daje pracę zaledwie kilkudziesięciu osobom, meblarska spółdzielnia inwalidów też cienko przędzie. Nic dziwnego, że nawet seanse kinowe w Miejsko-Gminnym Domu Kultury zostały zawieszone. Trudno było uzbierać chętnych na film po 10 zł. Czasem w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej jest jakaś dyskoteka. Wejście – 2 zł. Jeśli jest odpowiednio wcześniej zareklamowana, zainteresowanie nią jest spore.

– Ta ostatnia była taka sobie – krzywi się **Iza Sieg**, gimnazjalistka z Lidzbarka. – Za późno rozwiesili plakaty i ludzie nie przyszli.

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE

Iza spędza ferie w domu. Może w tym czasie uda się jej wyskoczyć do Brodnicy albo powiatowego Działdowa na jakieś drobne zakupy. Na razie przyszła do domu kultury z **Asią Olszewską**, koleżanką ze



BREAK DANCE W BIBLIOTECE

szkoły, która śpiewa tam w zespole wokalnym. Zjawiała się też kolejna gimnazjalistka, **Ania Przybylska**. Zespół pozwala się jej oderwać od komputera.

– Podobno w naszej szkole też są jakieś zajęcia, ale raczej sportowe – wyjaśnia Ania. – To nie dla mnie, wolę śpiewać.

W zasadzie podczas ferii większość regularnych zajęć w domu kultury zostaje zawieszona, jednak ci, którzy przychodzą zawsze są mile widziani. Właśnie zaczynają się zajęcia wokalne. Przez godzinę pod okiem fachowego instruktora scena i mikrofony są do dyspozycji chętnych. Później będą gry i zabawy, zajęcia plastyczne i taneczne. Jak pogoda dopisze, to może uda się wyjść gdzieś w plener na lepienie bałwana i malowanie zimowych pejzaży.

– Na te dwa tygodnie przygotowujemy specjalne zajęcia, na które przyjść może każdy – opowiada **Zygmunt Mężykowski**, instruktor plastyki i fotografii. – W soboty zaś mamy dodatkowe atrakcje, darmowe spektakle i seanse filmowe. Najpierw będzie przedstawienie krakowskiego Studia Teatralnego „Kubuś Puszątek i przyjaciele”, później Shrek 2.

Pracownicy domu kultury spodziewają się wtedy istnego obłożenia. Darmowe pokazy zawsze cieszą się ogromnym powodzeniem. Kilka dni temu, na koncercie z okazji 85-lecia powrotu Lidzbarka do Polski w sali widowiskowej na 210 osób był nadkomplet, trzeba było dostawiać ławeczki. Na co dzień jest dużo luźniej. Bo i nie wszyscy mają artystyczne zainteresowania. Niektórzy wolą na przykład komputery, a tych tu niestety nie znajdujemy.

– W mieście są chyba ze trzy kawiarenki internetowe, ale godzina kosztuje 3 złote – opowiada **Faith Shereni**, gimnazjalistka. – Lepiej przyjść do szkoły. Tu jest za darmo.

TYDZIEŃ ALBO DWA

Faith co prawda nie korzysta w swoim gimnazjum z komputerów, ale przychodzi tu na zajęcia sportowe. Gra w koszykówkę z koleżankami. Chłopcy wolą ping-ponga i piłkę nożną.

– Chętnych uczniów mamy sporo, bo w naszym środowisku wyjazdy na zimowiska to rzadkość. Są za drogie. Wystarczy powiedzieć, że ponad połowa wydawanych w szkole obiadów jest refundowana przez pomoc społeczną – opowiada **Agnieszka Przyborowska**, wicedyrektor Gimnazjum w Lidzbarku. – Dlatego nasi nauczyciele przez tydzień będą pełnić w szkole dyżury, w sali gimnastycznej i pracowni komputerowej. Przynajmniej teoretycznie, bo wiem, że pan od informatyki już umawiał się z uczniami także na drugi tydzień ferii.

Nauczyciele sami zaproponowali zorganizowanie w szkole zajęć. Szkoła zgodziła się więc podzielić pulę, jaką dostała od gminy na wypoczynek i przeznaczyć trochę pieniędzy na ferie. Część z nich pójdzie na nagrody dla uczniów i poczęstunek – owoce, słodczyce, część na wynagrodzenia dla nauczycieli. Każdy z nich za ten przepracowany tydzień dostanie symboliczne 80 zł. Ale nie o pieniądze tu idzie.

– Niech tylko spadnie śnieg, to zorganizujemy kulig – planuje **Maria Nowalińska**, wufestka.

Nie dodaje, że na własny koszt. Patrząc jednak choćby na **Marcina Romanowskiego**, trzecioklasistę, który w końcu oderwał się od telewizora i zajął do szkoły; wie, że warto.

– Jutro przyjdę pokopać piłkę, jak zbierzemy z chłopakami ekipę – deklaruje Marcin.

Kasia Skolmowska też uważa, że lepiej pograć w kosza, niż nudzić się w domu. Dziewczyna przyjechała z Ostrowów. Przywiozła ją mama. Po drodze zabrały też koleżankę Kasi, **Martę Piórkowską** z Bryńska. Z powrotem dziewczyny będą 12 kilometrów wracały PKS-em. Gimnazjaliści z Kiełpin mają więcej szczęścia.

– Do szkoły dowozi ich nasz gimbus – mówi **Janusz Ławicki**, p. o. dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i Przedszkoli Urzędu Miasta i Gminy Lidzbark. – I tak codziennie tam jeździ, żeby zebrać dzieci z okolicy na zajęcia w miejscowej podstawówce. Jest także do ich dyspozycji w razie wycieczek.

CO PISZCZY W ŚNIEGU?

Na jedną z nich uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Kiełpinach pojechali do Welskiego Parku Krajobrazowego. **Bartłomiej Kordalski**, strażnik Parku, w muzeum przyrodniczym pokazywał dzieciom wypchane zwierzęta, opowiadał o tym, które z nich żyją w okolicy, był też pokaz slajdów. Później zabrał uczniów na zajęcia w muzeum etnograficznym i do sali edukacyjnej, gdzie były zabawy, konkursy i malowanki.

– Już kolejny rok organizujemy podczas ferii zajęcia – opowiada **Jolanta Kowalska**, nauczycielka przyrody w kiełpińskiej podstawówce. – Na kilka tygodni wcześniej dzieciaki dopytywały się, czy będą mogły przychodzić do szkoły. Wyjechało niewiele, a jeśli już to do babci czy cioci. Na nic innego rodziców nie stać.

Do podstawówki w Kiełpinie dzieci dojeżdżają z pięciu okolicznych wsi. Jedną z nich jest popegeerowska. W innych też się nie przelewa. Jest kilka gospodarstw, które świetnie prosperują, ale reszta ledwo wiąże koniec z końcem. Nauczyciele starają się więc, jak mogą, uatrakcyjnić dzieciom ferie. Ich uśmiechnięte buzie mówią, że z powodzeniem.

– Mnie się tam podoba chodzenie do szkoły nawet jak nie muszę – szczerze

przyznaje **Krystian Rakoczy**, czwartoklasista. A na pytanie, czy ktoś z jego kolegów gdzieś wyjechał na zimowisko, po namyśle odpowiada – Chyba Dawid. Do babci.

Sara Rakoczy, kuzynka Krystiana, też wyjeżdża do babci. Już nie może się doczekać, choć to bardzo niedaleka podróż... kilometr w obrębie tej samej wsi. Za to **Dawid Dąbrowski** z piątej klasy wypatruje śniegu.

– Poszedłbym na łyżwy na bagienko – wzdycha chłopiec. – Albo na sanki.

W INDIAŃSKIEJ WIOSCE

Zarówno w Kiełpinach, jak i w samym Lidzbarku górki nie brakuje. Żeby tylko zima dopisała. **Adam Sypnik**, trzecioklasista z Lidzbarka, też by pojeździł na górce przy przychodni. Ale na razie to można tylko pomarzyć. Póki co najchętniej zajmuje się więc komputerem, który dzieli z młodszym o dwa lata bratem **Piotrkiem**. Jednak mama od czasu do czasu przegania ich od monitora.

– Bo oczy się psują – rezolutnie uzasadnia młodszy z braci Sypników. – I dlatego możemy się nim bawić tylko co drugi dzień.

W przerwach chłopcy chodzą na zajęcia do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej. Usłyszeli o nich jeszcze przed feriami. Piotrek jest zachwycony zwłaszcza break dance.

– Od kilku lat organizujemy takie otwarte spotkania. Wymyślił je, żeby ściągnąć dzieci z ulicy – opowiada **Edyta Zdrowiejska**, bibliotekarka. – W ciągu roku szkolnego spotykamy się po południu dwa razy w tygodniu. Raz z młodszymi, raz ze starszymi uczniami. W czasie ferii można do nas przychodzić codziennie od jedenastej do trzynastej. Czytamy, rysujemy, tańczymy. Popołudniami natomiast można skorzystać z komputerów z dostępem do internetu.

Biblioteka ma ich pięć. Stoją w czytelnicy, na pięknie urządzonej poddaszu. Czasami ustawiają się do nich kolejki. Nie zawsze ciche.

– W czasie ferii wybaczymy więcej niż na co dzień – śmieje się **Maria Zielińska**, dy-

Jak szacuje ministerstwo edukacji podczas tegorocznych ferii zimowych ze zorganizowanych form wypoczynku skorzysta około 1,6 mln uczniów.

DROGA ZIMA

Z zimowisk i obozów skorzysta jednak tylko około 650 tys. uczniów, w tym niewiele ponad 150 tys. mieszkających na wsi. Wielu rodziców nie stać bowiem na opłacenie ośmio – dziesięciodniowego zimowiska organizowanego przez biura podróży w cenie między 1100 a 1200 zł. Jak co roku najtaniej jest u harcerzy – obóz w Zakopanem kosztuje około 800–900 zł. Do tego na ogół trzeba dodać koszt wypożyczenia lub kupna sprzętu narciarskiego i opłaty za wyciągi. Dlatego podczas tegorocznych ferii na zimowiska wyjedzie zaledwie około 10–15 tys. harcerzy.

– Na ogół zimowy wypoczynek jest droższy niż letni – wyjaśnia **Michał Niewiadomski** z biura prasowego Komendy Głównej Związku Harcerstwa Polskiego. – Za takie same lub nawet mniejsze pieniądze, które trzeba wydać na ferie zimowe, można wysłać dziecko na trzytygodniowy obóz w wakacje letnie.

Rozciągnięcie w czasie ferii miało spowodować, że obniżą się ceny pobytu w górskich miejscowościach, tymczasem koszty ciągle są bardzo wysokie. Z wydłużonego sezonu korzystają jedynie właściciele pensjonatów, a tracą dzieci, które nie mogą wyjechać do cioci i kuzynów w innym województwie. W ubiegłym roku rodzinny wypoczynek wybrało niewiele ponad 278 tys. uczniów.

Jak co roku najliczniejszą rzeszą dzieci i młodzieży zostanie w czasie ferii w domu. Dla nich ofertę zajęć przygotowały szkoły, domy kultury, ośrodki sportowe. Tradycyjnie już w zagospodarowanie czasu uczniom także włączyły się m. in. ZHP, Polski Czerwony Krzyż, Caritas i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

– Trudno oszacować, ilu uczniów będziemy mogli objąć opieką, bo od stycznia zmienił się sposób finansowania naszych placówek i ciągle są jeszcze takie, które nie podpisały umów z samorządami, więc nie wiadomo, czy i jak będą pracować – mówi **Monika Jagodzińska**, dyrektor biura Oddziału Mazowieckiego TPD. – Na pewno jednak w funkcjonujących świetlicach przyjmujemy każde dziecko, które do nas przyjdzie. Na ogół zapewniamy nie tylko ciekawe zajęcia, ale także nieodpłatny ciepły posiłek.

Na podstawie ubiegłorocznych statystyk resort edukacji szacuje, że z oferty wypoczynku w miejscu zamieszkania skorzysta ponad 650 tys. uczniów.

Niestety, w tym roku nie będzie znanego od lat ogólnopolskiego konkursu „Ferie na sportowo, bezpiecznie i zdrowo”. Jak tłumaczy **Ewa Zaleska-Stęć** z Biura Młodzieży MENiS, powodem takiej decyzji był brak pieniędzy.

rektorka biblioteki. – Stąd te tańce, muzyka. Jeśli chcemy przyciągnąć dzieci, to musimy im zaferować coś, co ich interesuje.

Była więc już indiańska wioska, która dwa lata temu wyrosła na środku czytelnicy, w ubiegłym roku zaś sabat młodych czarowników pochylonych nad jedynym, za to jeszcze ciepłym, kolejnym tomem Harrego Pottera i klub wirtualnych wóczyków. Były też konkursy i nagrody. A przy okazji „oswajanie” z książkami.

Dwa tygodnie ferii może dłużyć się w niekończoność lub minąć jak z bicia trzask. Wszystko zależy od tego, jak się zorganizuje dzieciakom czas.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka

Z JANINĄ JURĄ, wiceprezes ZG ZNP, rozmawia Halina Drachal.



– Związek Nauczycielstwa Polskiego konsultując nadsyłane przez różne resorty dokumenty posiłkował się zawsze wiedzą swych członków w terenie. Dziś coraz częściej mówi się o korzysta-

plany pracy opracowane na podstawie programu działania ZNP. Członkowie sekcji sami także podrzucają nam tematy, jakimi powinniśmy się zająć, są bowiem najbliższą praktyki edukacyjnej i najlepiej wiedzą, co w niej skrzeczy.

Przy okazji przypomnę, że najstarsza Sekcja Szkolnictwa Specjalnego została powołana jeszcze przez Marię Grzegorzewską przed osiemdziesięcioma laty... Wówczas zawiązała się również Sekcja Bibliotekarska, w tym roku podobny jubileusz będzie obchodziła Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Kolejne sekcje powstawały, gdy sprawy dotyczące danej grupy nauczycieli lub działu edu-

ku rocznego przygotowania przedszkolnego dzieci sześciolatków, roli wychowania przedszkolnego w edukacji, stanu przygotowań do nowego egzaminu maturalnego.

– Ostatnio stosowaną metodą pracy przez niemal wszystkie sekcje są badania ankietowe i sondaże...

– Dzięki nim uzyskujemy pełniejszy obraz sytuacji, bowiem nasi ludzie docierają nie tylko do szkół, ale także do samorządów. Lepiej poznaliśmy sytuację placówek opiekuńczo-wychowawczych po przekazaniu ich pomocy społecznej, bibliotek gimnazjalnych, funkcjonowanie poradni psychologiczno-pedagogicznych po przejęciu ich przez samorządy. Członkowie sekcji aktywnie uczestni-

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



Na dobitkę (na dobitek)

Tytułowe (stałe) połączenia wyrazów (przymięk na + rzeczownik żeński lub męski w bierniku) mają współcześnie charakter nieco potoczny i znaczenie 'na domiar, na dokładkę, na koniec, do tego'. W szkolnej klasyfikacji części mowy należałoby je określić jako partykuły bądź przysłówki. Oba wyrażenia są notowane w słownikach i oba są naturalnie poprawne, ale *na dobitkę* jest pewnie częściej używane. Zacytujmy (za *Słownikiem Doroszewskiego*) kilka przykładów:

– Ledwie widzę, co piszę, i *na dobitkę* głowa od wczorajszego dnia dolega (A. Mickiewicz, *Listy*).

– Tymczasem, *na dobitkę* nieszczęścia, te polskie pulki, które służyły im dotąd (...), poczęły opuszczać Szwedów (H. Sienkiewicz).

– Czego nie zalały wody z czarnego stawu, to wypaliła posucha, a *na dobitek* tego wszystkiego spadł grad i zniszczył wszystko (J. Zacharyasiewicz).

Rzeczownik rodzaju żeńskiego *dobitka* ma w *Słowniku Doroszewskiego* definicję: 'ostateczne, końcowe uderzenie; zakończenie' (i adnotację – „dziś używane tylko w sporcie"). Ale we współczesnym *Innym słowniku języka polskiego PWN* Bańki (Warszawa 2000) znajdziemy tylko, sportową definicję: 'powtórne uderzenie, po którym piłka, krążek itp. wpada do bramki lub kosza' (*Dobitka napastnika była niecelna...*). Dawne znaczenie natomiast widać dobrze w następującym zdaniu:

– Nadszedł na koniec i dzień wtorkowy, zapustny, i dnia tego wieczór – *dobitka karnawału* (I. Chodźko, XIX wiek).

Dobitka mogła oznaczać kiedyś 'dobicie targu' i świadczenia z tym związane.

Analizowany wyraz miał zatem w języku polskim dwa rodzaje, lecz takie chwiejności rodzajowe występowały i dawniej, i obecnie (por. np. *klusek* – *kluska*, *cytał* – *cytata*, *mórg* – *morga*). Współcześnie – powtórzmy – stosujemy tylko rzeczownik rodzaju żeńskiego (*ta dobitka*), i to w znaczeniu sportowym, natomiast związek frazeologiczny może przybrać dwójką postać: *na dobitkę* lub *na dobitek*.

Słowo *dobitka* (*dobitek*) jest albo rodzinnym derywatem od czasownika *dobić* (*dobijać*), albo kalką (czyli tłumaczeniem strukturalnym) niemieckiego rzeczownika *Zuschlag*.

W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* ostrzeżenie się przed stosowaniem omawianych wyrazów w błędnym znaczeniu 'dodatkowo, w dodatku':

– (!) Przeczytała powieść i *na dobitkę* obejrzała film zrealizowany na jej podstawie. Poprawnie: Przeczytała powieść i *dodatkowo* obejrzała film...

Rozszerzenie zakresu znaczeniowego połączenia *na dobitkę* (*na dobitek*) dokonało się być może pod wpływem synochronicznego (czy też bliskoznacznego) wyrażenia *na dokładkę*. W *Słowniku Doroszewskiego* notuje się jego dwa odcienia znaczeniowe:

a) 'dodatkowo, jako dodatek'
– Bierze od malca pieniądze, wydaje resztę i wtyka mu jeszcze różany karmelek *na dokładkę* (W. Gomułicki).

b) 'do tego, na dobitek'
– Plot ażurowy, z na przemian kładzionej cegły, jak szachownica, pobielony jeszcze *na dokładkę* od strony gościńca (J. Bro-niewski).

Stare wyrażenia z przymiękiem na i rzeczownikiem (na ogół w bierniku, ale także w miejscowniku), mające często charakter frazeologizmów, są ciekawe i pod względem semantyczno-etymologicznym, i gramatycznym (por. np. *na bakier*, *na domiar*, *na gwałt*, *na nice*, *na opak*, *na podorzędziu*, *na przebój*, *na przelaj*, *na równi*, *na umór*, *na wylot*). O niektórych z nich pisałem już na łamach „*Głosu*", innym poświęcę nieco uwagi w przyszłości.

MAMY WŁASNYCH EKSPERTÓW

niu z pomocy zewnętrznych ekspertów. Czy zastąpią oni działaczy w przygotowaniu związkowych opinii? To duża jakościowa zmiana...

– Istotnie, opracowanie konkretnych tematów zlecamy specjalistom z zewnątrz, ale to nie oznacza, że nie korzystamy już z wiedzy naszych ludzi. Mamy przecież w Zarządzie Głównym zespół prawników, którzy oceniają każdy dokument pod względem prawnym, ale ocena merytoryczna jest wynikiem szeroko prowadzonych przez nas konsultacji w terenie. Głównie poprzez sieć naszych okręgów i oddziałów, które znajdują się praktycznie w każdym powiecie. To jest jeden nurt. Drugi, nie mniej istotny, to tradycyjnie działające od dziesięcioleci w ZNP sekcje i komisje problemowe, będące naszym zapleczem intelektualnym. Dodam, że przez ostatnie dwa lata w Zarządzie Głównym przekonsultowaliśmy 167 projektów aktów prawnych, w tym 17 projektów ustaw, 141 rozporządzeń oraz 7 programów rządowych.

– Jak w praktyce wykorzystujecie to swoje zaplecze intelektualne?

– Od dwóch lat działają tzw. zespoły eksperckie z różnych sekcji, zbierające się w zależności od potrzeb. Taki system pracy pozwala na szybsze i skuteczniejsze reagowanie na zachodzące zmiany w oświacie, a także proponowanie nowych uregulowań prawnych. Zapraszamy też członków sekcji i komisji do prac przy omawianiu konkretnych problemów edukacyjnych, do udziału w organizowanych przez nas konferencjach tematycznych. Zarządy sekcji mają roczne

kacji zaogniały się i była potrzeba dyskusowania o tym, a czasem wręcz walki o pożądaną przez nich kształt szkolnictwa. Nasz Związek, który nigdy nie zajmował się wyłącznie sprawami materialnymi środowiska, stał się dla tysięcy działaczy miejscem, w którym mogli te swoje zamierzenia realizować.

– Także dziś są ludzie, którym chce się zebrać opinię środowiska, wspólnie usiąść i ją napisać, a potem przesłać do centrali. Mimo że wymaga to starań i zabiera czas, którego nikt z nas nie ma za dużo.

– To prawda, tacy ludzie są nadal i jak niegdyś pracują wyłącznie społecznie. To dzięki nim mamy aż 9 sekcji zawodowych, w których zasiadają przedstawiciele różnych typów szkół i placówek oświatowych. Poza sekcjami przy Zarządzie Głównym istnieją bardzo aktywne, złożone wyłącznie z członków ZG, komisje problemowe: Pedagogiczna; ds. Historii, Kultury, Sportu i Turystyki; Socjalna i Ochrony Pracy; Organizacyjna oraz ds. Majątku i Działalności Gospodarczej. Niektóre zagadnienia sekcje i komisje opracowują wspólnie. Na przykład Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli włączyła się w prowadzone przez Komisję Pedagogiczną badania ankietowe dotyczące awansu zawodowego nauczycieli oraz realizacji art. 70a Karty. Obydwie wspólnie z Komisją Socjalną i Ochrony Pracy podjęły dyskusję o czasie pracy nauczyciela. Otrzymała się zresztą na ten temat wielka międzynarodowa konferencja, w której przygotowanie zaangażowani byli również członkowie sekcji. Nie tak dawno odbyły się m. in. seminaria na temat realizacji obowiąz-

czą w przygotowaniu broszur i materiałów pomocniczych wydawanych przez ZG ZNP, np. wydawnictwa: *Reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego*. Materiały przygotowane przez sekcje i komisje są nie tylko analizą stanu faktycznego, ale również wskazują kierunki i sposoby rozwiązania wielu problemów. Wypracowane wnioski przekazywane są do komisji sejmowych i senackich oraz właściwych resortów.

– W spotkaniach zarządów sekcji bardzo często uczestniczą przedstawiciele ministerstwa edukacji.

– Na swe narady sekcje zapraszają przedstawiciele wszystkich resortów, którym podlegają placówki edukacyjne, a więc także Kultury, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Polityki Społecznej. Dzięki temu pewne problemy można wyjaśnić na bieżąco.

– Cały czas mówimy o sekcjach i komisjach działających przy Zarządzie Głównym Związku, a co w terenie?

– Aktywność działaczy sekcji zawodowych przy Zarządzie Głównym powinna znaleźć odzwierciedlenie w pracy tychże sekcji na szczeblu okręgu i oddziału. Stały kontakt z ogniwami związkowymi i pracownikami oświaty jest niezwykle ważny nie tylko ze względu na przekaz informacji „z góry w dół", ale i odwrotnie. Mam nadzieję, że w 2005 r. prezesi naszych okręgów i oddziałów oraz przewodniczący sekcji postarają się jeszcze lepiej niż do tej pory wykorzystać wiedzę członków sekcji zawodowych.

– Dziękuję za rozmowę.

CO Z REGULAMINAMI WYNAGRADZANIA DLA NAUCZYCIELI?

JERZY KAŻMIERCZAK – prezes Zarządu Oddziału ZNP w Stargardzie Szczecińskim:

– W oddziale mamy trzy samorządy odpowiedzialne za oświatę: gminny, powiatowy i miejski. Jedynym już uchwalonym regulaminem jest ten, który dotyczy nauczycieli zatrudnionych w placówkach prowadzonych przez samorząd gminny. Podpisaliśmy go w ostatnich dniach grudnia. Dużo gorzej jest w szkołach i placówkach podległych powiatowi i miastu. Powiat stargardzki najpierw stwierdził, że nie musi się spieszyć, ma na to cały rok, bo jego zdaniem regulamin ma obowiązywać dopiero od roku przyszłego. Ale najwidoczniej po naszej interwencji zmienili zdanie, bowiem dyrektor Wydziału Oświaty Starostwa przyniósł nam propozycję regulaminu. Podobnie stało się w przypadku Urzędu Miasta, od którego również dopiero otrzymaliśmy projekt. Ten z kolei twierdzi, że ma na to czas do końca lutego.

Obserwujemy z przykrością, że wszystkie projekty, zamiast choćby skromnych propozycji podwyżek, zawierają dodatki takie same jak dotychczas, a więc bardzo niskie. Razem z przedstawicielami oświatowej „Solidarności" i „Solidarności 80 Małopolska" wypracujemy wspólne stanowisko. Z nim dopiero pójdziemy na rozmowy z samorządami.

IRENA ŻAK – prezes Zarządu Oddziału ZNP w Nowym Sączu:

– Pierwsze spotkanie na temat regulaminów dla nauczycieli z Urzędem Miasta odbyło się na początku grudnia. Samorząd Nowego Sącza zaproponował nam utrzymanie dotychczas obowiązującego regulaminu. Dodam, że dalece nas niesatysfakcjonujące, bowiem wszystkie dodatki są w nim na bardzo niskim poziomie, np. dodatek motywacyjny wynosi 1 proc. od osobistego zarobku nauczyciela, także opiekun stażu ma 1 proc., ale od pensji stażysty. Nie zgodziłem się na to. Usiłowałem dowiedzieć się, jakie są średnie płace na poszczególnych stopniach awansu, niestety, bez rezultatu. Poszukiwaliśmy źródeł, z których można byłoby podwyższyć dodatki. Nasz samorząd warunkuje podwyższenie dodatków likwidacją dwóch małych szkół, na co z kolei my nie wyrażamy zgody.

Są jednak samorządy gminne, które dają swoim nauczycielom o wiele więcej. Tymczasem w Nowym Sączu twierdzi się nieustannie, że pieniędzy nie ma, bo gros środków pochłania oświata, z 200 mln zł budżetu – miasto przeznacza na nią 95 mln zł, nie wspominając, że dostaje je z budżetu państwa jako subwencję. Oczywiście, samorząd dokłada, ale nie aż tyle. Dokłada zresztą także do placówek niepublicznych finansując im remonty.

JOLANTA SZULC – prezes Zarządu Oddziału ZNP w Kwidzynie, wiceprezes Pomorskiego Okręgu ZNP:

W Kwidzynie sytuacja jest naprawdę dobra. Miasto dopłaca ponad 60 proc. do subwencji z dochodów własnych. W czerwcu ubiegłego roku dodatki zostały podwyższone o wskaźnik inflacji, teraz więc nie będzie większych zmian. Będziemy wnioskowali jedynie o podwyższenie dodatków za wychowawstwo, dziś jest to 41 zł we wszystkich szkołach miasta i powiatu. 8 grudnia ub. r. w czasie spotkania w Urzędzie Miasta uzgodniliśmy regulamin nagród burmistrza dla nauczycieli i dyrektorów szkół oraz nagrodę „Mecenasa Oświaty", wręczaną w Dniu Edukacji Narodowej tym, którzy działają na rzecz edukacji. U nas dodatki funkcyjne np. dla dyrektorów szkół liczących powyżej 20 oddziałów wynoszą od 990 do 1617 zł. Doradcy metodyczni otrzymują dodatki od 309 do 824 zł, leaderzy zespołów przedmiotowych od 113 do 329 zł. W szkołach podległych starostwu powiatowemu nie jest tak dobrze, choć i powiat dokłada z własnych środków. Stawki zawarte w tabelach są tam nieco niższe. Np. dodatki funkcyjne mają określony tylko pułap górny. Przy okazji uzgadniania obecnych regulaminów na początku lutego postaramy się ustalić także ich dolną granicę.

PRECEDENS BIS?

dokończenie ze str. 1

cja będzie świetna, można za nią dostać nawet do 80 proc. punktów możliwych do zdobycia za egzamin ustny (do zaliczenia go wystarczy 30 proc.).

– I po co nam taki egzamin, który nie sprawdza niczego prócz sprytu? – pyta Renata Jarosz. – Bo na jego podstawie na pewno nie da się rzetelnie ocenić ani warsztatu badawczego, ani sprawności językowej. Przecież powszechnie wiadomo, że gotowe prace na egzamin ustny bez problemu można kupić w internecie, a nauczyciele nie mają narzędzi, żeby tego dowiedzieć.

W Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej są jednak innego zdania. Marek Legutko przypomina, że nowa matura nie jest nastawiona jedynie na sprawdzanie wiedzy młodego człowieka. Z założenia ma to być bardziej popis niż egzamin. W prezentacji ważna jest na przykład umiejętność odpowiedniego rozplanowania czasu, właściwej hierarchizacji argumentów. A wyjście maturzysty przed rozmową w niczym mu nie pomoże, bo będzie traktowane jak przerwanie egzaminu. Potrzebna jest także obowiązująca w całej Polsce wykładnia, jak nauczyciele powinni reagować na odmowę rozmowy. Nad tym problemem głowi się właśnie Centralna Komisja Egzaminacyjna. Szef krakowskiej OKE nie traci wiary, że przytaczane hipotetyczne scenariusze są tylko dmuchaniem na zimne.

– Relacje w szkole, w tym matura, muszą być budowane na zaufaniu. Tak jest zapisane w informatorach i tak szkoliliśmy egzaminatorów – podkreśla dyrektor Legutko. – Jeśli z góry założymy, że uczniowie myślą tylko o tym, jak oszukać nauczycieli, a ci planują jak przechytrzyć młodzież, to zamiast komisji egzaminacyjnych musielibyśmy powoływać śledcze.

SZKODA CZASU...

Nauczyciele raczej nie dostaną uprawnień posłów, ale wydaje się, że ich ograniczone zaufanie do uczniów nie bierze się zni-

kać. Maturzyści z krakowskiej „ósemki” nie kryją, że znają osoby zamierzające kupić prezentację.

– I wcale im się nie dziwię – mówi **Paulina Szewczyk**, trzecioklasistka. – Jeśli ma się do wyboru albo porządne przygotowanie do matury pisemnej, od której zależy dostanie się na studia, albo zajmowanie się prezentacją, to wybór jest prosty; szkoda czasu na egzamin ustny. **Magda Żarska**, koleżanka Pauliny, dodaje – To dodatkowa, bezsensowna praca, której nikt nie bierze pod uwagę przy rekrutacji.

Nie zmienia to jednak faktu, że licealiści zrywają się na myśl o tym, że znów w uprzywilejowanej sytuacji będą ci z kasą. – A podobno nowa matura miała wszystkim dawać równe szanse – przypomina **Gosia Cyrek**.

Młodzież jest zgodna, uczciwiej byłoby zrezygnować z tego egzaminu. Tak samo uważają ich nauczyciele.

– Uczniowie zauważyli już wadliwość formuły i wiedzą, że my ją też dostrzegamy – twierdzi Katarzyna Miezan. – Teraz sprawdzają, gdzie jest granica naszej tolerancji. Musimy im powiedzieć, że nie zgadzamy się na niejasne reguły i sprzyjanie oszustwom. Inaczej cała nasza praca wychowawcza pójdzie na marne. Dlatego domagamy się odwołania ustnej matury z języka polskiego.

Kolegów z „ósemki” wsparli poloniści i angliści z trzech innych renomowanych krakowskich liceów. Przy okazji podniesiona została także kwestia wynagrodzeń za dodatkową pracę przy maturach. A ta nie będzie łatwa. W I Liceum Ogólnokształcącym im. Nowodworskiego, które przyłączyło się do protestu, egzaminowanie będzie trwało po 12 godzin dziennie na dwie zmiany. Tak, żeby zaangażowanym w komisjach nauczycielom przepadło jak najmniej godzin w młodszych klasach. **Barbara Grzybowska-Mnich**, dyrektorka „Nowodwor-

ka” szacuje jednak, że i tak przepytanie prawie 380 abiturientów zajmie bite dwa tygodnie.

W połowie stycznia do OKE, kuratorium i Urzędu Miasta ze szkół wpłynęły listy z uwagami na temat nowej matury. Pierwszy sukces nagłośnień przez media protestu przyszedł niespodziewanie szybko. Już po kilku dniach samorząd obiecał, że znajdzie dodatkowe fundusze na wynagrodzenia dla nauczycieli. Kuratorium robiąc szacunki dla ministerstwa edukacji wyliczyło, że potrzeba około 1 mln zł, miasto na razie żadnych kwot nie podało. Nie wiadomo także, w jakiej formie nauczyciele dostaną te pieniądze. Być może będą to dodatki motywacyjne.

NIE SPOCZNIEMY

Rozwiązanie kwestii finansowych nie kończy jednak protestu. Przeciwnie. Nie tylko poloniści zamierzają go kontynuować, konsekwentnie dążąc do zmiany formuły egzaminu. Coraz głośniejsze padają także uwagi nauczycieli języka angielskiego dotyczące pisemnej matury w klasach dwujęzycznych.

– Wypisałam błędy, które znalazły się w arkuszu próbnym, zajęły one dwie strony – oburza się **Jolanta Jedzak**, anglistka z I LO. – Poza tym nie rozumiem, dlaczego nasi maturzyści są traktowani inaczej niż inni. Tylko oni są pozbawieni możliwości wyboru poziomu egzaminu z języka. Co więcej niczego nie dostają w zamian, bo

uczelnie nie doceniają, ile wysiłku trzeba włożyć w naukę języka obcego i albo w ogóle nie biorą tego pod uwagę przy rekrutacji, albo premiąją bardzo niską liczbą punktów.

Ewa Barchanowicz, również ucząca angielskiego w „jedynce”, dorzuca jeszcze brak przygotowywanych do matury zestawów ćwiczeń dla klas dwujęzycznych i kłopoty z podręcznikami oraz brak egzaminatorów.

– Będziemy gromadzić wszystkie uwagi i za pośrednictwem ministerstwa edukacji prześlemy je Centralnej Komisji Egzaminacyjnej – obiecuje **Elżbieta Łęcznarowicz**, małopolska kurator oświaty. – Przydadzą się w dyskusji nad ewentualnymi korektami na przyszłość. W tym roku nie ma już szans na jakiegokolwiek zmiany. Jest za późno. Teraz potrzebny jest spokój, żeby problemy dorosłych nie odbiły się na młodzieży.

Rzecz jednak w tym, że licealiści chcą tej dyskusji. Mało tego, ci z „ósemki” twierdzą, że są dumni ze swoich nauczycieli, którzy mieli odwagę zaprotestować. Poloniści zaś tłumaczą, że nigdy nie jest za późno na to, aby zmienić coś na lepsze. Tak właśnie rozumieją dobro młodzieży.

– Nie od dziś mówimy o niedociągnięciach matury, tylko wcześniej nikt nas nie chciał słuchać – przekonuje Katarzyna Miezan. – Ja sama wytykałam błędy w koncepcji egzaminu z języka polskiego już kilka lat temu, na pierwszych szkoleniach w OKE. Bez echa.

Nauczyciele twierdzą, że nie spoczną póki nie wyprostują sprawy do końca. I nie przekonuje ich nawet argument, że według prawa wszelkie zmiany w egzaminach mogą być dokonywane z co najmniej dwuletnim wyprzedzeniem. Podają przykład minister Łybackiej, która kierując się wyższym dobrem, nie dopuściła do przeprowadzenia nieprzygotowanej nowej matury. Precedens więc już jest. A dziś, tak jak wtedy, matura ciągle wymaga dopracowania.

– Co jest większym złem, zmiana czy nawet złamanie ustawy, czy przeprowadzenie absurdu egzaminu? – pytają krakowscy poloniści. Retorycznie.

ANNA WOJCIECHOWSKA



LIKWIDACJA I STATUS

Pracuję w małej wiejskiej szkole, w miejscowości równie niedużej, położonej w Lasach Janowskich. Od początku wdrażania reformy w samorządowo-gminnym środowisku toczy się batalia o nasze istnienie. Potrzebna czy niepotrzebna? Opłacalna czy nieopłacalna jest szkoła dla pięćdzięściorga dzieci?

Zwolennicy teorii ekonomicznej uważający, że szkoła to przedsiębiorstwo sektora usługowego, które ma przynosić zyski, a przynajmniej być samowystarczalne, z odpowiednią na powyższe pytania nie mieli problemu. Dla nich dylemat nie istnieje. Jednakże ekonomia ekonomicznej nierówna i zysk to nie tylko kapitałowa nadwyżka, ale także

korzyść i pożytek, o czym nie zawsze pamiętają wyznawcy ekonomicznego utilitaryzmu. Często też nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, że nawet w gospodarce obowiązuje etyka, której „pierwszym zadaniem (...) jest zwalczanie fałszywych metafor i stereotypów na temat biznesu oraz towarzyszącego im często cynizmu” (cytat za: Kompendium wiedzy o gospodarce, Poznań 1997). Jednym ze stereotypów jest przekonanie o nadrzędnej roli zysku w działaniach człowieka, co znalazło odzwierciedlenie w potocznym powiedzeniu „liczy się tylko zysk”. Jak się okazuje, nawet w odniesieniu do przedsiębiorstwa nie jest to pełna prawda, tym bardziej nie może być wytyczną zarządzania oświatą i podejmowania decyzji o istnieniu tej czy innej szkoły.

Niejednokrotnie mówiono i pisało, że szkoła w małym środowisku pełni nie tylko funkcje edukacyjno-wychowawcze, ale jest też ważnym ośrodkiem kultury, czę-

sto jedynym w promieniu wielu kilometrów. I chociaż decydenci niższych i wyższych szczebli teoretycznie zdają się o tym wiedzieć, nie zawsze zdają sobie sprawę, jak owa teoria przekłada się na praktykę. **Uczniowie szkoły w Zdzisławicach rzadko wyjeżdżają na wycieczki, nie mają wielu okazji do kontaktu ze sztuką i jej twórcami. Jedną z przyczyn jest bieda i brak środków finansowych. Czy zlikwidowanie tej szkoły zmieni status materialny rodziców tych dzieci?** Można jednak inaczej – sprowadzić sztukę do szkoły i wykorzystać ją do pełnienia funkcji kulturotwórczej w środowisku, nie tylko dla dzieci. Przykładem mogą być organizowane u nas występy artystyczne z okazji świąt narodowych, rocznic i okazjonalnych uroczystości. Stało się pięknym zwyczajem, że przychodzą na nie nie tylko uczniowie i ich rodzice, ale także osoby ze szkołą niezwiązane, daw-

ni absolwenci, znajomi rodziców i uczniów, po prostu zwykli mieszkańcy. Zwłaszcza przedstawienia z okazji szkolnej choinki przyciągają tłum widzów, jak na profesjonalny zawodowy teatr może niewielki, ale mała wiejska szkoła jest wypełniona po brzegi, że miejsc siedzących brakuje.

Od pewnego czasu szkoła nasza współpracuje z Biłgorajskim Towarzystwem Literackim, mającym siedzibę w oddalonym o niecałe 30 km mieście. Członkowie Towarzystwa uczestniczą w pracach jury w szkolnych konkursach piosenkarskich, kołędowych, literackich. Jesienią ubiegłego roku przeprowadzone zostały cykliczne zajęcia warsztatowe, poświęcone sztuce poetyckiej, teatralnej i dziennikarstwa. Uczniowie mieli szansę nie tylko poznania i porozmawiania z osobami zajmującymi się działalnością artystyczną, ale też rozwijania zainteresowań, pogłębiania wiedzy o kulturze i sztuce.

ce, praktycznego ćwiczenia umiejętności literackich i teatralnych. Efektem warsztatów jest tomik „Warsztaty literackie w Publicznej Szkole Podstawowej w Zdzisławicach” wydany w skromnym nakładzie dla lokalnego środowiska, dostępny także w szkolnej bibliotece, prezentujący uczniowskie wytwory powstałe podczas zajęć.

Jeszcze innym przykładem może być realizacja profilaktycznego „Programu Siedmiu Kroków” z założenia obejmującego swym oddziaływaniem całą rodzinę. Szkoła w Zdzisławicach, gdzie prowadziłam zajęcia do tego programu, stała się zarówno dla dzieci, jak i dorosłych miejscem zdobywania wiedzy, kształtowania prawidłowych relacji wewnątrzrodzinnych oraz formułowania autorefleksji. Nietrudno na tych przykładach zauważyć, że szkoła wiejska, nawet ta w najmniejszych miejscowościach, a może zwłaszcza w nich, pełni wiele różnorodnych funkcji, zastępując inne rozbudowane i specjalistyczne instytucje, których największym mankamentem jest to, że są daleko.

LDIA STARTEK

Byłaby to najważniejsza decyzja oświatowa ostatnich lat. Ale kto ją podejmie, skoro obecny minister i jego zastępczyni to promotorzy nowego egzaminu, biorący wcześniej udział w jego przygotowaniu?

ZATRZYMAĆ NOWĄ MATURĘ

Co się stało, że malowana w różowych kolorach reforma okazała się jeno kolorową wydmuszką, grozi tragicznymi skutkami dla poziomu wykształcenia młodych Polaków, będzie szkodliwa dla całego narodu?

Przyczyn tego stanu jest wiele, skupmy się jednak na najważniejszych, bo czasu niewiele. **Przyczyna pierwsza:** realizując słuszny, zgłaszany od bardzo dawna postulat takich samych pytań egzaminacyjnych w całej Polsce, poszło się za daleko wprowadzając tzw. egzaminy zewnętrzne. Nie ma dla nich żadnego uzasadnienia, poza jednym: stworzono nowe byty oświatowe w postaci centralnej i okręgowych komisji egzaminacyjnych, których pracownicy suto opłacani z oświatowej kasy, po przeżyciu jakiejś iluminacji, ogłosili się edukacyjnymi guru, którym brać nauczycielska, uczniowska i rodzicielska ma bić czołem i realizować ich natchnione wytyczne. Wspomniana iluminacja była efektem tzw. szkoleń prowadzonych w ramach m. in. PHARE przez takich samych guru z krajów zachodnich. I tu można by postawić masę pytań o przystawalność, chciałoby się rzec kompatybilność, tych zachodnich modeli wypracowywanych przez lata w ich warunkach, do naszych warunków kulturowych, społecznych, materialnych, dydaktycznych. Odpowiedź będzie jedna – rzeczona kompatybilność jest na tyle mała, że wprowadzanie ich modeli jest niecelowe. Najważniejsze jest jednak tu coś innego: nauczycielom uczących uczniów odebrano uświęconą wielowiekową tradycją i jedyne racjonalną praxis możliwość ich egzaminowania. Nie dajmy się zwieść obraźliwym argumentom guru, że „stary” sposób egzaminowania nie zapewnia obiektywności, bo to są tylko ich przypuszczenia, nie poparte żadnymi badaniami, zresztą bardzo interesowne – sprawdzaniem zajmują się nauczyciele wyznaczani przez Okręgowe Komisje właśnie – tak te niepotrzebne byty (pewna brzytwa nie zadziałała) stają się pracodawcami dla tysięcy nauczycieli, którzy z kolei na parogodzinnych kursach pro-

wadzonych przez nauczycieli, którzy wcześniej ukończyli stosowny kurs, uzyskali glejt egzaminatora – skąd my znamy takie łańcuszki kursantów? Mają oni być w zamyśle guru reformy automatami, które w minimalnym stopniu wykorzystują swoją sieć neuronową, a za to z uwagą podążają za koleinami klucza z rozwiązaniem, jakże często błędnym, zadań. Ci śmieszni reformatorzy zapomnieli albo, co jest bardziej możliwe, nie wiedzą, że od czasów Bertalanffy’ego, Katza znana jest tzw. ekwifinalność, czyli możliwość dojścia do tego samego celu różnymi drogami. Uczeń może przecież rozwiązać zadanie inaczej niż w kluczu? I co? Ano sprawdzający automat uzna, że rozwiązanie jest złe i nie przyzna punktów. Nie chcę się dłużej nad tym groteskowym rozwiązaniem rozwodzić, zauważmy tylko, że mamy tu znaczący wzrost kosztów matury – część poszła na sławetne kursy, ale teraz trzeba będzie zapłacić dużo więcej za to samo, co kiedyś dużo mądrzej i za dużo mniejsze pieniądze (to akurat źle) robili nauczyciele danej szkoły, którzy znali swoich uczniów. Losowe kontrole prac egzaminacyjnych, egzaminów ustnych są wystarczającym sposobem na zapewnienie obiektywności. A ile pieniędzy pójdzie na zastępstwa na czas egzaminów, bo przecież w szkole wszyscy mają „pilnować” uczniów – minimum trzech, nawet jak w sali egzaminacyjnej pisze egzamin jeden tylko uczeń. Nie wspomnę o potrzebnym sprzęcie audiowizualnym, którego w takiej ilości w szkołach nie ma. Potrzebnych pieniędzy oczywiście też nie ma.

Przyczyna druga: nastąpiło niepokojące obniżenie poziomu nauczania wywołane chaosem programowym, podręcznikowym, drastycznymi cięciami w siatkach godzin, brakiem czasu na utrwalenie wiadomości i umiejętności. Da boleśnie o sobie znać brak spójności między centralnym egzaminowaniem (słusznym) a programowym bałaganem. Proszę guru o podanie choćby jednego uzasadnienia, dlaczego w Polsce nastąpiło odejście od wspólnego wszystkim

szkołom programu nauczania i podręczników? Ja widzę tylko jedno: kursantom (już absolwentom) trzeba było znaleźć zajęcie, więc natworzyli programów, podręczników, że ho, ho! Proszę państwa, powstał oświatowy biznes wydawniczy, który promując, w wielu wypadkach chłam dydaktyczny, rozkłada polską oświatę. Do danego przedmiotu w całej Polsce powinny obowiązywać góra dwa (najlepiej jeden) podręczniki i jeden program. To chyba logiczne, skoro dążymy do potrzebnej porównywalności wykształcenia i ocen w różnych miejscach Polski?!

Przyczyna trzecia: skrócono o jeden rok pobyt w liceum, a naukę w końcowej klasie o cały miesiąc! Uważam to za oświatowe prze-

stępstwo. Nie dość, że zepsuto programy nauczania, to jeszcze skrócono czas, w którym można było wiele błędów, nikomu (oprócz oświatowych guru) niepotrzebnej – w tym kształcie – reformy, naprawić. Rodzice i uczniowie, jeśli nie będą usatysfakcjonowani wynikami egzaminu, powinni występować na drogę sądową. Np.

wielką niewiadomą są wyniki z języków obcych. Dlaczego: w wielu salach egzaminacyjnych nie będzie dobrze słyszeć (bo obecnie też nie jest) tekstu do zadania „ze słuchu” – za duże sale, kiepskie odtworzacze. I co? Egzaminatora zewnętrznego to nie obchodzi.

Wreszcie przyczyna czwarta, dla uczniów niezbyt bolesna bezpośrednio, ale w dalszej perspektywie zgubna. Otóż maturę można zdać na poziomie podstawowym (no ale zdać) po uzyskaniu 30% możliwych punktów. Czy to nie deprecjonuje egzaminu, czy to można nazywać jeszcze egzaminem? A może guru od reformy zdają sobie sprawę z tego, że obowiązujących programów w obowiązujących siatkach godzin na

więcej zrealizować się nie da? Owszem, będą tacy, którzy zdobędą i 100%, ale Polska nie chce 30% maturzystów, a potem 30% magistrów i tak dalej. Polacy nie życzą sobie majstrowania przy systemie oświaty przez osoby nawiedzone, które więcej chcą niż potrafią. Małe zmiany są potrzebne, ale robione z głową. Na dziś jedynie możliwe rozbrojenie maturalnej bomby, tego owocu reformy (miejmy nadzieję, że dokonującej żywota) oświaty jest takie:

1. Uczniowie klas maturalnych uczą się do końca kwietnia, a nie marca.
2. Zadania egzaminacyjne takie same w całej Polsce zapewniające porównywalność wyników, ale sprawdzane są w szkołach przez uczących maturzystów nauczycieli.
3. Od przyszłego roku powrót do czteroletniego liceum i jednolitości programowej oraz podręcznikowej w całej Polsce.

Proponowane rozwiązania nic nie kosztują, a uchronią polską oświatę, polską młodzież i w dalszej perspektywie cały naród przed tragicznym w skutkach obniżeniem poziomu nauczania.

JÓZEF ZAWADZKI
autor jest nauczycielem
i byłym dyrektorem liceum

szkolnastrona.pl

strony internetowe dla szkół
adresy www
poczta e-mail

Proponowane przez nas szablony stron www dają możliwość całkowitego administrowania stroną przez użytkownika za pomocą panelu administracyjnego. Umożliwia on pełną aktualizację tekstu i zdjęć na stronie; zarządzanie elementami interaktywnymi jak np. forum, lista mailingowa, etc. Pozwala również na dokładanie kolejnych podstron

wspólny projekt
Głosu Nauczycielskiego i InternetArt 2000

www.szkolnastrona.pl

E-mail: biuro@szkolnastrona.pl

Tel./fax 032 266 10 00

Rada Europy ogłosiła rok 2005 „Europejskim Rokiem Edukacji Obywatelskiej”.

LABORATORIUM DEMOKRACJI

Przebiegać on będzie pod hasłem „Żyć i uczyć się w demokracji”, a polskie obchody zainaugurowała styczniowa konferencja w Senacie.

– Edukacja obywatelska powinna być realizowana nie tylko na lekcjach wiedzy o społeczeństwie. To także organizowanie debat uczniowskich, kampanii wyborczych, wolontariat. Nawet najciekawsze zajęcia nie zastąpią działania – podkreślał **Mirosław Sawicki**, minister edukacji.

Uczestnicy konferencji zwracali jednak uwagę, że w programie WOS przeważają zagadnienia z dziedziny wiedzy o instytucjach państwowych, a **Jacek Strzemieczny** z Centrum Edukacji Obywatelskiej mówił wprost, że często programy pisane są dla samych programów, a nie po to, by przygotować uczniów do życia. **Mirosław Sielatycki**, dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, zwracał zatem uwagę, że to dobry moment, aby zacząć dyskusję nad podstawą programową do tego przedmiotu. Cóż z tego, że młodzież bierze udział w zajęciach w Sejmie czy Senacie, skoro nigdy nie była na sesji rady gminy? Dlatego jednym z głównych zadań kształcenia obywatelskiego powinno być zachęcanie uczniów do udziału w życiu społeczności, twierdził Sielatycki.

Dodać warto, że teoretyczny poziom wiedzy obywatelskiej polskich uczniów jest, jak wynika z międzynarodowego testu wiedzy i umiejętności obywatelskich, bardzo dobry. Pod względem znajomości zasad demokracji, w badaniu określanym mianem „Obywatelska PISA”, nasza młodzież wypadła lepiej niż nastolatki z państw uważanych za kolebkę tego ustroju: Anglii, Szwajcarii czy Stanów Zjednoczonych. Pokonali też uczniów ze Skandynawii szczycących się wysokim poziomem edukacji.

O ile w teorii polscy uczniowie plasowali się w czołówkach rankingów, o tyle w zestawieniach dotyczących praktycznego zaangażowania społecznego, zajmowali najniższe lokaty. Niestety młodzież Polacy o wiele rzadziej niż rówieśnicy z innych państw deklaruje gotowość uczestnictwa w partyjnych młodzieżówkach lub związkach zawodowych, organizacjach praw człowieka, grupach działających na rzecz społeczności lokalnej i... samorządach szkolnych.

– Młodzież nie chce się w nie angażować, bo twierdzi, że niewiele mają do powiedzenia – tłumaczy **Mirosław Sielatycki**. – Tymczasem samorząd uczniowski jest dla nauczyciela wiedzy o społeczeństwie tym, czym laboratorium dla chemika czy fizyka. Znam wiele szkół, w których jest on doceniany, ale znam i takie, gdzie główną powinnością jest organizowanie dyskotek.

Być może właśnie dlatego z przeprowadzanych przez CBOS badań z cyklu „Młodzież” wynika, że ponad połowa uczniów uważa, iż samorząd ma niewielki wpływ na to, co się dzieje w szkole lub nie ma go wcale, podczas gdy pozostali twierdzą, że ma sporo do powiedzenia. Jednocześnie prawie dwie trzecie uczniów nie interesuje się tym, kto będzie ich reprezentował w samorządzie. Jeśli dodać do tego, że z tych samych badań wynika, iż wyższość demokracji nad innymi formami rządów uznaje zaledwie co trzeci nastolatek, a co piąty jest skłonny uznać za lepszy ustrój inny niż demokratyczny, to trudno nie obawiać się o przyszłość.

Organizatorzy obchodów Europejskiego Roku Edukacji Obywatelskiej mają nadzieję, że podejmowane przez szkoły inicjatywy związane z edukacją obywatelską zaktualizują młodzież do tego, by sama spróbowała zmierzyć się z demokracją. A z kalendarza wyborczego wynika, że w ciągu najbliższych miesięcy okazji po temu będzie sporo.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Szkoły zainteresowane włączeniem się w obchody Europejskiego Roku Edukacji Obywatelskiej mogą kontaktować się z regionalnymi promotorami. Ich lista wraz z kontaktami oraz więcej informacji na temat EREO są dostępne na stronie internetowej: www.ereo.codn.edu.pl.



Jest ich ponad osiemdziesięcioro. Wszystkie przeżyły piekło. Dziś mali Czeczeni bawiąc się ze studentami z Centrum Wolontariatu zapominają o koszmarze wojny, który towarzyszył im od urodzenia.

PRZELOTEM

Najbiedniejsza dzielnica Lublina. Prowadząca do niej ulica wyglądem bardziej przypomina leśną, błotnistą, naszpikowaną dziurami ścieżkę niż miejski trotuar. Po jej obu stronach obskurne bloki, w miejscu okien rzucają się w oczy tekturowe płyty – to budynki socjalne, gdzie mieszkają najubożsi.

Pośród nich, choć nieodbiegający architekturą, jednak zadbane – kolorowy lubelski Ośrodek dla Uchodźców. Jego charakterystyczną dekoracją są zwisające z okien i balkonów dziesiątki reklamówek. To zastępcze lodówki, które służą mieszkańcom do przechowywania żywności.

Gdy z **Jackiem Wnukiem** przekraczam próg ośrodka, jak spod ziemi pojawia się kilkanaścioro mówiących w egzotycznym języku dzieciaków. Wyciągały ręce na powitanie. Wszystkie radosne, jedne po drugim zaczęły wykrzykiwać – cześć, cześć pany. Nie dawały za wygraną dopóki po kilka razy nie przybiliśmy z każdym „piątki”.

W stołowie kilkoro z niecierpliwością oczekuje na zabawę w kolory. Każde bierze krzesło i siada w kręgu. **Ewelina Chmielik** wolontariuszka, studentka II roku polonistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, rozdaje różnokolorowe karteczki i tłumaczy zasady zabawy.

– Gdy wypowiem nazwę koloru, te z was, które posiadają odpowiednią karteczkę zamieniają się miejscami. Zrozumiałyscie? – upewnia się wolontariuszka.

– Tak, pada hurem.

– Więc... żółty! – wywołuje Ewelina.

Z miejsc poderwało się troje uczestników gry, ale czwarta, **Swietłana**, została na miejscu. Mała Czeczenka jeszcze nie poznała tego, skądinąd trudnego, polskiego słowa.

Po tej zabawo-lekcji czas na śpiewanie z **Pawłem Matwiejczykiem**. Dziś piosenka o misiach. Później lekcje pisania i czytania po polsku. W tym samym czasie najmłodsze dzieci w salce obok wraz z **Joanną Siepie-**

towską, Joanną Malicką i Magdaleną Janczyk, studentkami slawistyki KUL, bawiły się wycinankami. Opiekunki szczególną uwagę zwracały na to, aby dzieci nazywały wykonywane przez siebie przedmioty w języku polskim.

Czołgi w kwiatki

Ta świetlica dla najmłodszych uchodźców działa w Ośrodku od trzech lat. A jest pomysłem **Violetty Kędzierskiej**, dyrektorki Ośrodka dla Uchodźców.

– Dzieci są biernymi uczestnikami migracji – mówi. – Rodzice nigdy im nie mówią, gdzie jadą, dlaczego, co ich tam czeka, po prostu zabierają w drogę jak kolejny bagaż. I dlatego bardzo mi zależało, aby choć przez ten kilkumiesięczny pobyt tu, miały namiastkę dzieciństwa. Jestem pełna uznania dla studentów za to, co robią i z jakim oddaniem.

Elżbieta Fiok, pedagog i nauczycielka języka polskiego w Ośrodku, nie kryje, że to dzięki pracy wolontariuszy czeczeńskie dzieci znacznie szybciej przyswajają sobie polską mo-

wę. To ważne także dlatego, że jeśli w polskiej rodzinie dzieci chodzą do przedszkola, rodzice kupują im zabawki edukacyjne, czytają, to w czeczeńskiej model wychowania najmłodszych jest zgoła inny. Tu dzieci same się zajmują sobą, starsze młodszymi lub odwrotnie.

– W rezultacie ich słownictwo jest bardzo ubogie, podobnie wyobrażenia – mówi pedagog. – Ale mają też problemy manualne – często nawet kilkunastoletni chłopak nie potrafi utrzymać w ręku kredki czy długopisu. Widzę, jak to się zmienia. I ogromna w tym zasługa tych młodych zapaleńców, którzy podczas zabawy poszerzają ich słownictwo, pozwalają im osłuchać się z językiem.

A przy okazji dzieciaki choć przez tych kilka godzin zapominają o koszmarach przeżyć. Bo podczas zabaw nikt nie pyta o Czeczenię.

Joanna Siepietowska mówi, że czarne wspomnienia i tak wychodzą na jaw...

Ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie miała zachęcić Polaków do większego zaangażowania w działalność charytatywną. Niestety, jak dotąd nie zachęciła.

Z badań przeprowadzonych przez firmę SMG/KRC na zlecenie fundacji Klon/Jawor oraz czeskiej fundacji NROS wynika, że w 2004 roku prawie 50 procent Czechów wsparło organizacje charytatywne. Polaków wspomagających najuboższych było 10 procent mniej. Czescy darczyńcy są też hojniejsi – trzykrotnie więcej osób przekazało kwoty większe niż równowartość 400 złotych.

Do większej ofiarności skłonić miała Polaków ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie, która rok temu weszła w życie, nie bez powodu zatem dyskusja nad pieniędzmi zdominowała konferencję zorga-

nizowaną przez Biuro ds. Młodzieży w MENiS.

Przypomnę, że najmocniejszym ogniwem wspomnianej ustawy jest możliwość odpisania przez każdego podatnika 1 procenta od podatku na rzecz organizacji społecznych posiadających status pożytku publicznego. Rok 2004 pokazał jednak, że uchwalenie prawa nie załatwi wszystkiego, zwłaszcza gdy wchodzi ono w życie w ostatniej chwili. Bowiem zaledwie 80 tysięcy osób, czyli 0,25 proc. dorosłych Polaków, skorzystało z takiej formy wsparcia bliźnich. Jak wynika z badań CBOS, w tym roku uczyni to zaledwie 18 proc. płacących podatki.

POLAK

A jak wiadomo od deklaracji do realizacji droga daleka.

MENiS przewiduje, że tegoroczne wpływy do budżetów stowarzyszeń i fundacji będą trzykrotnie większe niż w poprzednim roku i sięgną nawet 30 mln zł. Jednak to i tak dużo mniej niż oczekują organizacje pozarządowe. A nie jest tajemnicą, że i ta kwota ulegnie znacznemu rozdrobnieniu.

Jak twierdzi **Krzysztof Więckiewicz**, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie Polityki Społecznej, ustawa o pożytku publicznym spowodowała, że organizacje masowo „ruszyły” na sądy, aby otrzymać status pożytku publicznego.

– Najpierw rysowały tylko czołgi, a z klocków budowały karabiny. Bo nie pamiętały nic innego. Z czasem czołgi zaczęły przyozdabiać kwiatkami. W końcu zostały tylko kwiatki.

Na bruk

Nim młodzi społecznicy z Centrum Wolontariatu na dobre „rozkreśli” świetlicę, zajmowali się pomocą cudzoziemcom opuszczającym ośrodek.

– Poprosili o to sami uchodźcy. A dokładnie jedna z cudzoziemek, która dostała status „pobytu tolerowanego”, więc musiała opuścić ośrodek. Z dnia na dzień znalazła się na ulicy, bez środków do życia – wspomina Jacek Wnuk.

Pobyt tolerowany to swoisty dziwoląg prawny, zarezerwowany niemalże wyłącznie dla Czeczenów. Większość z nich nie ma szans na azyl polityczny, bo formalnie są Rosjanami, a więc obywatelami kraju nieogarniętego konfliktem zbrojnym! I dzieje się tak, pomimo że Czeczenia to wciąż region działań wojennych, a odesłanie uchodźców to narażenie ich na utratę życia. Pobyt tolerowany to tylko zezwolenie na obecność cudzoziemca na terenie Polski, a poza skromną pomocą socjalną jest on skazany na samego siebie. I właśnie takimi ludźmi zajęli się wolontariusze. Z Urzędu Wojewódzkiego dostali pieniądze, za które wynajęli mieszkanie i je wyposażyli. To tu każda czeczeńska rodzina opuszczająca ośrodek znajdowała schronienie. W tym czasie studenci pomagali im w poszukiwaniu pracy, nauce polskiego, załatwieniu spraw urzędowych.

– Jakże różni byli to ludzie, w przytłaczającej większości rzadko mieli kontakt z pracą w naszym znaczeniu. Bo Czeczenia od dziesięć lat jest miejscem, gdzie, aby żyć trzeba kombinować, szmuglować, kraść. Nie ma tam inwestycji, fabryk, infrastruktury – mówi Paweł Matwiejczyk. Choć nie brakuje też i pozytywnych przykładów.

Paweł spędził wiele godzin słuchając ich opowieści, chodził po firmach i pytał o zajęcia. Jeździł do urzędu pracy, wypełniał druk, pisał podania. I poznał gorzkie porażki, gdy okazywało się, że jego podopieczni po miesiącu starań podejmowali decyzję o kolejnym wyjeździe – na Zachód. Do dziś z dużym podziwem opowiada o samotnej matce z czwórką dzieci. W Czeczenii była nauczycielką rosyjskiego w Groznym i każdego dnia zastanawiała się, czy wróci do domu. Lekcje odbywały się w asyście świszczących kul „kałasznikowów” i wybuchających bomb. Pewnego dnia jedna z nich uderzyła w szkołę zabijając dzieci i nauczycieli. Ona przeżyła, by w chwilę później zobaczyć, jak jej męża rozstrzelują rosyjscy żołnierze. Postanowiła uciekać. W Polsce trafiła do lubelskiego ośrodka.

Bardzo jej zależało, aby dzieci uczyły się języka polskiego. Po kilku miesiącach przygotowali w ośrodku poszły do szkoły.

Jednak większość rodzin, którymi zajmują się wolontariusze nie jest zainteresowanych jakąkolwiek nauką ani też znalezieniem pracy. To typowa postawa uchodźców z Czeczenii – mówi Paweł Matwiejczyk, owszem próbują rozmawiać z nimi, namawiać do szukania pracy. Nic, jak grochem w ścianę. Po roku działalności to rotacyjne mieszkanie wolontariusze musieli zresztą zamknąć. – Urząd wstrzymał wypłatę pieniędzy, zastępując się oszczędnościami.

Bezinteresownie

Dziś w lubelskim Centrum Wolontariatu pomocą uchodźcom zajmuje się 30 osób. W przytłaczającej większości to studenci. Dlaczego wolą iść i bawić się z umorusanymi dziećmi zamiast siedzieć w barze?

Joanna Siepietowska mówi, że dla niej taka forma spędzania czasu to coś naturalnego. Joanna Siepietowska, Magdalena Janczyk, Ewelina Chmielik i Joanna Malicka przyznają, że taka praca jest doskonałą lekcją cierpliwości i tolerancji. Wszystkie lubią dzieci i ogromną przyjemność sprawia im widok, jak znika z ich twarzą strach i nieufność, a pojawia się beztroška i uśmiech. To wystarczy. Zaś Jacek Wnuk, prezes Centrum Wolontariatu, dodaje, że według niego studenci po prostu chcą się sprawdzić w pracy z innymi ludźmi. Choć nie każdy daje sobie radę z tym wyzwaniem.

– Zgłosiła się kiedyś do nas dziewczyna, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej. Przydzieliliśmy ją do pomocy z niepełnosprawnymi. Po kilku tygodniach przyszła do mnie ze łzami w oczach, że zmarnowała 5 lat studiów. Nie da rady bowiem zajmować się ludźmi, którzy się ślinią i załatwiają pod siebie – wspomina Wnuk.

– Kocham Polaków – mówi o studentach siedmioletnia Ała. – Ja chcę tu zostać – dodaje łamaną polszczyzną Tamila. Za dobroć odpłacają jak mogą.

Joanna Siepietowska opowiada, jak podszedł do niej pięcioletni, umorusany Czeczenek i wyjął z kieszeni sponiewieranego, brudnego wafelka i powiedział: to dla pani.

– Zrobiło mi się ciepło na sercu. Jednak to nie był koniec miłych chwil. Gdy to zobaczył innych chłopiec, zrobił mi kwiatka z papieru, kolejny zaś pingwina, a następny czapkę. Jednego dnia dostałam ciastko, kwiatka, pingwina i czapkę. Czy trzeba czegoś więcej?

MACIEJ KUŁAK

Żółty opel Mobilnego Centrum Informacji Zawodowej (MCIZ) podlaskiego OHP od pięciu miesięcy jest w trasie. Podróżujący nim doradcy zawodowi wyposażeni w technologiczne nowinki zachęcają gimnazjalistów oraz uczniów szkół średnich do zadbania o swoją przyszłość.

TEST NA TALENT

W niewielkim wiejskim Gimnazjum Publicznym w Sobolewie w województwie podlaskim trwają ostatnie przygotowania przed lekcją „Preorientacja zawodowa”, którą poprowadzą instruktorki z Ochotniczego Hufca Pracy. Na stole już „grzeje się” elektroniczny projektor, na stojaki powędrowała interaktywna tablica do pisania, gotowy jest też laptop.

Miejsca w specjalnie zaadaptowanej do dzisiejszych zajęć stołówce, zajmują uczniowie klasy III.

– W najbliższych tygodniach zdecydowanie, czy i gdzie będziecie kontynuowali naukę – rozpoczęła lekcję **Agnieszka Budnik**, szefowa podlaskiego MCIZ OHP. Ważne jest to, abyście tę decyzję podjęli świadomie. W ciągu tych zajęć pokażemy wam, czym się kierować planując dalszą edukację albo myśląc o podjęciu pracy.

Beata Sańczyk, instruktorka Centrum korzystając z elektronicznej tablicy prezentuje uczniom piramidę kariery. Umiejętność planowania, autoocena, autoprezentacja, zdolności – wyświetla się kolejne informacje.

A potem pyta uczniów – Co to są zdolności? Dlaczego są ważne gdy wybieramy zawód?, czym one się różnią od umiejętności?

Ręce wędrują w górę.

– Jest to coś, co posiada każdy człowiek. Wrodzony talent do jakiegoś dziedziny np. sportu czy też śpiewu lub rysunku – odpowiada **Tomek**.

– Zdolności pozwalają nam dobrze wykonywać daną rzecz – mówi **Adrian**. **Piotrek** zaś dodaje, że dają nam radość z wykonywanej pracy.

Po kilkunastu minutach interaktywnego wykładu czas na ćwiczenia. Każdy z uczniów otrzymał ankietę o tajemniczym tytule „Czy lubisz?”. Łącznie 42 pytania i arkusz odpowiedzi w formie tabelki podzielonej na grupy: rzeczy, ludzie i dane. Odpowiedź na pytanie uczeń formułował minusem lub plusem. Przykładowo: Czy lubisz konstruować modele? lub czy lubisz opiekować się chorymi? Po zliczeniu plusów i minusów uczeń dowiadywał się, w którym kierunku jest bardziej uzdolniony. Do pracy z ludźmi, danymi czy może rzeczami. To już tylko krok do wyboru odpowiedniej szkoły.

Ćwiczenie to dla wielu uczniów było potwierdzeniem własnych zdolności i zainteresowań.

– Zawsze chciałem się zajmować mechaniką – mówi **Adrian**. – W ankiecie wyszło, że szczególnie nadają się do pracy z rzeczami. Moim hobby jest naprawianie i ulepszanie motocykli.

Test także Piotrkowi dał wiele do myślenia. Jego pasją od zawsze były komputery, a podliczone plusy i minusy wywróżyły mu pracę informatyka.

Gimnazjaliści prawie 1,5 godziny rozwiązywali ten i inne testy sprawdzające ich umiejętności komunikowania się. Jak się okazało, najtrudniej przychodziło im opowiadanie o własnych zaleczeniach. A to przecież jest podstawą we wszelkich rozmowach o pracę.

Po lekcji panie z OHP były oblegane przez uczniów, którzy nie do końca przekonani byli o swych predyspozycjach. Instruktorki przyjadą do nich więc ponownie – w kwietniu, by pomóc precyzyjniej wybrać szkołę lub zawód.

Preorientacja

Sobolewo jest wsią popegeerowską. Do niedawna były tu tylko rozpadające się chałupiny i odrapane bloki, w których po dziś dzień wegetują byli pracownicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Jednak malownicze tereny i czyste powietrze sprawiły, że jak grzyby po deszczu zaczęły tu wyrastać eleganckie domy bogatych białostoczan.

– Rozwarstwienie w poziomie życia naszych uczniów jest ogromne – mówi **Monika Sabasz**, pedagog w Gimnazjum Publicznym w Sobolewie. – Jedne dzieci spędzają lato w Londynie, inne zaś nie były nawet w Białymstoku.

Właśnie dzieci byłych pracowników PGR to największe wyzwanie dla pani pedagoga. Jak twierdzi mają one zaniżoną samoocenę, żyją, podobnie jak ich rodzice, z dnia na dzień, bez planów na przyszłość.

– Wielu mieszkańców wsi nie ma pracy od kilkunastu lat – mówi **Monika Sabasz**. – Nawet przez myśl im nie przejdzie, aby jej poszukać. Gros z nich nigdy nie było na wywiadówce swego syna czy też córki. A wielu uczniom niezbędna jest wizyta w poradni.

Według pedagoga wielu absolwentów gimnazjum przy wyborze dalszej ścieżki edukacyjnej nie bierze się własnymi zdolnościami, lecz tym, gdzie idzie kolega tudzież odległością od domu. Spora grupa kończy swą edukację na gimnazjum i wraz z niezaranymi życiowo rodzicami spędza czas na picu alkoholu, oglądaniu telewizji i czekaniu za pomocą Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Niektórzy od czasu do czasu złapią dorywczą pracę na czarno w pobliskiej szklarni lub stolarni.

Dlatego też **Monika Sabasz** wzięła sprawy w swoje ręce. Opracowała więc program składający się z 10 lekcji. Uczniowie zapoznają się na nich z lokalną siecią szkół, uczą się ponadto będą podejmowania trafnych decyzji i odwiedzają giełdę zawodów. Na jednej z lekcji pojawiają się także doradcy zawodowi. Ważnym elementem zajęć z preorientacji zawodowej jest wizyta pań z OHP.

Mobilne Centra Informacji Zawodowej OHP zostały zorganizowane w 49 miastach kraju za 20 mln złotych. Wyposażono je w multimedialne oprogramowanie, pakiet informacji edukacyjno-zawodowej oraz samochody przystosowane do przewozu specjalistycznego sprzętu komputerowego, audiowizualnego i biblioteczek.

Projekt OHP umożliwić ma młodzieży nabycie umiejętności aktywnego planowania rozwoju zawodowego, znalezienie pracy, bądź uruchomienie własnej działalności gospodarczej.

Usługi Mobilnych Centrów Informacji Zawodowej są bezpłatne, otwarte i dostępne dla wszystkich chętnych.

Kontakt do regionalnych Mobilnych Centrów Informacji Zawodowej pod adresem www.ohp.pl

DUSIGROSZ?

Podobno nie mają z tym problemu, bo sądy przyznają go niemalże każdej, która o niego wystąpi. Na marginesie – pierwszą organizacją pożytku publicznego było stowarzyszenie promujące... taniec towarzyski!

Zmiany finansowania organizacji pozarządowych szykuje także Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. W ubiegłym roku dotacje przydzielane były na kilkanaście zadań. W tym będzie ich zaledwie 5.

– Uważamy, że lepszym rozwiązaniem jest sfinansowanie kilku zadań w większym stopniu, niż rozdrobnienie środków na większą ich liczbę – stwierdziła **Agnieszka Dybowska**, dyrektor Biura ds.

Młodzieży w MENiS. – Bywało bowiem, że ktoś do nas zgłaszał się o dofinansowanie w wysokości 40 tys. zł, a dostawał 2 tys. Czy więc w ogóle był sens dotowania projektu taką kwotą?

Ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie dopiero raczkuje, co sprawia, że 30 proc. Polaków w ogóle o niej nie słyszało. Jednak wkrótce może się to zmienić bo – jak zapewnia Krzysztof Więckiewicz – lada moment ruszy medialna ofensywa, której celem będzie poinformowanie o możliwościach wsparcia organizacji pozarządowych ze swoich podatków.

MACIEJ KUŁAK



TEST NA TALENT

dokończenie ze str. 9

— Niewątpliwą zaletą MCIZ jest to, że lekcje odbywają się u nas w szkole, uczniowie nie muszą nigdzie jechać — mówi pedagog. — To redukuje koszty do minimum. A dla wielu naszych uczniów kupno biletu jest wydatkiem zbyt wielkim, aby mogli sobie na wyjazd pozwolić.

Ulotki w cenie

Podobnych wyjazdów, jak ten z lekcjami informacyjnymi, podlaskie Centrum ma co miesiąc od kilku do kilkunastu. Wszystkie odbywają się na prośbę zainteresowanych szkół.

— Zgłaszają się do nas głównie pedagodzy i dyrektorzy, choć i kilka razy wyjeżdżaliśmy na prośbę samych uczniów.

Agnieszka Budnik i Beata Sańczyk, do których zajęć przygotowują się pod kątem specyfiki szkoły i środowiska, w jakim ona pracuje. Inaczej wyglądają więc zajęcia w LO, a inaczej w gimnazjum. W inny sposób są prowadzone dla szkół z terenów o wysokim bezrobociu, ogarniętych problemem marginalizacji społecznej, a inaczej dla renomowanych ogólniaków w Białymstoku.

— Swoją pracę rozpoczynamy od zbierania informacji — mówi Agnieszka Budnik. — Następnie układamy scenariusz lekcji. Mogą to być zajęcia informacyjne lub warsztatowe. Te drugie trwają dwa dni, po 8 — 10 godzin. Właśnie takie prowadziłyśmy w szkole średniej w Bielsku Podlaskim.

Ich tematem była komunikacja interpersonalna, a rezultat — uczniowie nie potrafili się komunikować, a to jeden z ważniejszych problemów w trakcie poszukiwania pracy.

— Wielu nie umiało zaprezentować wykonanego ćwiczenia na forum — mówi Beata Sańczyk. — Spotkanie z przyszłym szefem obecnie wygląda tak, że młody człowiek stając przed przyszłym pracodawcą unika kontaktu wzrokowego, ręce mu drżą, głos grzęźnie w gardle. To już na wstępie jest dużym minusem. My na naszych zajęciach staramy się

uczyć uczniów, jak przełamywać strach i ukrywać stres.

Agnieszka Budnik proponuje mi ćwiczenie o nazwie „pokonaj czas”. Otrzymuję kartkę z kilkunastoma poleceniami. Próbuję je skutecznie wypełnić. Pierwsze brzmi:

— Przeczytaj dokładnie wszelkie polecenia. Drugie — w prawym rogu napisz swoje imię. Co też robię i następnie realizuję kolejne. Gdy byłem przy 8 zadaniu instruktorka OHP zwraca mi uwagę, abym przeczytał ostatnie polecenie. Brzmiało wykonaj... jedynie punkt 1 i 2.

— Czytając dokumenty, czy słuchając ludzi, wielu z nas nie zwraca uwagi na istotne detale, do tego dochodzi chroniczny brak koncentracji. Stąd tyle błędów i nieporozumień — mówi Agnieszka Budnik.

Instruktorzy namawiają więc uczniów, aby się nie poddawali, nie zrażali, gdy za pierwszym, drugim, czy też trzecim podejściem nie znajdą wymarzonej pracy. Ponadto przekonują, że niezwykle istotne są też zajęcia dorywcze, jak choćby roznoszenie ulotek, którym gardzi wielu studentów.

— Z własnego doświadczenia wiem, że gros pracodawców patrzy przychylnym okiem na ludzi, którzy imali się tego zajęcia — mówi Agnieszka Budnik. — Jest to znak, że nie boją się ciężkiej pracy, a są odpowiedzialni i można im powierzyć mienie firmy.

Czy zajęcia z reorientacji zawodowej są już potrzebne w gimnazjum? Może uczniowie powinni się skupić wyłącznie na zdobywaniu wiedzy?

— W wielu krajach podobne lekcje są już w przedszkolu — kwituje pedagog Agnieszka Budnik. — Uczeń musi być świadomy, że od tego, jaką szkołę wybierze — zależeć będzie jego przyszłość.

Także instruktorki dzielą ten pogląd.

— Nas przekonują do tego sami gimnazjaliści, zarzucając nas gradem pytań w listach i telefonach — mówi Beata Sańczyk.

W lutym panie z podlaskiego OHP odwiedzą kilkanaście gimnazjów, prowadząc wykłady i ćwiczenia. Kalendarz na najbliższe miesiące też mają wypełniony.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

Chemia na egzaminach maturalnych miała swą silną pozycję, chociaż nie należała do najczęściej wybieranych przedmiotów. Zwykle na jej zdawanie decydowali się pasjonaci tego kierunku wiedzy oraz ci, którzy w planach mieli studia medyczne, biologiczne, wychowania fizycznego itp.

ATOM I WĘGLOWODANY

Na egzaminie maturalnym w 2005 roku chemię można zdawać jako **przedmiot obowiązkowy** na poziomie podstawowym lub rozszerzonym. Podobnie, jak w przypadku innych przedmiotów, na rozwiązywanie zadań z pierwszego poziomu (Arkusz I) zdający ma 120 minut, a z drugiego 240 minut (Arkusz I i II). Zestaw zadań dla egzaminu na poziomie podstawowym i dla pierwszej części egzaminu na poziomie rozszerzonym jest taki sam.

Chemia jako **przedmiot dodatkowy** zdawana jest tylko na poziomie rozszerzonym. W ciągu 240 minut maturzysta ma do rozwiązania zadania zawarte w Arkuszu I i 120 minut na rozwiązanie Arkusza II. Zestaw zadań jest taki sam jak w arkuszach egzaminacyjnych dla chemii wybranej jako przedmiot obowiązkowy.

Egzaminatorzy oceniając arkusze zwracają uwagę zarówno na poprawność merytoryczną odpowiedzi, jak i poprawność rozwiązań zadań, w których pominięcie częściowych obliczeń lub prezentacji sposobu rozumowania może spowodować utratę punktów. Punktację obniżyć może brak współczynników w równaniu reakcji chemicznej oraz brak jednostek przy rozwiązywaniu zadań rachunkowych. Egzamin uznaje się za zdany, jeżeli z przedmiotu obowiązkowego na poziomie podstawowym abiturient otrzymał co najmniej 30 proc. punktów możliwych do uzyskania.

I tak jeśli chodzi o poziom podstawowy, to zdający powinien między innymi wykazać się znajomością i rozumieniem budowy atomu, izotopami i promieniotwórczością naturalną, związaniami chemicznymi, molem substancji chemicznej, pierwiastkami i związkami chemicznymi, typami reakcji chemicznych, roztworami wodnymi i ich stężeniem, dysocjacją jonową i reakcjami zobojętnienia i strącenia osadów, reakcjami utleniania i redukcji oraz węglowodorami i ich pochodnymi.

Abiturient powinien również umieć opisać właściwości najważniejszych pierwiastków i związków chemicznych wraz z ich zastosowaniem. Na przykład opisać zagrożenia wynikające z niewłaściwego

przechowywania i zastosowania najważniejszych substancji chemicznych oraz opisać zagrożenia związane z promieniotwórczością.

Przedstawiając i wyjaśniając zjawiska i procesy chemiczne zdający powinien umieć między innymi zapisywać równania reakcji ilustrujące: metody otrzymywania kwasów oraz metody otrzymywania zasad w reakcjach odpowiedniego metalu z wodą, tlenku metalu z wodą, a także zapisywać równania typowych reakcji otrzymywania soli.

Trudności nie powinno mu także sprawiać zilustrowanie przebiegu reakcji jonowych (reakcje zobojętnienia, wytrącenia osadów), za pomocą równań reakcji zapisanych w formie cząsteczkowej, jonowej i skróconej jonowej. Potrafić powinien również zapisać równania reakcji typowych dla poszczególnych grup węglowodorów. Zadania wymagają także wiedzy i umiejętności w zakresie interpretacji jakościowej i ilościowej równań reakcji chemicznych oraz opisanie efektów energetycznych przemian i określenia czynników wpływających na przebieg reakcji chemicznych.

Zadania egzaminacyjne dotyczą również umiejętności w zakresie wykorzystania, przetwarzania i tworzenia informacji. Zdający powinien umieć między innymi: wyszukać w podanym tekście informacje potrzebne do rozwiązania określonego problemu, odczytywać i interpretować dane z układu okresowego pierwiastków, tablic chemicznych, wykresów i tablic rozpuszczalności. Abiturient powinien wykazać, że potrafi dokonać selekcji i analizy informacji podanych w formie testów, rysunków, schematów, wykresów, tablic i tabel. Problemów nie powinien mieć także na przykład ze sklasyfikowaniem substancji chemicznych na podstawie opisu reakcji chemicznych lub właściwości fizykochemicznych. Powinien również umieć wnioskować o typie pochodnej na podstawie opisu wyników reakcji identyfikacyjnych.

KTO PYTA NIE BŁĄDZI

Gdzie można zdawać maturę?

Maturę zdaje się we własnej szkole, chyba, że dyrektor okręgowej komisji egzaminacyjnej wyznaczy inne miejsce.

W szczególnych wypadkach może zaistnieć konieczność zdawania części własnej egzaminu z języków obcych poza własną szkołą (np. z powodu braku nauczycieli danego języka).

Zdający, którzy ukończyli szkołę w latach poprzednich lub wyrazili wolę zdawania egzaminu w innej szkole niż ukończona, są kierowani do szkoły lub ośrodka egzaminacyjnego wyznaczonego przez komisję okręgową.

Czy niezdanie ustnej części jednego ze zdawanych języków przerywa zdawanie dalszej części egzaminu?

Nie przerywa. Zdający przystępuje do kolejnych egzaminów we wcześniej ogłoszonych terminach, natomiast niezdaną część ustną danego egzaminu zdaje w wybranej sesji egzaminacyjnej.

Czy prace maturalne po sprawdzeniu będą do wglądu dla zdającego?

Na wniosek zdającego komisja okręgowa udostępni do wglądu sprawdzone arku-

sze, w miejscu i czasie określonym przez dyrektora OKE.

Kto może być zwolniony z egzaminu z danego przedmiotu?

Laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych są zwolnieni z egzaminu z danego przedmiotu.

Laureatom i finalistom olimpiad uprawnienie wymienione w pkt. 1 przysługuje także wtedy, gdy przedmiot nie był objęty szkolnym planem nauczania danej szkoły.

Osoba zwolniona z egzaminu będzie miała na świadectwie dojrzałości w rubryce danego przedmiotu wpisaną informację o uzyskanym na olimpiadzie tytule.

Jaki wpływ na świadectwo maturalne będą miały oceny uzyskane w szkole ponadgimnazjalnej?

Oceny uzyskane w szkole ponadgimnazjalnej znajdują się na świadectwie ukończenia szkoły, natomiast na świadectwie dojrzałości będą zamieszczone tylko wyniki egzaminów maturalnych i wyniki olimpiady, o ile będą podstawą zwolnienia z danego egzaminu.

A oto przykłady zadań z Arkusza I i II przygotowanych przez OKE w Jaworznie w porozumieniu z CKE.

ARKUSZ I

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać 60 pkt.

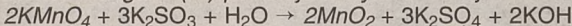
Zadanie 1 (1 pkt)

Atomy pierwiastka X w stanie podstawowym mają następującą konfigurację elektronową: $[X]:1s^22s^22p^63s^23p^64s^2$. Pierwiastek X leży w układzie okresowym w:

- A. 2 grupie i 2 okresie.
B. 2 grupie i 4 okresie.
C. 4 grupie i 2 okresie.
D. 12 grupie i 4 okresie.

Zadanie 2. (3 pkt)

Tlenek manganu (IV) powstaje w wyniku reakcji:



Określ stopnie utlenienia manganu i siarki przed i po reakcji oraz wskaż utleniacz i reduktor.

stopnie utlenienia:	przed reakcją	po reakcji
manganu		
siarki		

wzór utleniacza:

wzór reduktora:

Zadanie 3. (4 pkt)

Masz do dyspozycji następujące substancje: potas, tlenek glinu, wodę i stężony roztwór kwasu siarkowego (VI).

Zaproponuj metodę otrzymania wodorotlenku glinu z wykorzystaniem wymienionych substancji oraz zapisz odpowiednie równania reakcji chemicznych w formie cząsteczkowej.

Opis słowny doświadczenia:

cząsteczkowe równania reakcji:

Zadanie 4. (3 pkt)

Do 20 g 10% roztworu siarczanu (VI) miedzi (II) dodano 5 g wody.

Oblicz stężenie procentowe otrzymanego roztworu.

Obliczenia:

Zadanie 5. (3 pkt)

Dichromian (VI) amonu $[(NH_4)_2Cr_2O_7]$ podczas ogrzewania rozkłada się do tlenku chromu (III), pary wodnej i azotu.

Zapisz równanie reakcji termicznego rozkładu dichromianu (VI) amonu oraz półówkowe równania reakcji utlenienia i redukcji.

Równanie reakcji rozkładu:

Równanie półówkowe:

Zadanie 6. (2 pkt)

Określ typ każdej z poniższych reakcji:

1. otrzymywanie polistyrenu z $C_6H_5 - CH = CH_2$

2. reakcja chloru z $CH_2 = CH - CH_3$

typ reakcji 1

typ reakcji 2

Zadanie 7. (4 pkt)

W oparciu o układ okresowy i elektroujemność pierwiastków uzupełnij poniższą tabelę:

Substancja	Rodzaj wiązania	Charakter chemiczny tlenku
Tlenek cezu		
Tlenek azotu (V)		

Informacja do zadań 8—9

Nazwa związku	Temperatura	
	topnienia t_1 (°C)	wrzenia t_w (°C)
butan	-138,3	-0,55
propan-1-ol (1-propanol)	-126,2	97,5
propan-2-on (2-propanon)	-94,7	56,2

Zadanie 8. (3 pkt)

Podaj nazwy grup związków organicznych, do których należą podane substancje:

butan

propan-1-ol

propan-2-on

Zadanie 9. (3 pkt)

Przeanalizuj dane z powyższej tabeli i określ stan skupienia każdego z wymienionych związków w temperaturze pokojowej.

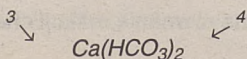
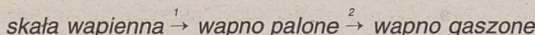
butan

propan-1-ol

propan-2-on

Informacja do zadań 10—11

Dany jest ciąg reakcji opisanych schematem:



Zadanie 10. (3 pkt)

Podaj wzory sumaryczne odpowiadające głównym składnikom:

skały wapiennej

wapna palonego

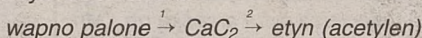
wapna gaszonego

Zadanie 11. (2 pkt)

Który z procesów oznaczonych numerami 1—4 zachodzi w przyrodzie? Jaki jest jego wpływ na środowisko naturalne?

Zadanie 12. (2 pkt)

Wapno palone może służyć jako nieorganiczny substrat do otrzymywania acetylenu (etynu) zgodnie z poniższym schematem:



Zapisz równania reakcji oznaczonych numerami 1 i 2.

reakcja nr 1

reakcja nr 2

Zadanie 13. (3 pkt)

Zapisz wzory półstrukturalne następujących związków organicznych:

A. metylocyklobutan,

B. propanal,

C. mrowczan etylu.

A	B	C

Zadanie 14. (3 pkt)

W dwóch cylindrach znajdują się odpowiednio etan i etyn.

Zaproponuj jedno doświadczenie pozwalające na odróżnienie tych węglowodorów. Podaj, jakiego użyjesz odczynnika i jakie będą obserwacje (dla obu gazów) w zaproponowanym doświadczeniu.

odczynnik

obserwacje

Zadanie 15. (1 pkt)

Reakcja roztworu białka z kwasem azotowym (V) to reakcja

a. denaturacji.

B. koagulacji.

C. peptyzacji.

D. wysalania.

Zadanie 16. (1 pkt)

Liczba cząstek elementarnych w atomie $^{56}_{26}\text{E}$ wynosi:

	liczba elektronów	liczba neutronów	liczba protonów
A.	30	26	26
B.	26	26	30
C.	30	30	26
D.	26	30	26

Zadanie 17. (2 pkt)

Połącz w pary składnik pożywienia z odczynnikiem służącym do jego identyfikacji.

	składnik	odczynnik	para
1.	skrobia	a) roztwór NaOH	1. -
2.	białko	b) amoniakalny roztwór Ag_2O	2. -
3.	tłuszcz	c) jodyna	3. -
4.	glukoza	d) stężony kwas azotowy	4. -

Zadanie 18. (1 pkt)

Ustal, w którym jonie metal M ma najwyższy stopień utlenienia.

A. MO_4^-

B. $\text{M}_2\text{O}_7^{2-}$

C. MO_4^{2-}

D. MO_2^{2-}

Zadanie 19. (2 pkt)

Połącz w pary wyrażenia z kolumny I, przedstawiające zanieczyszczenia środowiska, z wyrażeniami z kolumny II, które są ich skutkami.

I	II
1. Tlenek węgla (IV)	A. Dziura ozonowa
2. Odpady komunalne i przemysłowe	B. Efekt cieplarniany
3. Tlenek siarki (IV), tlenki azotu, tlenek węgla (IV)	C. Zanieczyszczenie chemiczne i biologiczne wód i gleby
4. Freony	D. Kwaśne deszcze

para

1. -

2. -

3. -

4. -



MODEL ODPOWIEDZI I SCHEMAT OCENIANIA ARKUSZA I

Nr zad.	Przewidywany model odpowiedzi	punktacja										
		za czynność	sumaryczna									
1	odp. B	1	1									
2	za określenie stopni utlenienia manganu przed i po reakcji (1 pkt) za określenie stopni utlenienia siarki przed i po reakcji (1 pkt)	2 x 1	3									
	<table><tr><td>stopnie utlenienia:</td><td>przed reakcją</td><td>po reakcji</td></tr><tr><td>manganu</td><td>VII</td><td>IV</td></tr><tr><td>siarki</td><td>IV</td><td>VI</td></tr></table>	stopnie utlenienia:		przed reakcją	po reakcji	manganu	VII	IV	siarki	IV	VI	
	stopnie utlenienia:	przed reakcją		po reakcji								
manganu	VII	IV										
siarki	IV	VI										
(dopuszczalny zapis stopni utlenienia cyfrą arabską np.: Mn, natomiast zapis odpowiadający ładunkowi jonu prostego np. Mn ⁺⁷ należy traktować jako błędny)												
	za prawidłowo napisany wzór utleniacza i reduktora (1 pkt) wzór utleniacza: MnO ₄ ⁻ lub KMnO ₄ wzór reduktora: SO ₃ ²⁻ lub K ₂ SO ₃	1										
3	opis toku postępowania uwzględniający konieczność otrzymania wodorotlenku potasu, rozpuszczalnej soli glinu oraz otrzymanie wodorotlenku glinu w reakcji strącenia	1	4									
	zapis równań reakcji (po 1 pkt za każde poprawnie zapisane równanie): 2K + 2H ₂ O → 2KOH + H ₂ Al ₂ O ₃ + 2H ₂ SO ₄ → Al ₂ (SO ₄) ₃ + 3H ₂ O Al ₂ (SO ₄) ₃ + 6KOH → 2Al(OH) ₃ + 3K ₂ SO ₄ /lub 2K + 2H ₂ O → 2KOH + H ₂ Al ₂ O ₃ + 6KOH + 3H ₂ O → 2K ₃ [Al(OH) ₆] 2K ₃ [Al(OH) ₆] + 3H ₂ SO ₄ → 3K ₂ SO ₄ + 2Al(OH) ₃ + 6H ₂ O	3 x 1										
4	obliczenie masy siarczanu (VI) miedzi (II) = 2g	1	3									
	obliczenie masy roztworu = 25g	1										
	obliczenie stężenia procentowego = 8% (lub każdy inny prawidłowy sposób obliczenia stężenia)	1										
5	(NH ₄) ₂ Cr ₂ O ₇ $\xrightarrow{\text{ogrzewanie}}$ N ₂ + Cr ₂ O ₃ + 4H ₂ O	1	3									
	$\overset{-III}{N} \rightarrow \overset{0}{N} + 3e^{-}$ $\overset{IV}{Cr} + 3e^{-} \rightarrow \overset{III}{Cr}$	2 x 1										
	(dopuszczalny zapis stopni utleniania cyfrą arabską np.: Cr, natomiast zapis odpowiadający ładunkowi jonu prostego np. Cr ⁺⁶ należy traktować jako błędny)											
6	1. polimeryzacja (synteza)	1	2									
	2. addycja (reakcja syntezy, przyłączania)	1										
7	za podanie rodzaju wiązań: wiązanie jonowe, wiązanie kowalencyjne spolaryzowane = wiązanie atomowe spolaryzowane = wiązanie atomowe = wiązanie kowalencyjne	2 x 1	4									
	za podanie charakteru chemicznego: tlenek zasadowy, tlenek kwasowy	2 x 1										
8	za podanie nazw: alkan, alkohol, keton (dopuszczalne nazwy: węglowodór nasycony, alkanol)	3 x 1	3									
9	butan — gaz, 1-propanol — ciecz, 2-propanon-ciecz	3 x 1	3									
10	CaCO ₃ , CaO, Ca(OH) ₂	3 x 1	3									
11	proces nr 3	1	2									
	np. wietrzenie skał wapiennych, powstawanie form krasowych, twardość przemijająca wody	1										
12	1. CaO + 3C → CaC ₂ + CO	1	2									
	2. CaC ₂ + 2H ₂ O → CH≡CH + Ca(OH) ₂ lub CaC ₂ + 2H ₂ O → C ₂ H ₂ + Ca(OH) ₂	1										
13	za każdy poprawnie napisany wzór	3 x 1	3									
14	za podanie odczynnika: Br ₂ (aq) lub KMnO ₄ (aq)	1	3									
	za podanie obserwacji: np. reakcja z Br ₂ (aq) — odbarwienie roztworu w przypadku etynu a brak odbarwienia w przypadku etanu lub np. reakcja z KMnO ₄ (aq) — odbarwienie roztworu w przypadku etynu; roztwór nie odbarwia się w przypadku etanu //lub zanik fioletowej barwy roztworu KMnO ₄ , pojawienie się brunatnego osadu lub podanie identyfikacji przy pomocy reakcji spalania, w której odczynnikiem będzie tlen (O ₂), zaś obserwacje dla etanu: płomień niebieski niekopący, dla etynu: płomień żółty kopący.	2										
15	odp. A	1	1									
16	odp. D	1	1									
17	1 — c; 2 — d; 3 — a; 4 — b za cztery poprawne odpowiedzi 2 pkt; za dwie poprawne odpowiedzi 1 pkt; za jedną poprawną odpowiedź 0 pkt	2	2									
18	odp. A	1	1									
19	1 — B; 2 — C; 3 — D; 4 — A za cztery poprawne odpowiedzi 2 pkt; za dwie poprawne odpowiedzi 1 pkt; za jedną poprawną odpowiedź 0 pkt	2	2									



Fot. M. Suchecki

ARKUSZ II

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać 60 pkt.

Zadanie 1. (3 pkt)

Podaj liczbę wiązań typu σ i typu π w cząsteczkach: F₂, CO₂, N₂.

cząsteczka	liczba wiązań	
	typu σ	typu π
F ₂		
CO ₂		
N ₂		

Zadanie 2. (3 pkt)

W roztworze A stężenie jonów wodorotlenkowych wynosi [OH⁻] = 10⁻⁴ mol · dm⁻³, a w roztworze B [OH⁻] = 10⁻¹⁰ mol · dm⁻³. W którym roztworze stężenie jonów wodorowych jest większe? Odpowiedź uzasadnij obliczeniami.

Obliczenia:
.....
.....
.....

Zadanie 3. (3 pkt)

Stopień dysocjacji 0,05 molowego roztworu kwasu octowego w temp. 20° C wynosi 2%. Oblicz stężenia jonów (wodorowych i octanowych) obecnych w tym roztworze oraz stężenie cząsteczek niezdysocjowanych.

Obliczenia:
.....
.....
.....

Zadanie 4. (2 pkt)

Podaj, czy stała równowagi reakcji: 2CO_(g) + O_{2(g)} ⇌ 2CO_{2(g)} zmieni się, jeżeli dwukrotnie zwiększy się stężenie CO, a temperatura reakcji nie ulegnie zmianie. Odpowiedź uzasadnij.

.....
.....
.....

Zadanie 5. (4 pkt)

Zapisz równania reakcji (cząsteczkowo lub jonowo):

- A) wodorowęglanu sodu z kwasem siarkowym (VI),
B) wodorowęglanu sodu z wodorotlenkiem sodu.

Określ, jaką rolę (wg teorii Brönsteda) w każdej z tych reakcji pełni jon wodorowęglanowy.

Reakcja A:

Reakcja B:

Zadanie 6. (4 pkt)

W poniższych przykładach, dokończ zapis równania reakcji chemicznej lub zaznacz, że dana reakcja nie zachodzi:

1. $\text{Ag} + \text{HCl} \rightarrow \dots$
2. $\text{Fe} + \text{Cu}^{2+} \rightarrow \dots$
3. $\text{K}_2\text{CO}_3 + \text{NaOH} \rightarrow \dots$
4. $\text{ZnO} + \text{NaOH} + \text{H}_2\text{O} \rightarrow \dots$

Zadanie 7. (2 pkt)

Napisz dwa równania reakcji (zapis cząsteczkowy) charakteryzujące właściwości amfoteryczne wodorotlenku chromu (III).

Równanie 1:
Równanie 2:

Zadanie 8. (5 pkt)

Zaproponuj, w jaki sposób, stosując tylko dwa odczynniki, można zidentyfikować trzy bezbarwne, rozcieńczone roztwory kwasów: solnego, azotowego (V) i siarkowego (VI). Wykorzystaj informacje z załączonej tabeli rozpuszczalności. Uzupełnij poniższe tabele, wpisując wzory wybranych odczynników i obserwacje, jakie będą towarzyszyć każdej reakcji. W oparciu o poczynione obserwacje, sformułuj wniosek, dotyczący zachowania się kwasu azotowego (V).

badany roztwór	wzór odczynnika I	obserwacje po reakcji z odczynnikiem I
kwas solny		
kwas azotowy (V)		
kwas siarkowy (VI)		

badany roztwór	wzór odczynnika II	obserwacje po reakcji z odczynnikiem I
kwas solny		
kwas azotowy (V)		
kwas siarkowy (VI)		

Wniosek:

Zadanie 9. (4 pkt)

Egzotermiczna reakcja przebiega zgodnie z równaniem: $2\text{NO}_{(g)} + \text{O}_{2(g)} \rightleftharpoons 2\text{NO}_{2(g)}$

Zaproponuj dwa różne sposoby przesunięcia stanu równowagi tej reakcji w prawo. Krótko uzasadnij swoje propozycje.

Zadanie 10. (4 pkt)

Korzystając z załączonego szeregu napięciowego, odpowiedz, który z metali: miedź czy cynk może pełnić w ogniwie rolę elektrody dodatniej, jeśli elektrodą ujemną jest elektroda cynowa. Zapisz równania reakcji elektrodowych oraz oblicz SEM tego ogniwa w warunkach standardowych.

Wybrany metal
Równania elektrodowe:
Obliczenie SEM ogniwa:

Zadanie 11. (4 pkt)

Wykonaj odpowiednie obliczenia i opisz jak sporządzić 250 cm³ roztworu kwasu solnego o stężeniu 0,1 mol · dm⁻³, dysponując stężonym — 36% roztworem kwasu solnego o gęstości d = 1,18 g · cm⁻³ i wodą.

Zadanie 12. (3 pkt)

Podaj, jaki odczyn mają roztwory wodne:

- I. etanolu
- II. etanolanu sodu
- III. metyloaminy

odczyn etanolu
odczyn etanolanu sodu
odczyn metyloaminy

Zadanie 13. (2 pkt)

Stała dysocjacji kwasu octowego $K = 1,8 \cdot 10^{-5}$. Oblicz stopień dysocjacji tego kwasu w roztworze o stężeniu 0,01 mol · dm⁻³.

Obliczenia:

Zadanie 14. (2 pkt)

Oblicz, jak zmieni się szybkość reakcji: $2\text{A} + \text{B} \rightarrow \text{C}$, przebiegającej zgodnie z równaniem kinetycznym $v = k [\text{A}]^2 [\text{B}]$, jeśli zwiększymy dwukrotnie stężenie substancji A i równocześnie dwukrotnie zmniejszymy stężenie substancji B.

Obliczenia:

MODEL ODPOWIEDZI I SCHEMAT OCENIANIA
ARKUSZA II

Nr zad.	Przewidywany model odpowiedzi	punktacja															
		za czynność	sumaryczna														
1	za poprawne podanie liczby i typy wiązań dla każdego związku	3 x 1	3														
	<table><tr><th rowspan="2">cząsteczka</th><th colspan="2">liczba wiązań</th></tr><tr><th>typu σ</th><th>typu π</th></tr><tr><td>F₂</td><td>1</td><td>0</td></tr><tr><td>CO₂</td><td>2</td><td>2</td></tr><tr><td>N₂</td><td>1</td><td>2</td></tr></table>			cząsteczka	liczba wiązań		typu σ	typu π	F ₂	1	0	CO ₂	2	2	N ₂	1	2
	cząsteczka				liczba wiązań												
				typu σ	typu π												
	F ₂			1	0												
CO ₂	2	2															
N ₂	1	2															
2	za obliczenie stężenia jonów [H ⁺] w roztworze A = 10 ⁻¹⁰ mol · dm ⁻³ za obliczenie stężenia jonów [H ⁺] w roztworze B = 10 ⁻⁴ mol · dm ⁻³	2 x 1	3														
	za wskazanie roztworu B	1															
3	za obliczenie stężenia jonów wodorowych = stężeniu jonów octanowych = 0,001 mol · dm ⁻³ za obliczenie stężenia cząsteczek niezdisocjowanych = 0,049 mol · dm ⁻³	2 x 1	3														
		1															
4	nie ulegnie zmianie wyjaśnienie: K — nie zależy od stężenia reagentów	1 1	2														
5	NaHCO ₃ + H ₂ SO ₄ → NaHSO ₄ + CO ₂ + H ₂ O lub NaHCO ₃ + H ₂ SO ₄ → NaHSO ₄ + H ₂ CO ₃ lub 2 NaHCO ₃ + H ₂ SO ₄ → Na ₂ SO ₄ + 2 CO ₂ + H ₂ O lub HCO ₃ ⁻ + H ⁺ → CO ₂ + H ₂ O lub 2NaHCO ₃ + H ₂ SO ₄ → Na ₂ SO ₄ + 2H ₂ CO ₃	1	4														
	NaHCO ₃ + NaOH → Na ₂ CO ₃ + H ₂ O lub HCO ₃ ⁻ + OH ⁻ → CO ₃ ²⁻ + H ₂ O	1															
	określenie roli jonu wodorowęglanowego w obu reakcjach: w pierwszej jon HCO ₃ ⁻ pełni rolę zasady, w drugiej pełni rolę kwasu	2															
6	1. nie zachodzi	1	4														
	2. Fe + Cu ²⁺ → Fe ²⁺ + Cu	1															
	3. nie zachodzi	1															
	4. ZnO + 2NaOH + H ₂ O → Na ₂ [Zn(OH) ₄] lub można uznać: ZnO + 2NaOH → Na ₂ ZnO ₂ + H ₂ O	1															
7	np. Cr(OH) ₃ + 3HCl → CrCl ₃ + 3H ₂ O	1	2														
	np. Cr(OH) ₃ + 3NaOH → Na ₃ [Cr(OH) ₆] zapis nieuwzględniający powstawania związku kompleksowego Cr(OH) ₃ + 3NaOH → Na ₃ CrO ₃ + 3H ₂ O Cr(OH) ₃ + NaOH → NaCrO ₂ + 2H ₂ O	1															
8	odczynnik I np. roztwór AgNO ₃ odczynnik II np. roztwór Ba(NO ₃) ₂	2 x 1	5														
	obserwacje HCl + AgNO ₃ — wytrąca się (biały) osad HNO ₃ + AgNO ₃ — nie obserwujemy zmian H ₂ SO ₄ + AgNO ₃ — nie obserwujemy zmian	1															
	obserwacje HCl + Ba(NO ₃) ₂ — nie obserwujemy zmian HNO ₃ + Ba(NO ₃) ₂ — nie obserwujemy zmian H ₂ SO ₄ + Ba(NO ₃) ₂ — wytrąca się (biały) osad	1															
	wniosek: kwas azotowy (V) nie tworzy osadu z żadnym z odczynników	1															
9	za każdy sposób, np. podwyższenie ciśnienia, i uzasadnienie, np. ochłodzenie układu, i uzasadnienie, i każda inna poprawna odpowiedź	2 x 2	4														
10	miedź	1	4														
	Sn → Sn ²⁺ + 2e ⁻ lub Sn – 2e ⁻ → Sn ²⁺ Cu ²⁺ + 2e ⁻ → Cu	2 x 1															
	obliczenie SEM ogniwa = 0,48 V	1															
11	obliczenie masy HCl potrzebnego do przygotowania 250 cm ³ roztworu = 0,91 g HCl	1	4														
	obliczenie masy 36% roztworu zawierającego 0,91 g HCl = 2,53 g	1															
	obliczenie objętości 36% roztworu HCl = 2,14 cm ³	1															
	opis wykonania — odmierzenie odpowiedniej objętości stężonego kwasu (2,14 cm ³) — rozcieńczenie wodą do objętości 250 cm ³	1															
12	I — obojętny; II — zasadowy; III — zasadowy	3 x 1	3														
13	za zastosowanie wzoru Ostwalda	1	2														
	za wyliczenie stopnia dysocjacji = 0,043 lub 4,3% lub inny poprawny sposób obliczenia	1															
14	za ułożenie równania szybkości reakcji	1	2														
	za obliczenie zmiany szybkości reakcji — zwiększy się dwa razy	1															

Sztanga na twoich barkach waży ponad trzysta kilogramów. Zaczynasz przysiad i dopiero teraz w pełni czujesz ciężar, z którym postanowiłeś się zmierzyć. Szarpia wszystkie stawy i ścięgna, a grawitacja jest twym wrogiem. Powoli wstajesz. A kiedy wreszcie kładziesz sztangę na stojaki, zdajesz sobie sprawę, że to dopiero początek tortur.

SZKODA TYCH LAT

Trójbój siłowy wymyślili Amerykanie po drugiej wojnie światowej. Przysiady to jego pierwsza część, wyciskanie sztangi na ławce to druga, a trzecia to tak zwany martwy ciąg, kiedy to trzeba podnieść ją z ziemi, odchylić się do tytułu i przez chwilę w takiej pozycji stać. Polacy tę nową dyscyplinę przyjęli z takim rozmachem, że od kilkunastu lat są w niej europejską i światową potęgą. A w kraju już od siedmiu lat z rzędu drużynowe mistrzostwa Polski wygrywa drużyna Kobry Jass Kościan. Zaś jednym z jej najlepszych zawodników jest **Sławomir Ceglarek**, nauczyciel w miejscowym Zespole Szkół nr 1.

NIE TE PIENIĄDZE

Zaczynał jako trzynastolatek, od kultury. Na własnej roboty sprzącie, w piwnicy rodzinnej kamienicy. Po trzech latach przeniósł się na siłownię przy pobliskim stadionie. W kulturystycznych mistrzostwach Polski wystartował w 1994 roku. W swej kategorii wagowej zajął miejsce pod koniec stawki. I to były jego pierwsze i ostatnie zawody kulturystyczne w życiu.

— Ale nie dlatego, że wypadłem słabo, bo byłem kiepski, ale dlatego, że aby zostać dobrym kulturystą, trzeba dużych pieniędzy. Najlepsi polscy kulturysty mówią, że obecnie około trzech tysięcy miesięcznie. Dla mnie taka suma to abstrakcja. Po prostu doszedłem do wniosku, że zwyczajnie nie stać mnie, by być dobrym zawodnikiem. Właśnie podczas zawodów ta prawda dotarła do mnie jak nigdy wcześniej — mówi pań Sławomir.

Postanowił przestawić się na trójbój. Ten jest tańszy. A przy tym ćwiczenia są podobne do kulturystycznych. Co ważne, trójbójści tym się od kulturystów różnią, że choć nie są tak mocno zbudowani, to jednak silniejsi. Zaledwie po kilku tygodniach typowo trójbójowego treningu Ceglarek wystartował w mistrzostwach Polski juniorów. Wrócił z nich ze srebrnym medalem! Rok później był również drugi. Ale w 1996 i 1997 okazał się już najlepszy. Został powołany do kadry narodowej juniorów, na mistrzostwa Europy. Zdobył szóste miejsce. A we wrześniu na mistrzostwach świata w Bratysławie — czwarte miejsce. A przy okazji tzw. mały złoty medal bóju w martwym ciągu.

ZWYCIĘSTWA I PORĄŻKI CHODZĄ PARAMI

W 1997 roku skończył 23 lata, a tyle właśnie wynosi granica wieku juniora w trójbój. Od sezonu 1998 startuje więc jako senior. W tamtym sezonie został wicemistrzem Polski, w roku 1999 i 2000 mistrzem. I to właśnie sezonu 2000 nie zapomni do końca życia. Najbardziej szczęśliwy i pechowy zarazem w jego trójbójowej przygodzie.

W maju w Niemczech na mistrzostwach Europy wywalczył brąz, a w listopadzie prawie dojechał na mistrzostwa świata do Akita City, aż do Japonii. Na miejscu był późnym wieczorem. Rankiem — na wadze, a potem przygotowanie do rywalizacji. Zmęczony, spalił wszystkie trzy podejścia w przysiadach. W ten sposób zakończył udział w imprezie. Mógł wracać do domu.

Jednak najgorsze czekało go kilka tygodni później. Podczas treningu nagle poczuł jakby ktoś rozdzierał mu skórę. Pękł jeden



z kręgów lędźwiowych. Przez kolejne tygodnie z trudem wiązał buty.

— Lekarz sportowy w Poznaniu stwierdził, że muszę skończyć ze sportem. Lekarz w Kościanie, że nie wie, czy mogę ćwiczyć. Co prawda krąg szybko się zrości, jednak nigdy nie będzie tak silny jak wcześniej. I po prostu nikt nie może stwierdzić, czy nic mi się nie stanie w przyszłości — mówi Ceglarek.

A mimo to jeszcze w latach 2001—04 zwyciężał w mistrzostwach Polski! W ubiegłym sezonie na mistrzostwach Europy w Czechach zajął szóstą pozycję, mistrzostwa świata miały być w dalekim RPA. Powołanie do kadry na imprezę dostał, ale pieniędzy na wyjazd związkowi trójbójowi siłowego zabrakło.

DO CIĘŻARÓW NIE NAMAWIA

Z wykształcenia jest wuefistą. Na dziesięciu studiach uzyskał licencjat, a potem zaocznie zrobił magisterkę. I zaczął pracować. Jego Zespół Szkół nr 1 to podstawówka i gimnazjum. Raptem kilkadziesiąt metrów od jego domu, w którym się wychował i w którym mieszka nadal. Szkoła także ta sama, sam się tu uczył. Część nauczycieli go pamiętała, no może jako kogoś trochę mniejszego.

Przez jakiś czas miał tylko lekcje wf. Jednak zawsze ciągnęło go do komputerów. Dlatego kilka lat temu ukończył studia podyplomowe — informatykę dla nauczycieli. Teraz ma 22 godziny. Po połowie wychowania fizycznego i informatyki. Uczy w szkole podstawowej.

Swoich uczniów nie próbuje namawiać do sportów siłowych. Są za młodzi. Ale choć przedtem uczył gimnazjalistów, to i z nimi ciężarów też nie podnosił.

— No, może czasami, kiedy część z nich prosiła, żebym im otworzył naszą szkolną siłownię — mówi. — Jednak takie prośby słyszałem rzadko. W ich wieku jest naturalne, że wolą ganiać za piłką. A jak któryś uprze się na ćwiczenia siłowe, to zawsze każe mu się zapisać na siłownię Kobry. Nauczyciele też niespecjalnie interesują się tym, co robię. I nic w tym

dziwnego, w końcu każdy ma swoje sprawy.

Jego żona Ewa śmieje się, że pasję męża rozumieć musi, bo... nie ma innego wyjścia. Przecież nie może mu zabronić chodzić na siłownię. Zresztą w Kobrze trenuje trzy razy w tygodniu po dwie godziny, więc nie jest to jakoś szczególnie czasochłonne.

CZAS NA KOLEJNY MEDAL

Ceglarek znów trenuje tak intensywnie jak kiedyś. Bo postanowił sobie, że w tym roku znów zdobędzie medal mistrzostw Europy. Łatwo nie będzie. Jego rekordy życiowe w każdej z konkurencji to 890 kg, by zdobyć medal musiałby uzyskać jakieś 940 kg. To dużo. A mistrzostwa w maju, w Luksemburgu. Na mistrzostwa świata do Stanów już nie pojedzie. Związek trójbójowy tradycyjnie ma pieniądze na tylko 3-4 kadrowiczów, którzy rokuja największe szanse na wywalczenie medalu. A dziś Ceglarek do nich nie należy.

— Zależy mi na medalu w Luksemburgu nie tylko dla samej satysfakcji. Chodzi też o pieniądze, w końcu o nie się wszystko rozbija — przyznaje.

Ma dwoje małych dzieci i jak mówi, najpierw musi mieć pieniądze dla nich. Specjalistyczne odżywki dla siebie kupuje dopiero, jak zostanie. Ale często nic nie zostaje. Tymczasem trójbójści w Polsce dostają pieniądze za medale mistrzostw Europy lub świata i potem jeszcze co miesiąc przez rok stypendium. Po starcie w Niemczech w 2000 roku uzbierało się tego w sumie kilkanaście tysięcy. Co prawda od tego czasu pieniądze na trójbój są z roku na rok coraz mniejsze, ale...

A poza wszystkim on po prostu trójbój kocha. Ćwiczenia weszły mu w krew i oczywiście szkoda byłoby zmarnować, co już się osiągnęło. Tym bardziej że ma dopiero 31 lat. Trójbój to sport długowieczny. A to oznacza, że jeszcze sporo startów przed nim.

DAMIAN SZYMCZAK



Dawniej w Kaliszu, teraz w Gnieźnie!

Coś dla dyrektorów placówek oświatowych

Szanowna Koleżanko — Szanowny Kolego Dyrektorze!

Jeżeli jesteś absolwentem jedynie kursu kwalifikacyjnego — pomyśl o uzupełnieniu swojego wykształcenia do poziomu podyplomowego! Jest szansa!



STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY
w Gnieźnie (dawniej w Kaliszu)

organizuje

Uzupełniające Studia Podyplomowe
Organizacji i Zarządzania „Menedżer w Oświacie”

Studia stanowią dopełnienie programowe kursów kwalifikacyjnych (tak, jak studia magisterskie są kontynuacją studiów licencjackich)

Jaka organizacja?

Dwa zjazdy w Gnieźnie: 28.02 — 4.03.05 oraz 7—11.06.05. Rezerwujemy noclegi w wygodnym hotelu (od 23 zł za dobę) w pokojach 2—3—4-osobowych oraz codzienne wyżywienie.

Jakie czesne?

1.300 zł (całość), płatne w trzech ratach: przedpłata 200 zł przy zapisie + 600 zł (I zjazd) + 500 zł (II zjazd).

Uwaga: przedpłata nie jest zwracana, jeśli kandydat nie podejmie nauki.

Jakie dokumenty?

Pod podany niżej adres należy wysłać: podanie o przyjęcie na Uzupełniające Studia Podyplomowe Organizacji i Zarządzania „Menedżer w oświacie”, CV zawodowe, kserokopię dyplomu ukończenia kursu kwalifikacyjnego, jedno zdjęcie oraz ksero przedpłaty w wysokości 200 zł (konto poniżej).

Gdzie można uzyskać szczegółowe informacje o organizacji oraz planie i programach studiów?

Elektronicznie: e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl, www.sdmo.edu.pl

Telefonicznie: 0-61/425-53-13

Pocztą tradycyjną: Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty

62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a

Konto: BZ WBK, O/Kalisz; 94 1090 1128 0000 0000 1201 6845

Zapraszam do Gniezna!

Dyrektor SDMO, prof. dr Lechosław Gawrecki

SCHODY NA PARNAS

Twórcza aktywność w środowiskach zawodowych czy lokalnych to zjawisko wymagające szczególnej pielęgnacji. Czasem wystarczą jeden nawiedzony miłośnik słowa pisanego wspierany przez klub nauczycielski lub ogniwo ZNP, aby przekonać władze miasta, gminy czy regionu, no i oczywiście sponsorów, że zorganizowanie np. konkursu literackiego to najtańsza forma promocji. Są miejscowości, które, przełamawszy pierwsze lody, dorobiły się już tradycji liczącej kilkanaście lat. Wśród osób piszących w całym kraju specjalną renomą cieszy się „Buława Hetmańska”, konkurs poetycki, który osiemnaś-

cie lat temu zainicjował Nauczycielski Klub Literacki działający przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego ZNP. Bywa też i tak, że organizatorzy konkursu, choć spoza środowiska oświatowego, chętnie z nim współpracują.

Wśród laureatów ogólnopolskich konkursów literackich nie brakuje nauczycieli. Wielu z nich właśnie dzięki konkursom dostało się na literacki Parnas. Warto otworzyć szuflady i pójść za ich przykładem. Czyniąc zadość oczekiwaniom piszących kolegów i organizatorów konkursów, przypominamy kilka z nich. Czasu zostało niewiele, zapraszamy.

XVIII KONKURS POETYCKI

„O ŻŁOTĄ BUŁAWĘ HETMAŃSKĄ”

Organizatorami XVIII edycji konkursu są: Nauczycielski Klub Literacki oraz Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, przy współpracy Urzędu Miasta w Białymstoku.

Konkurs ma charakter otwarty. Wyłączeni z uczestnictwa są jedynie laureaci pierwszych nagród z poprzednich edycji. Tematyka utworów nie jest ograniczona. Na adres: **Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, ul. Warszawska 9, pokój 16, 15-062 Białystok, (z dopiskiem: Konkurs Literacki)** należy nadsyłać zestawy pięciu utworów poetyckich nigdzie dotychczas nie publikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach. Prace w pięciu egzemplarzach (maszynopis lub wydruk komputerowy) powinny być opatrzone godłem. W zaklejonej kopercie oznaczonej tym samym godłem prosimy podać dane autora, adres, telefon oraz zawód. **Termin nadsyłania zestawów upływa 15 marca 2005 roku.**

Jury przyzna Buławy Hetmańskie — Żłotą, Srebrną i Brązową, wyróżnienia oraz nagrody specjalne. Ogłoszenie wyników nastąpi 21–22 maja br. w Białymstoku, podczas Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkań Literackich. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac i zastrzegają sobie prawo ich druku bez honorarium autorskiego.

KONKURS NA AFORYZM I FRASZKĘ „SATYRBIA 2005”

Nazwa konkursu pochodzi od słów: satyra białostocka. Organizatorzy ci sami, którzy przygotowują „Buławę Hetmańską”. Konkurs ma charakter otwarty.

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie w trzech egzemplarzach maszynopisu lub wydruku komputerowego **jednego zestawu utworów w ilości od dziesięciu do trzydziestu pojedynczych tekstów** o dowolnej tematyce. Mogą to być wyłącznie fraszki, tylko aforyzmy lub fraszki i aforyzmy w zestawie. Teksty nie mogą być wcześniej publikowane.

Pozostałe warunki konkursu analogiczne jak w Buławie Hetmańskiej. Jednak przesyłkę należy opatrzyć dopiskiem „Satyrbia”.

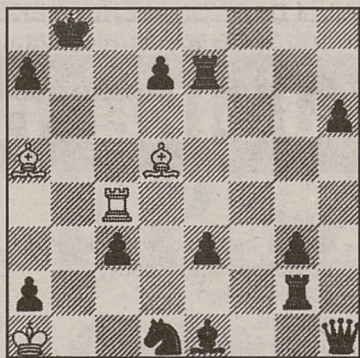
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 5

MAT W SIEDMIU POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Wc4, Ga5, Gd5
Czarne: Kb8, Hh1, We7, Wg2, Sd1, Ge1, a2, a7, c3, d7, e3, g3

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podaniem numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2005 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE

wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

DROBNE

Magister pedagogiki, specjalność nauczanie informatyki w szkole oraz turystyka i rekreacja, pasjonat solidnie wyko-

SZTANDARY

SZARFY

HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,

ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,

KAZIMIERA WOLIŃSKA

ul. Hutnicza 28,

20-218 Lublin,

tel. (081) 746-40-82

Zapraszamy od 10.00 do 17.00

http://sztandary.efirmy.pl

e-mail: sztandary@op.pl

nujący swoją pracę, mający podejście do dzieci i młodzieży, posiadający własne autorskie projekty i programy nauczania, potrafiący szybko i z dobrym skutkiem nauczyć wielu zagadnień w ww. dziedzinach, poszukuje pracy na terenie całej Polski. Tel. domowy: (062) 762 01 95, tel. kom. 0692 382 183, e-mail: marcinds@op.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

REGIONALNE INFORMATORY SPISOWE

- ❖ Baza danych szkół Polski Zachodniej
- ❖ Wersja niemieckojęzyczna

Rozmarynowa 11, 61-464 Poznań
Tel./Fax +48 /61/ 830 21 08
www.ris.net.pl biuro@ris.net.pl

GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH OKUCIA I DRZEWCZE

— WYSYŁKOWO

Praca 0 (prefix) 34 365-22-77

fax (0-34) 362-97-27

Dom (0-34) 362-02-88



Oświata za granicą

włącznie). Podobne przepisy mają zacząć obowiązywać już niedługo w kolejnych okręgach.

PRZEJRZĘCIE NATURE

Ministerstwo edukacji w Tajlandii od nowego roku szkolnego wprowadzi specjalne zajęcia pogłębiające wiedzę uczniów na temat katastrof powodowanych siłami natury oraz możliwości chronienia się przed nimi. Jako pierwsze zostaną omówione czynniki powodujące powstanie tsunami, odczytywanie znaków wskazujących na możliwość jego wystąpienia oraz najsukuteczniejsze sposoby przetrwania kataklizmu. Wielu ekspertów jest bowiem pewnych, że gdyby ludzie wiedzieli, jak zachować się w czasie katastrofy, liczba ofiar byłaby znacznie mniejsza. Sposób przekazywania tych wiadomości będzie dostosowany do wieku odbiorców. W klasach najmłodszych nauczyciele będą posilkować się kreskówkami, dla starszych uczniów zaś przewidziany jest tryb bardziej realistyczny.

ZASTRZYK FINANSOWY

Rząd Wielkiej Brytanii zwiększył z 35 do 50 mln dol. pomoc dla Kenii na program bezpłatnej edukacji, polepszenie opieki medycznej oraz doraźną pomoc dla najbardziej potrzebujących rodzin. Szef Brytyjskiego Ministerstwa Skarbu powiedział, że podczas jego przewodnictwa nad grupą G-8 i w Unii Europejskiej, priorytetowym zadaniem będzie pomoc dla Afryki. Przypomniał również, prosząc zarazem wszystkie państwa UE o pomoc, że pięć lat temu na Milenijnym Zgromadzeniu ONZ podpisany został historyczny dokument, w którym przedstawiciele poszczególnych narodów zobowiązali się działać razem, by do 2015 roku każde dziecko mogło swobodnie korzystać z edukacji, znacznie zmniejszyć w krajach Trzeciego Świata umieralność noworodków oraz podnieść standard życia ludzi tam mieszkających.

CZyste PŁUCA

Po wprowadzonym w zeszłym roku przez Berlin zakazie palenia papierosów we wszystkich szkołach, następnym w kolejności bojowników o czyste płuca młodzieży jest okręg Hesse. 2 tys. placówek znajdujących się na tym terenie wypędziło palaczy poza swoje mury. Zakaz obowiązuje zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Ci, którzy zostaną złapani na paleniu po okresie przejściowym, który potrwa do końca lipca, będą narażeni na różnego rodzaju kary (z finansowymi

DOTKNAĆ GWIAZD

Grupa uczniów z Belfastu (Irlandia) przeżyła spotkanie „nie z tej ziemi” w hali Odyssey Arena. Właśnie tam „wylądował” pilot NASA Winston Scott — zaproszony do poprowadzenia interaktywnej dyskusji. Dzieciaki mogły dowiedzieć się z pierwszej ręki, jak to jest przebywać w kosmosie, jak wygląda życie na stacji kosmicznej. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się kwestie związane z badaniami wszechświata oraz ekspansji nowych terytoriów gwiazdnych.

KOLOROWY SYSTEM

Producenci chcą przyłączyć się do kampanii na rzecz walki z otyłością, która w Stanach Zjednoczonych stała się już chorobą społeczną. Firmy zajmujące się sprzedażą w szkołach jedzenia z automatów postanowiły, za radą szpitala dziecięcego w Columbus, wprowadzić oznaczenia odpowiadające kaloryczności i wartościom odżywczym danego produktu. Tak więc w sektorze zielonym będą znajdowały się przekąski z grupy tzw. zdrowej żywności, niskokaloryczne. Sektor czerwony zaś będzie zawierał produkty o dużej zawartości tłuszczu, wysokokaloryczne i niezdrowe, po które dzieci powinny sięgać raczej rzadko.

NIKA

SIŁA AUTORYTETU

Nauczyciel historii Igor Panow z wiejskiej szkoły średniej w Miedwiedzie (Republika Mari El) potrafił na tyle zainspirować swoim hobby młodzież i władze lokalne, że jego szkoła stała się pierwszą, która ma własne muzeum archeologiczne z prawdziwego zdarzenia! Kolekcja składa się z oryginalnych eksponatów, poczynając od epoki kamienia do czasów współczesnych. Są tu skamieliny sprzed milionów lat, ozdoby ze szkła i metali z różnych epok, antyczne monety i pieczęcie m.in. z XII wieku. Większość eksponatów została znaleziona przez młodzież na terenie republiki Mari El, ale także podczas uczniowskich ekspedycji w rejonie Krymu i dawnych miast antycznych. Merytoryczną pomoc przy tworzeniu muzeum szkoła uzyskała od pracowników instytutów naukowych, zaś finansową — od władz regionu.

IKA

Za: The Nation, The Daily Nation, Frankfurter Allgemeine Zeitung, Belfast Telegraph, Mapi News

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2005 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

OKNO NA ŚWIAT

Wiosny nie widać, za to trwa uszczelnianie okien. W Okręgowych Komisjach Egzaminacyjnych zwłaszcza. Czyżby o obawy przed wywianiem... buchalterów? A przy okazji tego, co im wyszło z liczenia? Wygląda na to, że dziś to jeden z największych problemów komisji, na straży których stanęła nawet swoista cenzura.

OKE ciulają punkty, skrupulatnie je liczą. Aby wyszło, że start do nowych matur w postaci jeszcze próby był udany. A tu wyniki szokują. Na przykład w niektórych klasach renomowanych krakowskich liceów ponad połowa napisała próbę z polskiego na 40 procent. Co prawda, żeby zdać, wystarczy 30 proc., ale rozczarowanie potęguje fakt, że są to klasy z rozszerzonym językiem polskim. Jeśli na prawdziwej maturze pójdzie im tak samo, mogą zapomnieć o studiach. Kto ich przyjmie z takimi marnymi wynikami? W jednym z najpopularniejszych płockich liceów matematykę oblało 80 proc. Nie lepiej poszło z WOS-em. Tuż po ogłoszeniu wyników ruszyła lawina podań o zmiany przedmiotów zdawanych na maturze: z wiedzy o społeczeństwie na historię i geografę, z matematyki na chemię. Zdenerwowani rodzice tegorocznych maturzystów z lepszych szkół oskarżają je, że zamiast produkować olimpijczyków, mają wszechstronnie i dobrze uczyć wszystkich uczniów.

Blady strach padł jednak nie tylko na uczniów, ale też oświatowych urzędników. Uznali, że coś trzeba z tym zrobić. I wymyślono wyjście rodem ze stolarki okiennej, czyli sposób „otwierania okien”. Warszawska OKE uszczelniła wyniki próbnej matury, bo... są niemiernodajne, więc nie ma o co kruszyć kopii. Próba

odbyła się w listopadzie, ale obejmowała także te partie materiału, z którymi uczniowie nie zdążyli się jeszcze wtedy zapoznać. I dlatego, zdaniem OKE, nie należy wzbudzać niezdrowych emocji. Jeszcze zgrabniej uczyniła to krakowska OKE — ona w ogóle nie zbierała informacji o wynikach z listopada. W łódzkiej komisji nie mniej sucha informacja — próba zakończona w grudniu nie została poddana analizie.

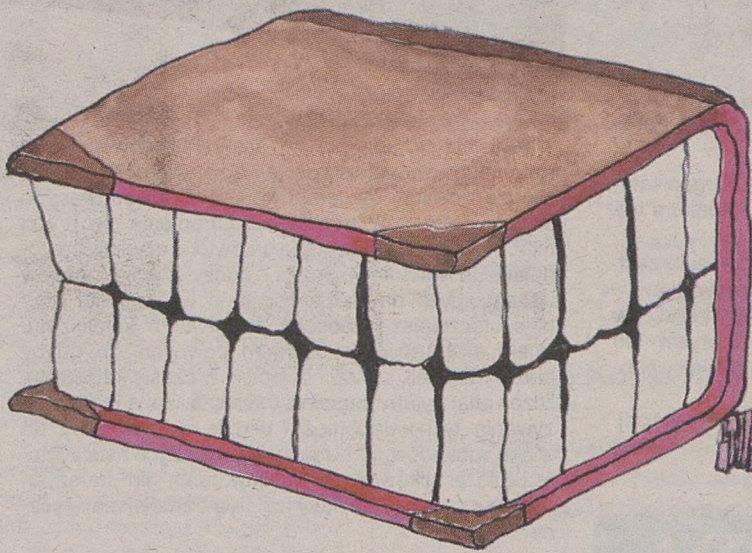
Świeży powiew nadszedł z kierunku, z którego przyjąć nie powinien. Dolnośląska OKE po analizie wyników próbnej matury poinformowała, że wielu uczniów nie wiedziało np., w których epokach powstały wiersze Adama Mickiewicza i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Maturzyści mieli również problemy z historią. Najtrudniejszymi zadaniami okazały się te, które wymagały znajomości faktów, pojęć historycznych oraz dotyczących zagadnień z historii gospodarczej i najnowszej. W teście z wiedzy o społeczeństwie uczniowie wykazali się słabą znajomością procedur państwa demokratycznego oraz instytucji i zasad działania Unii Europejskiej. Trudna okazała się też biologia i geografia, natomiast zdecydowanie lepiej wypadł egzamin z języków obcych.

OKE dokonała jedynie analizy poziomu trudności zadań z próbnej matury. Nie poinformowała, ilu uczniów nie zdało egzaminu. Z nieoficjalnych informacji z dolnośląskich szkół wynika, że próbnego egzaminu nie zdało co 4-5 maturzysty.

Próbna matura była jak rozpoznawanie przeciwnika. Dała dużo do myślenia. Głównie nauczycielom, którzy sporządzili długą listę krytycznych uwag pod jej adresem. Na próbach pojawiły się pytania o utwory, których nie ma na liście lektur, do narzucenego egzaminatorom sposobu oceniania (tzw. klucz odpowiedzi) nie przystają prace zdolniejszych i myślących indywidualnie uczniów, punktacja trudnych zadań jest zbyt niska, a czasu na napisanie matury zbyt mało — to tylko niektóre z pretensji do nowej formy egzaminu. Skargi ślecała Polska, a komisje odpowiadają, że zadania na maj są już gotowe i nic tego nie zmienia.

Czym to się skończy, trudno przewidzieć, bo chętnych do porządkowania nadmiar, a ich interesy często przeciwstawne. W każdym razie racjonalizatorom matur — powodzenia.

EWA MIŁOSZEWSKA



Teczki poszły w lud!

Nie tylko w ten dziennikarski i nie w liczbie kilkunastu, jak ogarów u klasyka, lecz prawie ćwierć miliona. Przy czym nikt nie wie, czy redaktorowi Wildsteinowi, który wyniósł z IPN ów „spis agentów”, należą się słowa uznania czy grubiańskie. Póki co środowisko dziennikarskie podzieliło się na tych, którzy brzydzą się wildsteinowym czynem, i tych, którzy próbują rozszyfrować, czy jedno „0”

z jego powodu profesor Staniszkis miała kilka nieprzespanych nocy. Niestety, zdaje się, że nie tylko ona.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że choć wielu głosi, iż redaktor B.W. postąpił obrzydliwie, to równie wielu nie widzi żadnych przeszkód w zapraszaniu go do rozmów i programów. W Polsce, w której odradza się kultura szlachecko-herbowa, noblesse non ob-

PRANIE Z UMOCNIENIEM

to już TW, a dwa — hipoteza. Cokolwiek by to nie było, wygląda na to, że redaktorowi B.W. do prania niezbędne było nie tylko OMO, ale także potężne umocnienie. Przy czym mało go interesowało, czy sprawiedliwe ono, czy nie. Gwoli ścisłości odnotuję, że podobnie zdaje się sądzić część środowiska zbliżonego do „Wprost”, „Newsweeka” czy katolickiej telewizji „Puls”, która to „część” na łamach prasy dała wyraz poparcia dla tego prania z umocnieniem.

Pan redaktor Bronisław Wildstein nie należy do moich faworytów, chociażby ze względu na dość specyficzny stosunek do publicznych szkół i ich nauczycieli, charakteryzujący się bezkompromisowym wkłepywaniem ich w glebę. Parokrotnie zmusił mnie tym do słania polemik do kilku tytułów, które otwierały łamy na tę wildsteinową działalność. No cóż, ten typ, jak mawia słynna reklama, tak ma... Szkoda tylko, że

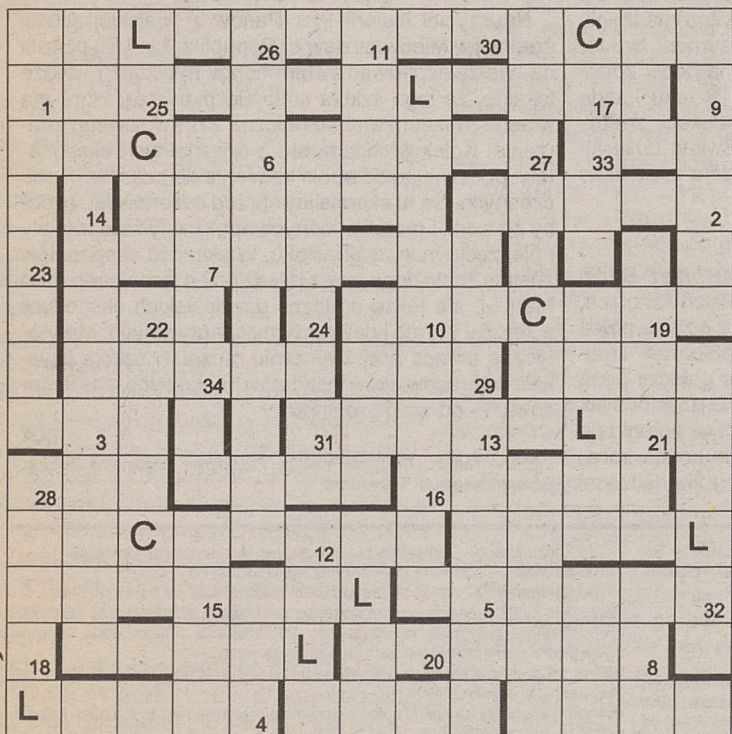
lige? I tylko patrzeć, a za wszystko odpowie tak zwany starszy referent do spraw akt w IPN, a nie pan Wildstein.

Wszystko wskazuje, że ten dżin został już wypuszczony z butelki i do niej nie wróci. W sezonie przedwyborczym tym bardziej. Przypominam sobie zatem, że w podobnej atmosferze początku dekady lat 90. rzucone zostało hasło lustracji wszystkich zawodów tak zwanego społecznego zaufania, czyli oprócz dziennikarzy także nauczycieli. Najpierw było hasło „dyrektorów pod lupę”, potem rozszerzono je na wychowawców, by w końcu spróbować objąć całe środowisko. Oczywiście pod hasłem niedopuszczenia do wychowania tych, którzy dotąd jakoby tylko indoktrynowali, a nie uczyli. Parę osób w MENiS z pewnością doskonale to jeszcze pamięta. I skutki mierzone temperaturą rad odbywanych nawet na szkolnych korytarzach. Czy zatem czeka nas podobne szaleństwo? Mam nadzieję, że jednak nie.

I tak oto po jednej styczniowej nocy obudziliśmy się w ciut innej Polsce. Problem w tym, że nie wiadomo, czy lepszej?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 3



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery C i L. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 34 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— gospoda, oberża,
— lennik,
— zjednywanie zwolenników dla jakiejś sprawy,
— kruszarka,
— aria, pieśń,
— Gieorgij, malarz rosyjski, przedstawiciel realizmu socjalistycznego,
— część większego dzieła literackiego,
— ze stolicą w Bejrucie,
— prowadził polskich piłkarzy w Korei,
— leniwce i pancerniki,
— wyciśnięty z owoców lub warzyw,

— kuje konie,
— dawne państwo w południowej części obecnej Ghany,
— statek Noego,
— stragan,
— palma brazylijska,
— jednostka miary kąta płaskiego,
— oczywiste twierdzenie, pewnik,
— gniewosz plamisty,
— brat Czecha i Lecha,
— mieszkaniowiec naszej stolicy,
— amerykański stan między Missisipi i Missouri,
— największy z wielorybów,
— pisarz turecki, autor pierwszej tureckiej komedii,
— przystosowanie się do warunków środowiska,
— pisarz litewski, autor opowiadania „W szczerym polu”,
— elastyczna tkanina syntetyczna,
— król Numidii pokonany przez Cezara,
— okres w dziejach,
— wolniej niż andante,
— mieszkaniowiec i RPA, i Lesotho, i Mozambiku,
— gleba, pole uprawne,

— kościelna trybuna,
— rzeka w Iranie, przepływa przez Ahwaz,
— maszyna rolnicza do rozsady warzyw,
— nieczułość, zobojętnienie,
— przeciwieństwo dobra,
— persak,
— aerozol, dym lub mgła,
— jezioro kalderowe na Sumatrze,
— Jerzy, odtwórca roli Wokulskiego w serialu „Lalka”,
— wawóz, kanion,
— stopień służbowy w wojsku,
— towarzysza Adama,
— szczywarka introligatorska,
— nauka badająca przestępczość,
— polski lekkoatleta, mistrz olimpijski i rekordzista świata w biegu na 3 km z przeszkodami,
— z zacieru ryżowego z dodatkiem melasy z trzciny cukrowej,
— kolec,
— Tomasz, współzałożyciel filomatów,
— wstawiony fragment obcy całości,
— skandynawska rzeka, uchodzi do jeziora Wener.

Literacki

GŁOS NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

STROFY ZNAD ODRY

W naszych literackich wędrówkach trafiliśmy tym razem do Opola. Tamtejszy Nauczycielski Klub Literacki powstał w 1967 roku. Przewodniczył mu wówczas **Bogusław Żurkowski**, dziś znany poeta, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kolejnym opiekunem był **Stanisław Nyczaj**, późniejszy prezes podobnego klubu w Kielcach, pisarz, poeta, wydawca. Najdłużej jednak szefował kolegom **Wiesław Malicki**, sprawujący tę funkcję przez kilka kadencji. Aktualnie prezesem NKL w Opolu jest **Piotr Żarczyński**.

Jak twierdzi **Karolina Turkiewicz-Suchanowska**, pozostająca w klubie od jego początków, zawsze było to miejsce, gdzie nie tylko omawia się własne dokonania twórcze, ale także dyskutuje o najnowszych wydarzeniach kulturalnych, nowościach wydawniczych, i co najważniejsze — po prostu spotyka się przyjaciół, którzy „mówią tym samym językiem”.

Członkowie klubu wydali kilkadziesiąt książek indywidualnych, uczestniczyli w wielu almana-

chach, prezentowali swoje utwory w prasie, radiu i TV. Od dwóch lat raz w miesiącu prowadzą w Opolu promocje swojej twórczości, dostępne dla szerokiej publiczności. Dziś goszczą na łamach Literackiego Głosu Nauczycielskiego. Mamy nadzieję, że w strofach znad Odry czytelnicy znajdą chwile wzruszenia, refleksji i zwykłej, ludzkiej radości, jaką niesie każde spotkanie ze słowem.

MEA



Ratusz opolski — grafika T. Starzyński

TERESA NIETYSKA ZŁOTA ORCHIDEA

Najtrudniej zdaje się pisać
o złotych orchideach

Kwiaty jak zapytania
rozgadana gałązka
z którą zawsze powraca
jej kielichów szept
Jakim chcesz żebym był...
powtarzają między sobą kwiaty

W Opolu orchidee hodował pan Deblessem
(wart uwagi fakt)
czarodziej filozof uczeń Heraklita
dogałdał je z miłością
w swoim domu na Wyspie

...żebym w myślach twoich mieszkał
mówią kwiaty orchidei
którą niosę
z którą płynę
jak z gałązką szklaną
na chmurze
i nigdy nie miał sił wyjść z twojego serca
śpiewają złote konchy

PIOTR ŻARCZYŃSKI

PROŚBA

(dziadkom)

Odwiedzajcie mnie czasem
tu
w tym pustym pokoju
gdzie tylko pies
jest ludzki

połóżcie mi ręce na głowie
by uspokoić to zwierzę samotne
które boi się jutra
i nie może zasnąć

z waszej wiejskiej szkoły
przyniesiecie tamto ciepło
będę się nim grzał
każdego wieczora.



TERESA NIETYSKA

1945 NAD BUGIEM

Pierwsi wyjeżdżali na wschód
Pamiętam krzyk
i głośny płacz mojej babki
Następni wyjeżdżali na północ
gdzieś nad morze
(podobnie jak ciocia i wujkowie na roboty
do Niemiec)
A tamci szli na zachód

Od tego czasu
niezdarne dźwigam
poczucie winy
i tobolek tęsknoty
za rzeką dzieciństwa

„Literacki Gros Nauczycielski” redaguje Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich:
Maria Aulich, Jerzy Fryckowski, Irena Grabowiecka, Teresa Januchta, Marian Janusz Kawałko, Piotr Żarczyński.





ZYGMUNT DMOCHOWSKI
Opole

ZACZAROWANY ŚWIAT TADEUSZA MAKOWSKIEGO

Stereoфонia stożkowych gam

Rozsypane grusze
jak ołowiane żołnierzyki
w dzieciństwie

Rewia kłobuczaków
spiętych parabolią krzyku
pod rozgwieżdżonym niebem Boga

Paciorki żrenic w ogniu
jazonowej nadziei —
izbicie duszy

Pejzaż człowieka losu
Katowice 6.03.2003 r.



Kiedy bies tysnął bielmem żrenic i pazurem
zdał kopułę Czernobyła, w oddechu piekła
upadały serca. W Nowym Jorku gdy Lucyfer
czartowskie wrota na oścież otwarł — swąd omal
nie udusił świata.

Zaś w innym miejscu goździki pachniały
i cynamon. Na plażach piasek przytuliły był
i ciepły, a wiatr śpiewał wedle nut Preisnera
i oczoniebieski anioł uchylał bram siódmego nieba.

My tu na Ziemi
raz bez winy — w piekle,
to znów w niebie — za nic...

ELŻBIETA LISAK-DUDA

POMIĘDZY

KAROLINA
TURKIEWICZ-SUCHANOWSKA

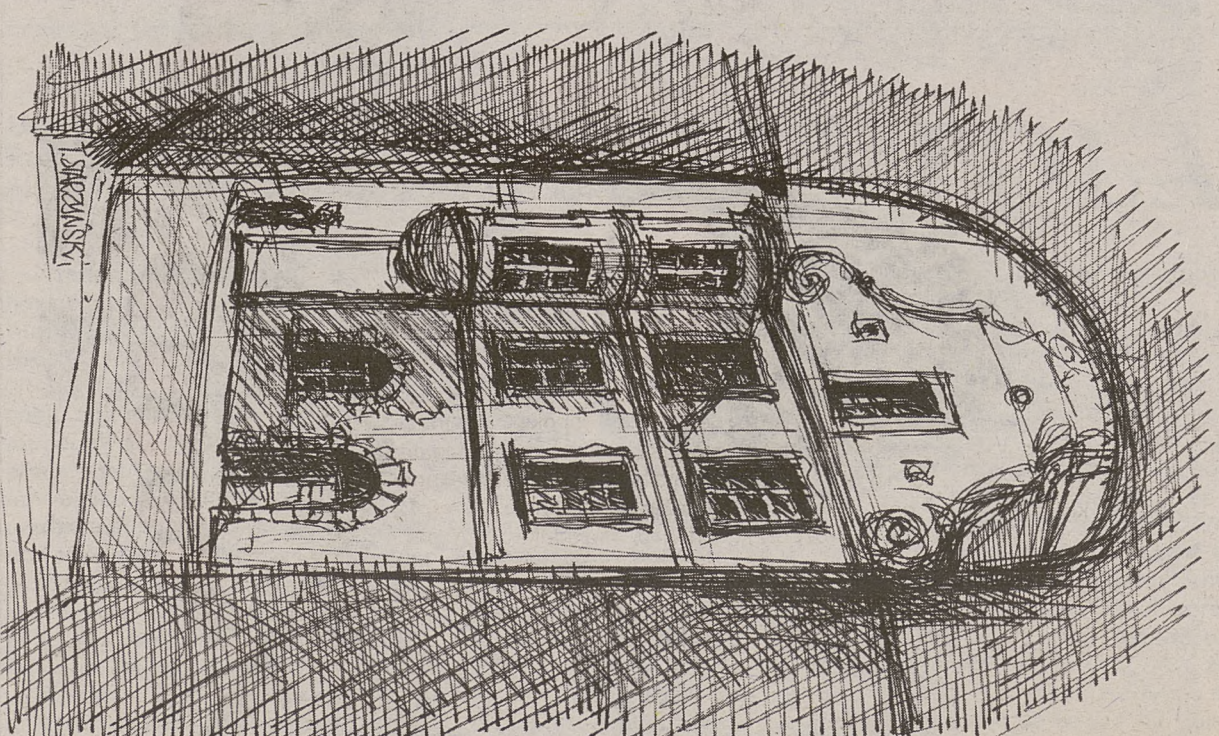
DYGRESJA

Wobec własnej bezbronności
nie umiemy odczytać znaczeń
więc cała śmieszność w czekaniu
aż się rozpęknie nad nami
i odpłynie lęk wszechobecny
i będzie nam darowana ufnosć
dziecka z pobrużdżoną twarzą

To prośba bez znaczenia
jakkolwiek nazwana
ale nie pytaj plaku mój zraniony
ktoś zakoiował nade mną
w środku nocy /a może nad ranem
kiedy byłeś jeszcze tylko
białą kartką/

Uciekam i wciąż jestem
choć biegłabym przed siebie
aż dowiedziałabym się
któremu poecie róża
wyjawia swój sekret

Wobec własnej bezbronności
nie potrafię odczytać znaczeń



Kamieniczka w opolskim rynku — grafika T. Starzyński

Ale w przedszkolu nie musiała w nich chodzić.

Czerwone lakierki nie pozwalały o sobie zapomnieć. Kryły się w kaminiowym uśmiechu przedszkolanki, zaglądały spod listków koniczyzny rosnącej obficie w parku. Były wszędzie, tylko nie tam gdzie — jej zdaniem — powinny, to znaczy w schowku na ubrania.

W czasie poobiedniej ciszy wywnęśla się do szatni. Z szafki wyjęła stare sandalki i ukryła je pod krzakami.

— Nie pójdę do domu bosą!

Wszyscy szukali bucików, ale ich nie znaleźli. Nie mogli — wiedzieli o tym. Szeptały to pantofelki, tym razem — jak się domyślała — ukryte wśród jaskrawoczerwonych pelargonii. Postano kogoś po mamę. Czekaly w opustoszałym przedsionku wraz ze

zdenewrowaną opiekunką. Ona — tylko na swoje nowe buciki.

Mamę ujrzała przez okno. Szybkim krokiem zbliżała się do budynku. Ale nie było z nią tych „oczekiwanych”. Nic się nie czerwieniło — nie licząc mami-nych policzków!

— Natychmiast, ale to byskawicznie ubieraj sandały, gdziekolwiek je upchnęłaś! Pospiesznie zapięta butki-staruszki otrzepane z liści i piachu.

W domu zaś, czerwone trzewiki, jak gdyby nigdy nic — stały sobie cichutko w głębi szafy. A szafa ta skrywała wiele tajemnic...

Weszła do sklepu.

— Proszę mi zapakować lakierki, te z wystawy. Stoją teraz na komodzie, ślicznie lśniące, czerwone, obok zdjęcia mamy. Mama się uśmiecha, a i buciki od czasu do czasu przytupują radośnie.



TADEUSZ SOROCZYŃSKI

MÓJ ŚRODEK ŚWIATA

Mój środek świata to przestrzeń niewielka
pomiędzy Osobogą a Odrą skrawek zie-
mi
Tu na stokach wiatr poranny pasę
jak konie ojca z kresów wschodnich
Tu się zachwycam słowami matki
co źródłem są i śpiewem
Słowa mieszają się
jak żwir w ślaskim gąszczu
Mój środek świata wieżyczką kościółka
w dolinie świeci jak wykrzyknik
Prężynka, 5.12.1999 r.

ELŻBIETA LISAK-DUDA

PANTOFELKI

Musiela zawrócić. Coś przykuło jej uwagę i nie
było to przywidzenie. One tam stały, z prawej strony
witrzyn sklepowej. Czerwone, dziecięce buciki, a do-
kładniej, dziewczęce pantofelki. Lakierki z ozdobną
granatową wstawką w kształcie koniczynki i także
okrągłą klamerką.

Takie same kupiła jej mama na piąte urodziny.
Ona wtedy wierzyła, że są zaczarowane. W tym
czasie wiele rzeczy było zaczarowanych: ołówki,

lalka z pajacykiem, zaczarowany ogród..., ale naj-
bardziej zaczarowane były te śliczne pantofelki.

Niosła je do domu długą ulicą Wiśniową swojego
miasteczka, trzymając przed sobą delikatnie jak
talerz pełen zupy. Wszyscy patrzyli na jej nowe
buciki, patrzyli — mogłaby przysiąc — z zachwytem,
jakby dotknęli czarodziejską różdżką.

I tak szła, i pewna była, że z każdym krokiem staje
się doroślejsza i prawie tak piękna jak pani Basia,
z kamienicy za zakrętem.

Do przedszkola wyprawiono ją jednak w starych
sandałkach o nieokreślonym kolorze. Lewy zaczął
już ustępować stłoczonym palcom, wpuszczając do
środku powietrze przez malenki otwór-lufcik, a pra-
wy wysmiewał się z niego, przy tym wykrzywiając się
paskudnie.



MAŁGORZATA SOBOLEWSKA

ŚNIADANIE NA TRAWIE

W letni wieczór
trawniki ulicy oblepione
mężczyznami
Przyklejeni własnym potem
zastygli w bezwolnych pozach
na krawężnikach, murkach
z butelkami pełnymi rojów
ich spojrzenia nie mówią nic

Tu czas na chwilę przystaje
dzięki oparom
dwutlenku węgla i alkoholu
w ich ciężkich oddechach
wieczór trwa tyle co rok
glob kręci się w przeciwnym kierunku
więc wszystko można jeszcze zmienić
i wypić za błędny kurs planety.

WIESŁAW MALICKI

SPRAWIEDLIWOŚĆ W KRAINIE TRANSFORMACJI

(Z cyklu: KRAJOBRAZY INTYMNE)
(fragment)

W pubach bryluje ponad kufiem piwa Z piątą wodą po
kisielu
włóczy się po zaułkach demokracji Mówią że miewa
kaca

Ktoś ją widział w groteskowym tańcu Pod perkusję
poklasku
Gdzieś gasną złudzenia popiełają się prawdy





EDMUND BORZEMSKI

OCZY REBEKI

E.M.S.

W morzach Twoich oczu
pływają, delfiny.
Ich głos
chroni każdy mój dzień.
W szabas skaczą
ponad taflę zniierzchu
by spotkać Jahwe.
Zmęczone rzeczywistością
opadają na dno
odmawiając kadisz.

ELŻBIETA LISAK-DUDA

ANEKS

Nie do końca było tak
moja córko
jak opisał pan Szekspir.
Zasnęłam bez eliksirów
słodkim snem nastroiatki.
Romeo — twój tata
obudził mnie
niczym śpiącą królownię.

Przeżyliśmy,
i jeszcze tobie życie dali...

Dziadkowie uścisknęli
sobie dłonie
i wyprawili wesele.

A później —

na balkonie pieluchy,
Romeo pod tawerną —

nie dla poety fabuła.

Ale w jednym miał rację
pan Szekspir —
to była tragedia.

tylko wiatr głaszcze siwe brudne włosy

PIOTR ŻARCZYŃSKI

Bezdomny
coraz bardziej rozpięty
na kulach
przemierza milcząco mój i swój świat

waży każdy krok oszczędzając chorą nogę
cały dobytek życia kołysze się w torbie przepasającej ramię
wpatrzony w zodiak chodnika
szuka swojej gwiazdy.

KAROLINA
TURKIEWICZ-SUCHANOWSKA

MOJE WIECZORNE, MOJE PORANNE

Urodziłam się — czy to wiersz mnie stworzył
pozamieniał w słowa pierwsze baśniowe zauroczenia?
pierwszą, szmacianą, lalkę i pierwsze wyjściowe san-
daly?

Przebudziłam się — czy — to wiersz otworzył mi oczy
na zieloność drzew
Czy byłam liściem czy zaczątkiem ziarna
jakie były moje oczy gdy nie patrzyły?

Zrozumiałam — przypomniałam
czy to wiersz mi kazał
po prostu być



JANINA ŁOPUCH

NIENASYCENI

Ani K. z Mysy

Nienasyceń, spragnieni miłości,
słów życiowych, snów pięknych,
i szczęśliwych zdarzeń, w hełmach
obojętności
pod pancernem chłodu, chronimy
wąte skrzydła — kolorowych, marzeń.

WIESŁAW MALICKI

W DRODZE

Zanim nadzy wejdziemy w Jordan
zmyć sól niewiary
kobiety opatrzą nam rany po upadkach
wiozą do garnków nadzieję
dzieci pogubią, przykazania
z wylizane

Już od czasów piaskownicy
usta nasze są pełne Sahary
i modlitw o wielbiący

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

KWALIFIKACYJNY REBUS



UZNAWANIE KURSU PEDAGOGICZNEGO SPRZED 1991 ROKU

☐ Pracuję w bibliotece od 1990 roku. Mam wszelkie kwalifikacje, tzw. bibliotekarskie, oraz ukończony kurs pedagogiczny. Na początku roku dyrektor mnie poinformował, że nie posiadam przygotowania pedagogicznego, ponieważ w czasie kursu nie zaliczyłam 270 godzin. Czy to oznacza, że nie mam kwalifikacji pedagogicznych i powinienam je uzupełnić do 2006 roku?

— Dyrektor nie ma racji. Przygotowanie pedagogiczne uzyskała pani zgodnie z przepisami, które obowiązywały przed wejściem w życie rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 roku w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia. W związku z tym nie musiała pani zaliczyć 270 godzin zajęć. Dopiero bowiem to rozporządzenie określiło dokładnie definicję przygotowania pedagogicznego, z której wynika, że nauczyciel musi nabywać wiedzę i umiejętności z zakresu psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowej nauczanych w powiązaniu z kierunkiem lub specjalnością kształcenia i praktyką pedagogiczną w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin oraz odbyć pozytywnie ocenioną praktykę pedagogiczną w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin.

Mimo że kolejne rozporządzenie ministra edukacji o kwalifikacjach z września 2002 roku także stawia wymóg 270 godzin, to właśnie w tym akcie w § 19 zapisano, że osoby, które — tak jak pani — uzyskały przygotowanie pedagogiczne w formach i w wymiarze zgodnym z obowiązującymi wówczas przepisami (przed wejściem w życie rozporządzenia ministra edukacji z 10 października 1991 roku), nie są zobligowane do uzupełnienia tego przygotowania. Po prostu § 1 pkt 3 rozporządzenia, mówiący o przygotowaniu pe-

Według dyrektorów ustalanie kwalifikacji należy do najtrudniejszych zadań. Nauczyciele nabywają je bowiem w różny sposób i w różnym czasie, czyli pod rządami innych przepisów, które w odmienny sposób uznają niektóre z nich, np. przygotowanie pedagogiczne. Z kolei uczelnie wyższe także nie ułatwiają dyrektorom tego zadania. Z niektórych nazw kierunków studiów trudno się nawet w przybliżeniu zorientować, jakie kwalifikacje ma absolwent. Nauczyciele wciąż obawiają się, że mogą je stracić po roku 2006, mimo że według obecnych przepisów jeszcze je mają. Wydaje się, że w czasie dyżuru w redakcji ANNIE DAKOWICZ-NAWROCKIEJ, dyrektor Departamentu Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli, udało się zdementować krążącą po kraju wieść, że po 2006 roku nastąpi wręcz dramatyczna zmiana przepisów o kwalifikacjach i wielu straci prawo do nauczania.

dagogicznym, nie dotyczy tych osób. Nie musi więc pani uzupełniać kwalifikacji ani do 2006 r., ani później.

ZBLIŻANIE PRZEDMIOTÓW

☐ Ukończyłam akademię rolniczo-techniczną, a także studia podyplomowe z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Chciałabym uczyć biologii. Z programu moich studiów wynika, że miałam 800 godzin z tego przedmiotu.

— Sądzę, że kwalifikacje można ustalić tylko na podstawie zbliżania kierunku z nauczaniem przedmiotem, zgodnie z § 2 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia ministra edukacji z 10 września 2002 roku. Decyzję w tej sprawie podejmuje dyrektor szkoły i tylko on jest do tego uprawniony. Kuratorzy oświaty otrzymali z ministerstwa edukacji pismo w tej sprawie we wrześniu 2004 r. (to stanowisko MENiS publikowaliśmy w nr. 41/2004).

ZACHOWANIE KWALIFIKACJI PRZEZ NAUCZYCIELI MIANOWANYCH

☐ Jestem nauczycielką zatrudnioną na podstawie mianowania. Dodam, że mianowanie mam od 20 lat. Teraz okazuje się, że moje kwalifikacje nie są chyba wystarczające. Czy to oznacza, że po 2006 roku zostanie ze mną rozwiązana umowa?

— Pragnę panią uspokoić. Istnieją przepisy przejściowe, które nauczycielom zatrudnionym na podstawie mianowania niejako przedłużają kwalifikacje. I tak § 12 rozporządzenia ministra edukacji z 10 października 1991 roku mówi, że nauczyciele mianowani zatrudnieni w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia oraz spełniający wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów, a więc tych przed wejściem w życie tego rozporządzenia, posiadają kwalifikacje.

Sytuacja powtarza się w roku 2002, kiedy wchodzi w życie rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 września. W § 20 tego rozporządzenia mówi się: „Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia na podstawie mianowania, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów, zachowują nabyte kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela.”.

Z przepisów wynika więc, że nie ma pani powodów do obaw.

KWALIFIKACJE DO SZTUKI CZY DO WYCHOWANIA MUZYCZNEGO

☐ W 2002 roku ukończyłam studium podyplomowe ze sztuki i uczę tego przedmiotu w gimnazjum. Dziś dowiedziałam się, że w przyszłym roku nie będzie już sztuki, tylko wychowanie plastyczne oraz wychowanie muzyczne, a ja nie mam do nauczania tych przedmiotów kwalifikacji. Jestem absolwentką SN, gdzie uczono nas nawet gry na instrumencie. Sądzę więc, że powinnam mieć kwalifikacje do wychowania muzycznego. Moim zdaniem, na studium podyplomowym ze sztuki także nabyłam pewną wiedzę i umiejętności z zakresu muzyki. Czy w związku z tym mogę uczyć wychowania muzycznego?

— Przedmiot wychowanie muzyczne wymaga bardzo konkretnych umiejętności muzycznych, a więc kwalifikacje do jego nauczania mają osoby, które ukończyły wydziały muzyczne lub studia w zakresie wychowania muzycznego. Studia podyplomowe w zakresie sztuki przygotowywały do prowadzenia zajęć w bloku — sztuka. Natomiast prowadzenie zajęć z plastyki lub muzyki wymaga przygotowania w zakresie odpowiednio — wychowania plastycznego lub wychowania muzycznego.

WSN JAKO STUDIA WYŻSZE ZAWODOWE

☐ Ukończyłam WSN w zakresie wychowania techniczne z fizyką. Uczę w gimnazjum. Czy mam kwalifikacje do nauczania w szkole średniej?

— Wyższe studia nauczycielskie, w sensie kwalifikacji, traktowane są jako wyższe studia zawodowe. Są to wystarczające kwalifikacje do nauczania w gimnazjum na podstawie § 3 ust. 2 rozporządzenia ministra edukacji z 10 września 2002 roku. Istnieje także możliwość zbliżania przedmiotów. Niestety, nie ma pan kwalifikacji do nauczania w szkołach średnich. Nauczyciele po ukończeniu studiów wyższych zawodowych mogą w szkole ponadgimnazjalnej uczyć tylko teoretycznych przedmiotów zawodowych.

OKREŚLENIE KWALIFIKACJI PRZEZ WYŻSZĄ UCZELNIĘ

☐ Jestem po politologii, na dyplomie mam określoną specjalność jako edukacja społeczno-obywatelska. W czasie studiów informowano nas, że mamy kwalifikacje nie tylko do nauczania wiedzy o społeczeństwie, ale także historii. Jednak dyrektor ma wątpliwości, co w tej sytuacji mam robić?

— Wielu dyrektorów ma problemy z określeniem kwalifikacji na podstawie samego tytułu kierunku studiów. W takiej sytuacji dyrektor powinien wystąpić do rektora wyższej uczelni o wydanie zaświadczenia, z którego wynika, że dany absolwent ma kwalifikacje np. do nauczania historii. A więc istotne będzie, ile godzin historii pan zaliczył, czy była metodyka tego przedmiotu. Na tej podstawie dyrektor oceni, czy ma pan kwalifikacje do tego przedmiotu.

WIEDZA O KULTURZE A BIBLIOTEKARSTWO

☐ Jestem magistrem pedagogiki kulturalno-oświatowej z 24-letnim stażem pracy. Ukończyłam też podyplomowe studium wiedzy o kulturze. Dyrektor zaproponował mi pracę w bibliotece, ale ma wątpliwości, czy posiadam do tego kwalifikacje.

— Trudno uznać kwalifikacje wprost. Dyrektor może ustalić pani kwalifikacje na podstawie przepisów dotyczących kierunku zbliżonego.

KWALIFIKACJE A WYNAGRODZENIE PO 2006 ROKU DLA ABSOLWENTÓW SN

☐ Na jednym ze szkoleń poinformowano nas, że nauczyciele po studium

KWALIFIKACYJNY REBUS

dokończenie ze str. I

nauczycielskim od 1 września 2006 roku będą mieli obniżone stawki wynagrodzenia, ponieważ od tej daty przestaną posiadać kwalifikacji do nauczania nawet w szkołach podstawowych. Z kolei dyrektor twierdzi, że kwalifikacji nie tracimy, ale zostaniemy przesunięci na ostatnią pozycję w tabeli wynagrodzeń. Chciałabym się więc dowiedzieć, czy jako absolwent SN mam kwalifikacje, czy też powinnam je uzupełnić?

— Bardzo często podkreślamy, że nauczyciele, którzy ukończyli zakład kształ-

cenia nauczycieli w specjalności zgodnej z nauczaniem przedmiotem, czyli także absolwenci SN, mają kwalifikacje i nie muszą ich uzupełniać do 2006 roku.

Te nieporozumienia biorą się stąd, że mylicie państwo przepisy dotyczące kwalifikacji z przepisami wynikającymi z rozporządzenia płacowego. W § 8 rozporządzenia ministra edukacji z 11 maja 2000 roku w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, zapisano jedynie to, co dotyczy wynagrodzenia, czyli, że do 31 sierpnia 2006 roku minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego przewidziane dla nauczycieli legitymujących się dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczyciels-

kiego kolegium języków obcych przysługują również nauczycielom posiadającym dyplom ukończenia studium nauczycielskiego lub pedagogicznego studium technicznego oraz nauczycielom z absolutorium, czyli tym, którzy zaliczyli wszystkie przedmioty i praktyki przewidziane w programie wyższych studiów magisterskich. Gwoli ścisłości dodam, że tę stawkę mają także absolwenci wyższego seminarium duchownego, którzy ukończyli studia po 1 stycznia 1990 roku.

Ten zapis rzeczywiście oznacza, że od 1 września 2006 roku nauczyciele po SN będą usytuowani w tabeli płac na najniższym poziomie.

PROFICIENCY IN ENGLISH

☐ Ukończyłam studia magisterskie w zakresie ekonomii, posiadam świadectwo Proficiency in English oraz świadectwo ukończenia studiów podyplomowych z metodyki nauczania języka angielskiego. Od 8 lat uczę tego języka. Czy po 2006 r. będę miała kwalifikacje potrzebne do nauczania angielskiego?

— Tak. Posiada pani kwalifikacje do nauczania języka angielskiego na podstawie przepisów obowiązującego rozporządzenia w sprawie kwalifikacji. Nie przewiduje się zmian w tym zakresie.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

Nauczyciel ma prawo do przywrócenia do pracy w okresie stanu nieczynnego. Nie ma natomiast żadnych preferencji przy ponownym zatrudnieniu.

PRZYWRÓCENIE CZY PONOWNE ZATRUDNIENIE

Zamiast rozwiązania stosunku pracy Karta daje nauczycielowi możliwość przeniesienia w stan nieczynny na okres 6 miesięcy. Zakłada się bowiem, że w tym czasie sytuacja w szkole może się zmienić na tyle, że będzie można nauczyciela przywrócić do pracy.

Dodajmy, że określenie *przywrócenie do pracy* nie jest ścisłe. Z przywróceniem mamy bowiem do czynienia wtedy, gdy następuje rozwiązanie umowy. W stanie nieczynnym nauczyciel jedynie nie świadczy pracy, a stosunek pracy nie ulega nawet zawieszeniu. Stąd należy przyjąć, że Karta Nauczyciela, mówiąc w art. 20 ust. 7 o przywróceniu do pracy, posługuje się wyrażeniem potocznym, a nie legislacyjnym.

Aby urealnić przywrócenie do pracy, KN nakłada na dyrektora obowiązek zatrudnienia w pierwszej kolejności nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym. Z tym że nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może zostać przywrócony, gdy w szkole istnieją warunki, aby podjąć pracę w pełnym wymiarze czasu pracy, na czas nieokreślony. Z prawa do przywrócenia mogą skorzystać także nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony lub określony. W przypadku tych ostatnich tylko na okres, na który została zawarta umowa.

Nie wszyscy wiedzą, że nauczyciel może być przywrócony do pracy w tej samej szkole, ale niekoniecznie na uprzednio zajmowanym stanowisku. Dyrektor może mu zaproponować inne, jednakże zgodnie z posiadanymi przez niego kwalifikacjami. Możliwość zatrudnienia na innym stanowisku w obecnej, trudnej sytuacji kadrowej daje więc cięń nadziei na rzeczywisty powrót. Niestety, odbiera ją zapis warunkujący ponowne zatrudnienie — jest

ono możliwe, gdy nauczyciel może być przyjęty do pracy w pełnym wymiarze zajęć.

Wydaje się, że przy następnej nowelizacji należałoby dać szansę nauczycielom mianowanym na zatrudnienie w niepełnym wymiarze, oczywiście po wyrażeniu przez nich zgody. Zauważmy, że taka możliwość już istnieje np. w przypadku reorganizacji szkoły, w wyniku której dla nauczyciela mianowanego nie ma pełnego etatu. Wówczas za zgodą zainteresowanego może on pracować w niepełnym wymiarze.

Po półrocznym przebywaniu w stanie nieczynnym nauczyciele mają jeszcze 6 miesięcy na ewentualne przywrócenie, po czym na podstawie art. 20 ust. 5c Karty Nauczyciela następuje wygaśnięcie stosunku pracy. Zdarza się, że później nauczyciel dowiaduje się, iż w jego szkole lub placówce jest wakat na stanowisku, do którego ma kwalifikacje, żąda więc przywrócenia do pracy lub ponownego zatrudnienia. Kiedy spotyka się z odmową, kieruje sprawę do sądu i najczęściej... przegrywa. Dlaczego?

Prawo przywrócenia do pracy obowiązuje tylko do dnia wygaśnięcia stosunku pracy. Jeżeli jednak nauczyciel twierdzi, że w czasie stanu nieczynnego była możliwość przywrócenia go do pracy, a dyrektor tego nie uwzględnił, to, oczywiście, może dochodzić tego w sądzie także po wygaśnięciu stosunku pracy.

Natomiast każdy nauczyciel po rozwiązaniu umowy może starać się o ponowne zatrudnienie również w szkole, w której kiedyś pracował. Nie oznacza to jednak, że może liczyć na jakieś preferencje.

Wielu nauczycieli uważa inaczej, powołując się na art. 12 ustawy z 28 grudnia 1989 roku o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu (Dz.U. nr 112, poz. 980 z 2002 roku z późn.zm.). Zgodnie z jego treścią pracownik miał prawo do ponownego zatrud-

nienia przez rok od rozwiązania stosunku pracy. **Niestety, przepis ten jest już nieaktualny.**

Wątpliwości z tym związane rozstrzygał ostatnio Sąd Najwyższy. Prawa do ponownego zatrudnienia domagał się Andrzej R., pracujący w Państwowym Ośrodku Wychowawczym w O., gdzie początkowo był nauczycielem zawodu, a następnie wychowawcą. Miał jednak tylko średnie wykształcenie, ukończone kursy resocjalizacyjno-terapeutyczne oraz studium pedagogiczne. W związku z tym, w momencie redukcji zatrudnienia w maju 1999 roku został przeniesiony w stan nieczynny. W listopadzie tegoż roku dyrektor postanowił zwiększyć zatrudnienie właśnie w grupie wychowawców, ale z ofertą pracy zwrócił się wyłącznie do osób z wyższym wykształceniem. Wówczas Andrzej R. skierował sprawę do sądu, twierdząc, że nauczyciele, podobnie jak inni pracownicy, mają prawo do ponownego zatrudnienia w ciągu roku od wygaśnięcia stosunku pracy. Twierdził bowiem, że Karta tej kwestii nie reguluje, a więc do nauczycieli musi mieć zastosowanie art. 12 ustawy o zwolnieniach grupowych. Zarówno sąd I jak i II instancji uznał, że nauczyciel jest w błędzie. Karta reguluje bowiem kompleksowo i wyczerpująco sprawy związane z rozwiązaniem stosunku pracy, jeżeli przyczyny, mówiąc ogólnie, są po stronie szkoły, to znaczy nastąpiła reorganizacja szkoły sensu stricto. I dlatego nie można tu stosować przepisów Kodeksu pracy. Ponadto w uzasadnieniu sąd II instancji zauważył, że ustawa o zwolnieniach grupowych reguluje sytuację pracowników, którym pracodawca wypowiedział umowę o pracę, a w przypadku nauczycieli następuje wygaśnięcie stosunku pracy.

Andrzej R. odwołał się do Sądu Najwyższego. Argumentował, że nie chodzi o przepisy Kodeksu pracy, ale o inne przepisy prawa pracy, do których zalicza się ustawa o zwolnieniach grupowych. SN uznał jednak, że fakt, iż art. 91c Karty

Warto wiedzieć

HIERARCHIA ŹRÓDEŁ PRAWA

Warto zwrócić uwagę, że zgodnie z art. 9 Kodeksu pracy obowiązuje hierarchia źródeł prawa, czego konsekwencją jest fakt, że przepis niższego rzędu nie może być mniej korzystny dla pracowników niż przepis rzędu wyższego. Na szczycie piramidy jest Kodeks pracy oraz inne ustawy, np. Karta Nauczyciela i akty wykonawcze, określające prawa i obowiązki pracodawców i pracowników. Następnie są układy zbiorowe, regulaminy i statuty.

Postanowienia układów zbiorowych pracy i porozumień zbiorowych oraz regulaminów i statutów nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż przepisy Kodeksu pracy oraz innych ustaw i aktów wykonawczych.

Z kolei, zgodnie z hierarchią, postanowienia regulaminów i statutów nie mogą być mniej korzystne niż układów zbiorowych pracy i porozumień zbiorowych.

Dodajmy, że zgodnie z nowym zapisem art. 9 § 4 Kodeksu pracy (obowiązującego od 1 stycznia 2004 roku): **postanowienia układów zbiorowych pracy i innych opartych na ustawie porozumień zbiorowych, regulaminów oraz statutów określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy, naruszające zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, nie obowiązują.**

Nauczyciela w sprawach nieuregulowanych przez nią odsyła nie do przepisów prawa, a do przepisów Kodeksu pracy, nie oznacza, że **wszystkie pozakodeksowe akty prawne mają zastosowanie do nauczycieli w przypadku nawiązywania lub rozwiązywania stosunku pracy**, czyli np. ustawa o zwolnieniach grupowych. Karta Nauczyciela jest bowiem odrębnym aktem prawnym nie tylko względem Kodeksu pracy, ale — co zwłaszcza należy podkreślić — szczególnym aktem w relacji do innych ustaw (niezależnym). Jeżeli więc reguluje w sposób całkowity i kompleksowy pewne zagadnienia, to inne ustawy nie mogą jej zastępować.

Tak więc wychowawca musiał się pogodzić z faktem, że nie zostanie ponownie zatrudniony, gdyż nie ma pierwszeństwa w przyjęciu do pracy przez rok na podstawie art. 12 ustawy o zwolnieniach grupowych. Ustawa ta nie reguluje bowiem spraw nauczycielskich związanych z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

EMERYTURA NAUCZYCIELSKA

Pracuję w przedszkolu w charakterze nauczyciela. Jest to moja jedyna praca. Na 31 grudnia 2006 r. mój staż pracy wyniesie 29 lat 11 miesięcy. Chciałabym przejść na emeryturę nauczycielską bez względu na wiek. Czy będę mogła? (F.L. Ustroń)

Nie. W świetle przepisów art. 88 ustawy — Karta Nauczyciela nauczyciel mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze, natomiast nauczyciele klas, szkół, placówek, zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkołach specjalnych, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Przejście na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela jest więc uprawnieniem nauczyciela, z którego może skorzystać, lecz nie musi. Z uprawnienia tego nauczyciele mogą skorzystać do 31 grudnia 2006 r. pod warunkiem rozwiązania do tego dnia stosunku pracy.

W dalszym ciągu (nie dłużej jednak niż do 31.12.2006 r.) obowiązuje rozporządzenie z 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. Nr 8, poz. 43 ze zm.), zgodnie z którym pracownik, który wykonywał prace w szczególnych warunkach, wymienione w wykazie A (najczęściej występujące), nabywa prawo do emerytury, jeżeli spełnia łącznie następujące warunki:

- osiągnął wiek emerytalny wynoszący 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn,
- ma wymagany okres zatrudnienia — 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, w tym co najmniej 15 lat w szczególnych warunkach.

Z możliwości przejścia na emeryturę bez względu na wiek po ostatnich zmianach przepisów mogą również skorzystać:

- nauczyciele, z którymi rozwiązano stosunek pracy wskutek likwidacji, częściowej likwidacji szkoły lub jej zmian organizacyjnych,
- nauczyciele po wygaśnięciu stanu nieczynnego,
- nauczyciele, którzy w okresie stanu nieczynnego nie przyjęli propozycji dalszego zatrudnienia i stosunek ich pracy wygasł z powodu tej odmowy.

TERMIN WYPOWIEDZENIA

Organ prowadzący podjął decyzję o likwidacji szkoły z dniem 31 sierpnia 2005 r. W związku z tym dyrektor wręczył nauczycielom wypowiedzenia umów o pracę w lutym 2005 r. ze skutkiem na ostatni dzień sierpnia. Czy jest to zgodne z przepisami prawa? (C.L. Jelenia Góra)

Tak. Przepisy Karty Nauczyciela ustalają długość okresu wypowiedzenia, który jest krótszy od zastosowanego, nie oznacza to jednak, że pracodawca nie może zastosować dłuższego.

W przypadku całkowitej likwidacji szkoły dyrektor rozwiązuje z nauczycielem stosunek pracy z końcem roku szkolnego za 3-miesięcznym okresem wypowiedzenia.

Warunek rozwiązania umowy z końcem roku szkolnego nie dotyczy nauczycieli

szkół, których organizacja pracy nie przewiduje ferii szkolnych, placówek kształcenia ustawicznego oraz nauczycieli szkół, w których zakończenie cyklu kształcenia następuje w trakcie roku szkolnego.

Natomiast gdy następuje częściowa likwidacja szkoły bądź takie zmiany organizacyjne, które powodują zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmiany planu nauczania uniemożliwiające dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor rozwiązuje z nim stosunek pracy lub na wniosek nauczyciela przenosi go w stan nieczynny.

Zarówno przy likwidacji całkowitej, jak i częściowej Karta Nauczyciela dopuszcza możliwość skrócenia okresu wypowiedzenia do jednego miesiąca. Wówczas za pozostałą część wypowiedzenia nauczyciel otrzymuje odszkodowanie. Okres ten wlicza się do okresu zatrudnienia, jeżeli nauczyciel w tym czasie nie pracował.

Po rozwiązaniu stosunku pracy z przyczyn od nauczycieli niezawinionych pracodawca wypłaca odprawę, których wysokość uzależniona jest od podstawy nawiązania stosunku pracy. Nauczycielom zatrudnionym na podstawie mianowania przysługuje odprawa w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, natomiast zatrudnionym na podstawie umowy o pracę odprawa w wysokości określonej w ustawie z 13 marca 2003 r. o rozwiązywaniu stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Nauczyciele zatrudnieni u danego pracodawcy do 2 lat otrzymują odprawę w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia, od 2 do 8 lat u danego pracodawcy odprawę w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia, a ponad 8 lat pracy u danego pracodawcy odprawę w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia. W tym przypadku odprawę liczy się jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy.

Należy pamiętać, że nauczyciel zwalniany z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, który złoży wniosek o emeryturę otrzyma dwie odprawy. Karta Nauczyciela, jak również ustawa „o zwolnieniach grupowych” nie zawierają uregulowań, które ograniczałyby prawo nauczyciela do odprawy, w sytuacji gdy zwalniany jest on w trybie art. 20 Karty Nauczyciela i wystąpi z wnioskiem o przejście na emeryturę.

KWALIFIKACJE GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Jestem dyrektorem Zespołu Szkół, w którym zatrudniamy główną księgową. Spotkałem się z różną interpretacją przepisów w zakresie wykształcenia głównego księgowego finansów publicznych. W jednym z czasopism zajmujących się poradnictwem z zakresu oświaty przeczytałem, że głównym księgowym jednostki budżetowej samorządu terytorialnego może być osoba, która posiada średnie wykształcenie o kierunku ekonomicznym i co najmniej 6-letnią praktykę w księgowości. Czy tak jest w rzeczywistości? (D.L. Mława)

Głównym księgowym jednostki sektora finansów publicznych może być osoba posiadająca średnie wykształcenie, ale o kierunku rachunkowości i co najmniej 6-letnią praktykę w księgowości.

Poruszoną przez czytelnika problematykę reguluje ustawa z 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148 ze zm.). Aby odpowiedź była klarowna i nie budziła żadnej wątpliwości, w pierwszej kolejności należy odpowiedzieć, jakie jednostki zaliczamy do sektora publicznego i w jakiej formie organizacyjnej mogą one funkcjonować.

Otóż w myśl art. 5 wymienionej ustawy do sektora finansów publicznych zalicza się między innymi:

- organy władzy publicznej, organy administracji rządowej, organy kontroli państwowej i ochrony prawa, sądy i trybunały, a także jednostki samorządu terytorialnego i ich organy oraz związki,
- jednostki budżetowe, zakłady budżetowe i gospodarstwa pomocnicze jednostek budżetowych,
- państwowe szkoły wyższe,
- samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej,
- państwowe lub samorządowe osoby prawne utworzone na podstawie odrębnych ustaw w celu wykonywania zadań publicznych, z wyłączeniem przedsiębiorstw, banków i spółek prawa handlowego.

Jednostki sektora finansów publicznych mogą być tworzone wyłącznie w formach przewidzianych ustawami. Taką ustawą jest ustawa o systemie oświaty, w myśl której środki budżetowe przeznaczone na prawidłową działalność szkoły przyznawane są przez organy prowadzące, którymi są jednostki samorządu terytorialnego. Szkoły/ zespoły szkół są jednostkami budżetowymi i jako jednostki organizacyjne sektora finansów publicznych pokrywają swoje wydatki bezpośrednio z budżetu, natomiast pobrane dochody odprowadzają na rachunek odpowiednio budżetu państwa albo budżetu jednostki samorządu terytorialnego. Jednostki budżetowe, w tym szkoły czy zespoły szkół, prowadzą gospodarkę finansową według ustawy o finansach publicznych. Wymieniona ustawa w art. 35 ust. 2 ustala, kto może pełnić funkcję głównego księgowego w jednostce sektora finansów publicznych. Głównym księgowym może więc być osoba, która:

- ma obywatelstwo polskie,
- ma pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych,
- nie była prawomocnie skazana za przestępstwa: przeciwko mieniu, przeciwko obrotowi gospodarczemu, przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego, przeciwko wiarygodności dokumentów lub za przestępstwo karne skarbowe,
- ukończyła:

- ekonomiczne jednolite studia magisterskie, ekonomiczne wyższe studia zawodowe, uzupełniające ekonomiczne studia magisterskie lub ekonomiczne studia podyplomowe i posiada co najmniej 3-letnią praktykę w księgowości lub
- średnią, policealną lub pomaturalną szkołę zawodową o kierunku rachunkowości i posiada co najmniej 6-letnią praktykę w księgowości.

Ustawa o finansach publicznych w art. 35 ust. 7 określa, że przepisy w zakresie wykształcenia stosuje się również odpowiednio do głównego księgowego budżetu państwa, głównego księgowego części budżetowej oraz skarbnika (głównego księgowego budżetu jednostki samorządu

terytorialnego). Zapis ten nie oznacza jednak, że wyłącznie do nich stosuje się wymóg wykształcenia.

PRACA NA ROLI A EMERYTURA

Posiadam ponad 28-letni okres pracy jako nauczyciel. Chciałbym już przejść na emeryturę. Po ukończeniu 16 roku życia podjąłem naukę w szkole średniej oddalonej od miejsca zamieszkania o ponad 70 km. Dlatego też korzystałem z internatu. Jednak w okresie wakacji pomagałem rodzicom w gospodarstwie rolnym. Czy okres tej pracy będę mógł zaliczyć do stażu pracy wymaganego do stażu emerytalnego? (J.K. Zielonka)

Moim zdaniem tak. Problem ten był również przedmiotem rozstrzygnięć przez Sąd Najwyższy, który w jednym z wyroków z 19 grudnia 2000 r. sygn. akt II UKN 155/00 orzekł, że przy ustaleniu prawa do emerytury uwzględnia się okresy pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16 roku życia, świadczonej przed dniem 1 stycznia 1983 r. w wymiarze przekraczającym połowę wymiaru czasu pracy, także w czasie wakacji szkolnych (art. 10 ust. 3 w związku z art. 6 ust. 2 lit. a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych).

AWANS ZAWODOWY W PRZEPISACH PRZEJŚCIOWYCH

Odbyłam staż na nauczyciela dyplomowanego. Wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego złożyłam w listopadzie 2004 r. Przepisy którego rozporządzenia będą miały w stosunku do mnie zastosowanie? (B.L. Ruda Śląska)

W tym przypadku będą miały zastosowanie przepisy rozporządzenia z 1 grudnia 2004 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli. W świetle przepisów § 17 wymienionego rozporządzenia do postępowań wszczętych na podstawie wniosków o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego złożonego do dnia 31 października 2004 r. przez nauczycieli mianowanych stosuje się przepisy nowego rozporządzenia, z wyjątkiem § 8 ust. 2 i § 9 ust. 4. Oznacza to, że w zakresie wymagań niezbędnych do uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego oraz dokumentacji, którą składa nauczyciel, potwierdzającej spełnienie tych wymagań stosuje się przepisy rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 3 sierpnia 2000 r. § 17 nowego rozporządzenia dotyczy wniosków o wszczęcie postępowania kwalifikacyjnego na stopień nauczyciela dyplomowanego, składanych przez nauczycieli dyplomowanych, niezależnie od tego, kiedy nauczyciele ci rozpoczęli i zakończyli staż na stopień nauczyciela dyplomowanego. Tak więc nauczyciele, którzy złożyli te wnioski do 31 października 2004 r. byli zobligowani do przedłożenia wymienionej wyżej dokumentacji w oparciu o stary przepis w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego. Natomiast nauczyciele składający wnioski o wszczęcie postępowania kwalifi-

kacyjnego po 31 października 2004 r. mają obowiązek przedłożyć wraz z wnioskiem dokumentację dotyczącą spełnienia wymagań niezbędnych do uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego już zgodnie z nowymi przepisami.

ZATRUDNIENIE NA NIEPEŁNY ETAT

Od 1 stycznia 2005 r. zatrudniliśmy w niepełnym wymiarze czasu pracy pracownika obsługowego. Czy ustalenie liczby godzin nadliczbowych, za które pracownik ten otrzyma wynagrodzenie wraz z dodatkiem, powinno znaleźć się w umowie, czy w informacji? (B.L. Morąg)

Zapis o wynagrodzeniu wraz z dodatkiem jak za pracę w godzinach nadliczbowych powinien znaleźć się w umowie o pracę.

Jak wynika z art. 151 § 5 Kodeksu pracy, strony ustalają w umowie o pracę dopuszczalną liczbę godzin ponad określony w umowie wymiar czasu pracy, których przekroczenie będzie uprawniało pracownika do otrzymania oprócz normalnego wynagrodzenia także dodatku odpowiednio w wysokości 100% lub 50% wynagrodzenia. Z literalnego zapisu tego unormowania wynika, że praca ponad tak ustalony — niepełny — wymiar czasu pracy nie jest pracą w godzinach nadliczbowych, a jest jedynie wynagradzana według zasad jak za pracę w godzinach nadliczbowych. To z kolei oznacza, że praca w takich godzinach nie będzie podlegała wliczeniu do limitu godzin nadliczbowych w roku kalendarzowym, ustalonym zgodnie z art. 151 § 3 i 4 Kodeksu pracy. Dla pracownika zatrudnionego w niepełnym wymiarze czasu pracy pracą w godzinach nadliczbowych będzie świadczenie pracy ponad wymiar, który obowiązywałby go, gdyby pracował w pełnym wymiarze. W umowach o pracę zawieranych z pracownikami niepełnozatrudnionymi po 1 stycznia 2004 r. umieszczenie klauzuli określającej godziny pracy ponad określony w umowie wymiar czasu pracy, przekroczenie których uprawnia pracownika, do otrzymania oprócz normalnego wynagrodzenia także dodatku do wynagrodzenia odpowiednio w wysokości 100% lub 50% wynagrodzenia jest obligatoryjne. Przykładowo dla pracownika zatrudnionego w wymiarze 1/2 etatu zapis ten może wyglądać następująco: **za pracę w wymiarze ponad 7 godzin na dobę i przeciętnie 35 godzin w przeciętnym pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym przysługuje oprócz normalnego wynagrodzenia dodatek w wysokości określonej w art. 151¹ § 1 Kodeksu pracy.**

CZAS WOLNY ZA NADGODZINY

Jeden z pracowników niebędących nauczycielem w poprzednim okresie rozliczeniowym miał godziny nadliczbowe. Nie zdążył jednak odebrać za nie czasu wolnego. Czy można mu udzielić tego czasu w kolejnym okresie rozliczeniowym? (M.L. Kuźnica Białostocka)

W tym przypadku pracownikowi należy wypłacić wynagrodzenie wraz z odpowiednim dodatkiem za pracę w godzinach nadliczbowych.

Przepisy Kodeksu pracy przewidują możliwość udzielenia, w zamian za pracę w godzinach nadliczbowych, czasu wolnego. Czas wolny udziela się bądź na wniosek pracownika, bądź z inicjatywy pracodawcy. Gdy z pisemnym wnioskiem o udzielenie czasu wolnego za przepracowane godziny wystąpi pracownik, pracodawca może mu udzielić tego czasu w wymiarze ekwiwalentnym, czyli np. za 3 godziny nadliczbowe udziela 3 godzin czasu wolnego. W przypadku udzielenia czasu wolnego z inicjatywy pracodawcy, czas wolny jest udzielany w wymiarze o połowę wyższym niż liczba faktycznie przepracowa-

wanych godzin nadliczbowych. Udzielenie czasu wolnego następuje w terminie ustalonym przez pracodawcę i pracownika, nie później jednak niż do końca okresu rozliczeniowego. Jeżeli w danym okresie rozliczeniowym pracownik nie wykorzystał czasu wolnego, wówczas pracodawca ma obowiązek wypłaty wynagrodzenia wraz z odpowiednim dodatkiem za pracę w godzinach nadliczbowych.

Należy pamiętać, że udzielenie czasu wolnego za przepracowane godziny nadliczbowe nie może spowodować obniżenia wynagrodzenia należnego pracownikowi za pełny miesięczny wymiar czasu pracy.

KLAUZULA O WYPOWIEDZENIU

Zostałam zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony w roku 2004 na okres dwóch lat. W styczniu br. pracodawca przedstawił mi do podpisania aneks do umowy, w którym chce umieścić zapis o dopuszczalności rozwiązania takiej umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Czy przepisy prawa pracy dopuszczają taką możliwość? (D.F. Poniatowa)

Tak, jeżeli strony stosunku pracy wyrażą na to zgodę. W umowie o pracę, zawartej na czas określony dłuższy niż 6 miesięcy, strony stosunku pracy mogą umieścić postanowienie o możliwości wcześniejszego rozwiązania umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem przez każdą ze stron. Jedynym ograniczeniem w tym przypadku jest czas trwania umowy, który nie może być krótszy niż 6 miesięcy. Zapis art. 33 Kodeksu pracy, a zwłaszcza sformułowania „przy zawieraniu...” mógłby zasugerować, że umieszczenie odpowiedniego zapisu jest możliwe tylko w chwili zawierania umowy. Stanowiłoby to jednak zbyt dalekie ograniczenie swobody stron w modyfikowaniu łączącego je stosunku prawnego. Na takim stanowisku stanął również Sąd Najwyższy, który w swoich orzeczeniach uznał, że zamieszczenie w umowie o pracę, zawartej na czas określony trwającej co najmniej 6 miesięcy, klauzuli o dopuszczalności wcześniejszego jej rozwiązania przez każdą ze stron za dwutygodniowym okresem wypowiedzenia, dopuszczalne jest w trakcie trwania tej umowy — uchwała SN z 14 czerwca 1994 r. sygn. akt I PZP 26/94, w której sąd orzekł, że strony mogą w okresie trwania umowy o pracę na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Podobnie orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 4 lipca 2001 r. sygn. akt I PKN 527/00.

URLOP WYPOCZYNKOWY W OKRESIE WYPOWIEDZENIA

Z pracownikiem obsługi z dniem 31 stycznia 2005 r. ulegnie rozwiązaniu umowa o pracę. Zeszłego roku pozostało mu 10 dni urlopu. Pracownik ten uprawniony jest do 26 dni urlopu. Zarówno zaległego urlopu, jak też bieżącego nie wykorzysta w naturze. Czy za urlop zaległy należy wypłacić ekwiwalent za całe 10 dni, czy też proporcjonalnie, tak jak za urlop bieżący? (D.L. Sokółka)

Pracownikowi należy wypłacić ekwiwalent pieniężny za 13 dni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego.

Wymiar urlopu w danym roku kalendarzowym uzależniony jest od faktycznego pozostawania w stosunku pracy. Jeżeli umowa o pracę rozwiązuje się w trakcie roku, pracownikowi przysługuje urlop w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu. Zasada ta nie ma jednak zastosowania do urlopu zaległego, w tym przypadku za rok 2004.

W przedstawionej sytuacji pracownik ma prawo do 10 dni urlopu zaległego oraz urlop za okres zatrudnienia w 2005 r.,

wynoszący jeden miesiąc, co uprawnia go do 3 dni urlopu ($1/12 \times 26 = 2,16$, po zaokrągleniu 3 dni).

CZY DOJDZIE DO ROZWIĄZANIA STOSUNKU PRACY?

Pod koniec stycznia 2005 r. wręczyłem pracownikowi administracyjnemu wypowiedzenie umowy o pracę, nie konsultując tego ze związkiem zawodowym, ponieważ pracownik ten nie jest jego członkiem. Ostatnio dowiedziałem się, że jednak obrony interesów tego pracownika podjęła się organizacja związkowa, działająca na terenie naszej szkoły. Chciałbym się dowiedzieć czy umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu w takiej sytuacji? (W.L. Gołędzinów)

Tak, umowa o pracę rozwiąże się po upływie okresu wypowiedzenia, pomimo wady, dokonane wypowiedzenie jest skuteczne. Jednak pracownikowi w tym przypadku będzie przysługiwało roszczenie o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne z uwagi na naruszenie przepisów o wypowiedzaniu umowy o pracę.

W przedstawionej sytuacji pracodawca powinien zapytać zakładową organizację związkową, czy pracownik nie zwrócił się do tej organizacji z wnioskiem o obronę jego interesów. Organizacja związkowa na udzieleniu pracodawcy odpowiedzi ma pięć dni. Po otrzymaniu ze związków odpowiedzi negatywnej, pracodawca będzie zwolniony z przeprowadzenia konsultacji zamiaru wypowiedzenia w trybie art. 38 Kodeksu pracy.

Niezachowanie procedury konsultacji ze związkiem zawodowym stanowi naruszenie przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę. W tej sytuacji pracownik może zwrócić się do sądu z roszczeniem o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne, a sąd może orzec o bezskuteczności wypowiedzenia, a jeżeli do tego momentu umowa się rozwiąże — o przywróceniu pracownika do pracy.

CZY PRZEDŁUŻYĆ WYPOWIEDZENIE?

Jestem dyrektorem szkoły. Wpowiedziałem dozorcę w styczniu br. umowę o pracę. Okres wypowiedzenia wynosi 1 miesiąc. Pracownik ten jednak w lutym osiągnie 3-letni staż pracy w szkole. Czy w związku z tym należy przedłużyć temu pracownikowi okres wypowiedzenia? (C.N. Kutno)

Tak, pracownikowi przysługuje trzymiesięczny okres wypowiedzenia, ponieważ nabyłby prawo do niego pozostając w zatrudnieniu. Okres wypowiedzenia liczy się również do okresu zatrudnienia. Potwierdził to Sąd Najwyższy w uchwale z 4 kwietnia 1979 r. sygn. akt I PZP 33/78 orzekając, że do okresu zatrudnienia, od którego zależy długość okresu wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony w rozumieniu art. 36 § 1 k.p., wlicza się okres wypowiedzenia tej umowy. W uzasadnieniu do uchwały sąd podkreślił, że wypowiedzenie umowy o pracę jest czynnością prawną, której skutki następują w przyszłości w postaci rozwiązania umowy o pracę. Kodeks pracy stanowi, że wypowiedzenie umowy o pracę wywołuje zamierzone przez stronę wypowiadającą skutki prawne z upływem określonego w art. 36 § 1 k.p. okresu, uzależnionego od długości trwania zatrudnienia w danym zakładzie pracy, do którego wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia pracownika na warunkach określonych w art. 36 § 4 k.p.

Przepis art. 36 § 1 uzależnia długość okresu wypowiedzenia od czasu zatrudnienia (stażu pracy), przez który należy rozumieć czas od chwili nawiązania stosunku pracy do chwili jego rozwiązania (ustania). Wymieniony przepis nie zawiera

jakiegokolwiek podstawy do innego rozumienia czasu pracy. Jako przepis ochronny nie podlega wykładni zważającej.

Również przepis ten, podobnie jak i żaden inny przepis kodeksu pracy, nie daje podstawy do odmiennego traktowania okresu wypowiedzenia i pozostałego okresu zatrudnienia pracownika w danym zakładzie pracy.

Z powyższych względów należy dojść do wniosku, że o długości przewidzianych w art. 36 § 1 k.p. okresów wypowiedzenia decyduje okres zatrudnienia, który pracownik osiągnie w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Wyjaśnienie w tym kierunku zgłoszonej wątpliwości ma istotne znaczenie dla pracownika, zgodnie bowiem z przepisem art. 49 k.p. w razie zastosowania okresu wypowiedzenia krótszego niż wymagany, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu wymaganego, a pracownikowi przysługuje wynagrodzenie do czasu rozwiązania umowy.

Powyższa zasada dotyczy jednak sytuacji, kiedy pracownik osiągnie okres zatrudnienia uprawniający do dłuższego wypowiedzenia pozostając w zatrudnieniu. Jeżeli okres ten upłynąłby po rozwiązaniu stosunku pracy wypowiedzenie nie byłoby przedłużone.

UPŁYW OKRESU WYPOWIEDZENIA

W naszym przedszkolu zatrudniliśmy pomoc kuchenną na okres próbny 3 miesięcy. Z powodu jednak niewywiązywania się z nałożonych na nią obowiązków w dniu 20 stycznia br. wręczyłam jej wypowiedzenie. Czy umowa ulegnie rozwiązaniu 31 stycznia, czy też 5 lutego? (S.W. Wieluń)

Umowa ulegnie rozwiązaniu 5 lutego 2005 r. Przepisy prawa pracy dopuszczają możliwość wcześniejszego rozwiązania umowy zawartej na okres próbny za wypowiedzeniem. Okres wypowiedzenia wynosi:

- 3 dni robocze, jeżeli okres próbny nie przekracza 2 tygodni,
- 1 tydzień, jeżeli okres próbny jest dłuższy niż dwa tygodnie,
- 2 tygodnie, jeżeli okres próbny wynosi 3 miesiące.

Jak liczyć okresy wypowiedzenia, a także kiedy ulega rozwiązaniu umowa o pracę ustala art. 30 § 2¹ Kodeksu pracy. I tak okres wypowiedzenia obejmujący tydzień lub miesiąc albo ich wielokrotność kończy się odpowiednio w sobotę lub w ostatnim dniu miesiąca. Np. przy tygodniowym okresie wypowiedzenia, które zostało wręcone 17 stycznia umowa ulegnie rozwiązaniu 29 stycznia. Przy wypowiedzeniu miesięcznym wręczonym 17 stycznia br. umowa ulegnie rozwiązaniu 28 lutego 2005 r.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 5/2005